



KANCELARIA
SENATU

Wyzwania współczesnego łowiectwa w Polsce

Wyzwania
współczesnego
łowiectwa
w Polsce

KANCELARIA SENATU

WARSZAWA 2023

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części
możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie
oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest
z podaniem źródła.

Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Środowiska
w gmachu Senatu 25 stycznia 2023 r.

Redaktor
Małgorzata Pogoda

Redaktor techniczny
Jacek Pietrzak

ISBN 978-83-67476-18-8

Centrum Informacyjne Senatu
Dział Wydawniczy
Warszawa 2023
Nakład 200 egz.

Otwarcie konferencji

Senator Zdzisław Pupa*

Na początek bardzo proszę sygnalistów o odegranie sygnału „Zbiórka myśliwych”, a następnie o odegranie sygnału „Powitanie”.

Szanowni Państwo, wspólnie z prezesem Naczelnej Rady Łowieckiej Rafałem Malcem i senacką Komisją Środowiska otwieramy konferencję poświęconą „Wyzwaniom współczesnego łowiectwa w Polsce”.

Dzisiejsza konferencja odbywa się z powodu jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. A jak mamy jubileusz, to warto przypomnieć o historii, o genezie powstania związku łowieckiego. Nie tak dawno obchodziliśmy 100-lecie pierwszego posiedzenia Senatu II Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy Polska się odradzała, podjęła wysiłek integracji, działania na rzecz dobra wspólnego, m.in. dlatego powstał Polski Związek Łowiecki, aby łącząc się, współpracując, można było chronić przyrodę, właściwie o nią dbać, aby utrzymywać populację zwierząt w określonej liczebności po to, by zwierzęta, które żyją w naszym środowisku, mogły koegzystować i sobie nie zagrażać.

Chcę zwrócić uwagę na motto Senatu: „Senat jest tym, co pozostałe władze do szlachetnych działań pobudza, od nieuczciwych odwodzi, a namiętności studzi. Dlatego bez rady, opinii i kontroli Senatu nic w Rzeczypospolitej ani poza jej granicami czynić się nie godzi”. To słowa Andrzeja Frycza Modrzewskiego z dzieła „O poprawie Rzeczypospolitej”, z książki pierwszej „O obyczajach”. Mądre słowa, które pokazują rolę Senatu w naszym kraju, adekwatne do sytuacji.

Jakie są cele i zadania łowiectwa? Warto parę słów o tym powiedzieć. Polski Związek Łowiecki od początku wykonuje zadania zlecone przez państwo. Jest jakby na usługach państwa. Jednak myśliwi szkolą się za własne pieniądze. To myśliwi za własne pieniądze pozyskują właściwy sprzęt do wykonywania zadań i myśliwi wykonują zadania rządu, aby utrzymywać populację przyrody w określonym stanie i określonej

* Senator Zdzisław Pupa – przewodniczący Komisji Środowiska.

liczebności po to, aby mogła właściwie funkcjonować, byśmy mogli cieszyć się pięknem lasów, pięknem przyrody, i byśmy mogli doceniać to, co mamy w naszym środowisku.

Nieodżałowany prof. Jan Szyszko mówił, że ludzkość rozpoczynała swoją egzystencję od zbieractwa i łowiectwa. To dzięki zbieractwu i łowiectwu ludzkość przetrwała, egzystuje i funkcjonuje. Niezmiernie ważne jest, aby mieć szacunek do przyrody, do wszelkiego stworzenia, i dbać o stan środowiska. Ważne jest też to, by współpracować z rządem, z samorządem, ze związkiem łowieckim przebiegała na poziomie, który da szansę na realizację zadań, jakie zostały postawione przed Polskim Związkiem Łowieckim.

Szanowni Państwo, pozwólcie, że na początku dzisiejszego spotkania wyrażę radość i wdzięczność za to, że tak licznie przybyliście do Senatu, aby wziąć udział w tej konferencji.

Witam szanownego pana ministra Edwarda Siarkę, sekretarza stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnika rządu do spraw leśnictwa i łowiectwa. Witamy pana ministra rolnictwa i rozwoju wsi Lecha Kołakowskiego, sekretarza stanu, któremu bliskie są sprawy wsi, rolnictwa i łowiectwa. Jest z nami również pan senator Józef Zajac, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu do spraw Kultury i Tradycji Łowiectwa. W zastępstwie pana dyrektora Lasów Państwowych jest z nami pan Bogdan Balik. Witamy serdecznie.

Szanowni Państwo, pozwólcie, że w szczególny sposób przywitam pana prof. Dariusza Gwiazdowicza, który jest promotorem dzisiejszego spotkania. Witam też pana prezesa Rafała Malca, który zachęcił mnie, by taką konferencję zorganizować i ją przygotował, aby uczcić 100-lecie powstania związku łowieckiego. Są z nami też szanowni goście i prelegenci: dr hab. Marian Flis, profesor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Jest z nami dr hab. Aleksandra Matulewska z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr hab. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr hab. Dariusz Zalewski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jest z nami łowczy krajowy, przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego, pan Paweł Lisiak. Jest z nami pani Aleksandra Szulc, prezes Klubu Dian. Nie mogło zabraknąć na dzisiejszej uroczystości naszego kapelana, ks. Sylwestra Dziedzica, Polski Związek Łowiecki. Jest z nami też pan dyrektor Janusz Dawidziuk, Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej. Witamy serdecznie.

Dzisiejszą uroczystość uświetnia nam Zespół Trębaczy Myśliwskich Zespołu Szkół Leśnych w Goraju, pod opieką panów Macieja Strawy i Pawła Strawy. Witamy serdecznie.

Są z nami przedstawiciele Polskiego Klubu Sokolników Polskiego Związku Łowieckiego „Gniazdo Sokolników”: pan Rafał Kruk, pan Adam Mroczek i pani Elżbieta Mroczek wraz z sokołami wędrownymi oraz jastrzębiami Harrisa. Witamy. Sokoły bardzo ładnie się prezentują, co wzbudza zainteresowanie i sympatię pracowników Senatu i wszystkich gości, którzy są z nami.

Konferencji towarzyszy wystawa „Na tropach historii polskich myśliwych”, przygotowana przez Komisję Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej. Dziękuję za wzbogacenie naszej konferencji panom Bogdanowi Kowalcze, Marianowi Piotrowi Krzemieniowi, Krzysztofowi Mielnikiewiczowi, Leszkowi Szewczykowi oraz Ireneuszowi Polińskiemu. Witam serdecznie i dziękuję za przygotowanie tej wystawy.

W czasie przerwy prof. Dariusz Gwiazdowicz opowie o wystawie i oprowadzi chętnych. A po zakończeniu konferencji na degustację wyrobów z dziczyzny zapraszają fundatorzy poczęstunku: panowie Roman Idźczak i Marcin Idźczak. Dziękujemy za kulinarne urozmaicenie dzisiejszego spotkania.

Witam wszystkich, którzy śledzą nasze obrady za pośrednictwem internetu. Jestem przekonany, że temat dzisiejszego spotkania pozwoli na zapoznanie się z problemami łowiectwa, z jego historią, i da szansę na zrozumienie problemów, które stoją przed łowiectwem.

Proszę teraz pana ministra Edwarda Siarkę o zabranie głosu.

Edward Siarka *

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Senatorze! Państwo Ministrowie! Panie Prezesie Naczelnej Rady! Panie Łowczy! Wszyscy myśliwi, leśnicy, rolnicy i osoby obecne na dzisiejszej konferencji, która de facto jest inauguracją obchodów 100-lecia zjednoczonego łowiectwa w Polsce.

Nasze środowisko – mówię tutaj o naszym środowisku, ponieważ jestem również jego częścią – skupia dzisiaj w Polsce prawie 130 tysięcy myśliwych, którzy dbają o ochronę środowiska i dobrostan zwierzęny. Polska szczyci się bardzo długimi tradycjami łowieckimi, opartymi na wieloletnich praktykach. Kultura łowiecka stanowi nieodłączną część polskiego dziedzictwa narodowego. Dwa dni temu obchodziliśmy rocznicę wybuchu powstania styczniowego i warto przypomnieć, że to właśnie myśliwi często byli siłą wielu oddziałów powstańczych, które

* Edward Siarka – sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnik rządu ds. Leśnictwa i Łowiectwa.

wtedy walczyły o wolną Polskę, o niepodległość. Wielokrotnie w historii znamy takie przypadki, że myśliwi wraz z leśnikami odgrywali bardzo ważną rolę w dążeniach niepodległościowych.

Dziękuję dzisiaj wszystkim myśliwym, dziękuję wszystkim tym, którzy troszczą się o kształtowanie młodego pokolenia myśliwych. Mimo wielu trudności ta pałeczka cały czas jest przekazywana kolejnym pokoleniom młodych, którzy stoją na straży tego dziedzictwa, tej tradycji i kultury, która została stworzona. W naszych rękach jest polska przyroda i dziedzictwo kulturowe, a łowiectwo harmonijnie łączy ochronę ojczyściej przyrody z polowaniem. Wydaje się, że te elementy bardzo trudno połączyć, ale właśnie środowisku myśliwych to przez lata skutecznie się udaje.

100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego to dla nas powód do dumy, do podsumowania, do ukazania pięknej historii, ale jest też motywacją do tego, abyśmy podjęli dyskusję, w jaki sposób nowe inicjatywy, które się pojawiają, właściwie zagospodarować. W jaki sposób wychodzić naprzeciw wyzwaniom, które są przed tym środowiskiem, zwłaszcza w sferze społecznej. To jest obecnie jedna z najważniejszych rzeczy, jaka stoi przed Polskim Związkiem Łowieckim: zdiagnozować całą tę sferę odbioru społecznego związaną z postrzeganiem wizerunku myśliwego. Dla nas dzisiaj jest także ważne pytanie, w jaki sposób zaradzić elementom negatywnym, w jaki sposób zadbać o etykę myśliwską, aby ona zawsze była na pierwszym miejscu wtedy, kiedy idziemy do łowiska, kiedy idziemy na polowanie. Myślę, że trzeba zbudować strategię akceptacji społecznej, która spowoduje, że łowiectwo będzie postrzegane przede wszystkim jako forma aktywności, jako forma aktywnej ochrony przyrody. Musimy postawić na edukację społeczną, nie tylko poczynając od świata nauki, ale poprzez struktury związku, naczelną radę, poprzez zarządy główne, zarządy okręgowe czy poszczególne koła. Mamy bardzo dużo do zrobienia, aby pobudzić aktywność w lokalnych środowiskach i przekazać społeczeństwu, na czym polega działalność w ramach Polskiego Związku Łowieckiego. Musimy w tej sprawie współpracować z leśnikami i rolnikami. Wielkie podziękowania składam na ręce obecnego tu pana ministra rolnictwa, bo w wielu obszarach, mimo trudnych wyzwań, jakim jest chociażby walka z ASF, udało nam się wspierać rolnictwo. Od dawna powtarzamy: myśliwi, rolnicy i leśnicy są sojusznikami. Taka relacja powinna być budowana, bo to daje nam gwarancję powodzenia działań, które zamierzamy podjąć z okazji 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Kolejne wyzwanie, z którym całe środowisko myśliwych musi się zmierzyć, to ich liczba. W Polsce, proszę państwa, w skali Europy mamy najniższą liczbę myśliwych. Na tysiąc mieszkańców przypada tylko 3

myśliwych. Na przykład w Irlandii na tysiąc mieszkańców jest 70 myśliwych, na Słowacji czy w Czechach – 10 myśliwych. Mamy w tym obszarze dużo do zrobienia również w sferze politycznej, aby było zrozumienie dla tego rodzaju działań, by poszerzać kręgi osób, które trudnią się łowiectwem. To jest bardzo duże wyzwanie. To również niestety oznacza przełamywanie wewnętrznych oporów. Jako minister, pełnomocnik rządu, spotykam się niemal co tydzień z sytuacją, że ludzie przysyłają pisma, w których zwracają się z prośbą o pomoc w uzyskaniu członkostwa w Polskim Związku Łowieckim. Póki są tacy ludzie, to jest przed nami perspektywa rozwoju. Gorzej, gdy takich ludzi zabraknie. Myślę, że ten aspekt jest ważnym elementem obchodów. Kwestie statutowe również powinny zostać przemyślane.

Proszę państwa, jest wiele obszarów, o których dzisiaj mógłbym długo mówić. Życzę, by wystąpienia profesorów, teoretyków i praktyków były elementem pobudzającym nas do dyskusji. A panu przewodniczącemu, senatorowi Zdzisławowi Pupie, i panu senatorowi Józefowi Łyczakowi, panu prezesowi Naczelnej Rady Łowieckiej, przewodniczącemu Zarządu Głównego i wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania dzisiejszej konferencji, bardzo serdecznie dziękuję, że ona odbywa się właśnie w Senacie RP i jest ważnym elementem budowy świadomości i dyskusji na temat dalszego rozwoju polskiego łowiectwa. Życzę państwu satysfakcji z tego, co udało się do tej pory zrobić, i powodzenia we wszystkich planach, które państwo sobie nakreślił w ramach obchodów 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Na koniec chciałbym podziękować myśliwym za codzienną ciężką pracę, którą wykonują na rzecz polskiej przyrody, polskiego społeczeństwa, dobrostanu zwierząt. Darz Bór!

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję panu ministrowi Edwardowi Siarce za spostrzeżenia, uwagi, za życzliwość wyrażoną w wystąpieniu i za zrozumienie spraw rolnictwa i środowiska, bo współdziałanie daje szansę, że podjęte decyzje będą właściwe.

Proszę teraz o zabranie głosu pana ministra Lecha Kołakowskiego.

Przypomnę tylko, że organem wykonawczym Polskiego Związku Łowieckiego jest Zarząd Główny w osobie pana przewodniczącego Pawła Lisiaka, natomiast Naczelna Rada Łowiecka jest zarządem uchwałodawczym, jest jakby parlamentem Polskiego Związku Łowieckiego, który reprezentuje cały samorząd Polskiego Związku Łowieckiego.

Lech Kołakowski*

Szanowny Panie Przewodniczący! Panowie Współprzewodniczący! Państwo Senatorowie! Państwo Ministrowie! A przede wszystkim Braci Łowiecka! Chcę powitać wszystkich państwa i zaproszonych gości na dzisiejszej konferencji, za którą bardzo dziękuję panu senatorowi Zdzisławowi Pupie.

Szanowni Państwo, zadaniem państwa polskiego i jego organów jest zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego Polski i Polaków. To kluczowa rola polskiego rządu, w tym Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, przy współdziałaniu Ministerstwa Klimatu i Środowiska i podległych mu instytucji. Chodzi tu o Polski Związek Łowiecki, jak również Lasy Państwowe. Jest to nasze wspólne działanie, abyśmy mieli bogaty żywnościowy polski stół na własne potrzeby i na eksport.

Jestem też pełnomocnikiem rządu do zwalczania ASF, bardzo groźnej choroby dziesiątkującej stada świń w gospodarstwach rolnych. Chcę więc podziękować panu ministrowi i całej braci łowieckiej za współdziałanie w walce z tą groźną chorobą.

Chciałbym przedstawić kilka informacji, które są nieodzowne we współdziałaniu obu resortów. Pragnę podkreślić, że niebagatelną rolę w tych działaniach odgrywają myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim, którzy realizując przypisane im zadania, dbają o zachowanie równowagi w środowisku naturalnym i utrzymanie populacji dzikich zwierząt w dobrej kondycji i na odpowiednim poziomie. Jak ważna jest rola myśliwych w profilaktyce oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, możemy prześledzić na przykładzie afrykańskiego pomoru świń. Prowadzone przez myśliwych odstrzały dzików zarówno w ramach planowanych polowań, jak również nakazanych przez wojewódzkich lub powiatowych lekarzy weterynarii odstrzałów sanitarnych pozwalają utrzymać populację dzika na odpowiednio niskim poziomie. Szczególnie istotne jest prowadzenie odstrzałów w regionach o znacznej koncentracji produkcji trzody chlewnej, w obszarach, gdzie stwierdzone są nowe przypadki ASF, czy wreszcie w pobliżu pól i zasiewów kukurydzy. Myśliwi uczestniczą również w zbieraniu padłych dzików, które stanowią źródło wirusa w środowisku. Szybkie usuwanie padliny ogranicza ryzyko zakażenia kolejnych osobników i dalszego szerzenia się choroby. Akcje poszukiwawcze są realizowane w sposób zorganizowany, zgodnie z przyjętą procedurą oraz przygotowanym miesięcznym planem

* Lech Kołakowski – sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

przeszukiwań terenu. Udział myśliwych znających przeszukiwany teren ułatwia prowadzenie tych akcji.

Warto zaakcentować, że w ostatnich latach duży nacisk został również położony na stosowanie bioasekuracji wśród myśliwych. W tym zakresie we współpracy ze środowiskiem myśliwych opracowano i przyjęto zasady bioasekuracji, które znalazły odzwierciedlenie w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zasady powinny być przestrzegane podczas polowania lub odstrzału sanitarnego oraz przy wykonywaniu czynności związanych z zagospodarowaniem zwierzęcia łownego z gatunku dzik. Myśliwi, świadomi istniejącego zagrożenia, stosują odpowiednie procedury i środki, których celem jest ograniczenie szerzenia się wirusa afrykańskiego pomoru świń. Ponadto myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim ściśle współpracują z organami inspekcji weterynaryjnej, z samorządami oraz organizacjami rolniczymi, przede wszystkim w kwestii walki z ASF czy innymi chorobami zakaźnymi zwierząt, ale również w związku z ograniczeniami szkód łowieckich. Wspomniana współpraca odnośnie do zwalczania ASF odbywa się między innymi w grupie roboczej do spraw monitorowania i zwalczania afrykańskiego pomoru świń u dzików, którą kieruje minister do spraw środowiska. W ramach tej grupy dokonuje się analizy osiągniętych efektów. Dyskutowane są bieżące problemy oraz wypracowywane nowe inicjatywy. Tematem rozmów podczas ostatnich spotkań tej grupy było chociażby zwiększenie roli odpowiednio wytresowanych psów myśliwskich do poszukiwania padłych dzików. Warto podkreślić, że jest to bardzo skuteczna metoda poszukiwań, a środowisko łowieckie odniosło się do tej inicjatywy bardzo pozytywnie. Jak wynika z przedstawionych pokrótce przykładów, rola myśliwych w przeciwdziałaniu i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt łownych i ich przenoszenia na zwierzęta gospodarskie jest bardzo znacząca i realizowana na różnych poziomach. Bez zaangażowania ze strony myśliwych nie byłoby możliwe prowadzenie działań mających na celu ograniczenie i zwalczanie tych chorób, w szczególności ASF. Do działań tych należy zaliczyć przede wszystkim odpowiednie zarządzanie populacją zwierząt łownych. Skala problemu, z jakim przyszło się nam zmierzyć w przypadku ASF, pokazuje, że bez współpracy z służbami weterynaryjnymi, ale również myśliwymi oraz hodowcami nie udało się osiągnąć rezultatu, czyli ograniczenia w minionym roku liczby ognisk ASF u świń i u dzików. Dla porównania: w 2021 r. stwierdzono 3214 ognisk choroby u dzików oraz 124 u świń, natomiast w 2022 r. wykryto 2094 ogniska ASF u dzików oraz tylko 14 u świń. Obecność ASF na terytorium Polski postawiło

przed nami szereg wyzwań i pokazało, że w przypadku chorób zwierząt łownych jedna z kluczowych ról przypada właśnie myśliwym. Ich aktywny udział w wykonywanych zadaniach jest nieodzowny. Dziś rolą łowiectwa jest przede wszystkim ochrona zwierząt łownych i umiejętne gospodarowanie ich zasobami, w tym także udział myśliwych w zwalczaniu chorób zakaźnych w celu ochrony zwierzęcia, zarówno zwierząt wolno żyjących, jak i gospodarskich, ale przede wszystkim ochrona zdrowia ludzi oraz ochrona polskiego rolnictwa.

Szanowni Państwo! W imieniu ministra rolnictwa premiera Henryka Kowalczyka chcę gorąco podziękować wszystkim myśliwym, całej braci łowieckiej, za waszą współpracę w walce z ASF. Stada świń w Polsce są zagrożone. Rolnicy zaprzestają hodowli świń albo ją ograniczają. Ta niepokojąca sytuacja musi być kontrolowana. Oczekujemy więc dalszej współpracy.

Z okazji pięknego jubileuszu życzę państwu spokojnych polowań, abyście wykonując tę pracę, odczuwali też satysfakcję i potrzebę służenia w ważnej sprawie: zapewnienia bezpieczeństwa żywności w Rzeczypospolitej.

Dziękuję panu senatorowi za zorganizowanie tej konferencji, bardzo potrzebnej. Kilka spraw musi być sprostowanych w przestrzeni publicznej, bo słyszymy wiele niesprawiedliwych słów na temat myśliwych, braci łowieckiej. Chcę państwa zapewnić, że Polski Związek Łowiecki prowadzi dobrą, racjonalną gospodarkę. Życzę państwu jak najlepszych osiągnięć, udanej konferencji. Darz Bór! Do zobaczenia.

Senator Zdzisław Pupa

Darz Bór, panie ministrze. Dziękujemy za słowa pełne życzliwości, zrozumienia i uznania dla Polskiego Związku Łowieckiego. Dziękuję również panu ministrowi Edwardowi Siarce za naprawdę wyjątkowe podejście do spraw łowiectwa, ale również do spraw ochrony przyrody, bo jeżeli mówimy o łowiectwie, to myślmy też o ochronie przyrody, bo łowiectwo nie może być oderwane od ochrony przyrody. Polski Związek Łowiecki musi czuć, że ma wsparcie rządu, aby wykonywać zadania, które zostały przed nim postawione.

Poproszę teraz o zabranie głosu prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Rafała Malca.

Rafał Malec*

Szanowni Panowie Ministrowie! Drodzy Senatorowie! Zacni przedstawiciele świata nauki! Koledzy Myśliwi i Kolego Łowczy Krajowy! Drogie Kapelanie!

W naszym kraju jest niezbyt wiele organizacji, które mogą poszczycić się tak długą historią, jaką jest stulecie funkcjonowania zjednoczonego łowiectwa. Jeżeli przeniesiemy się pamięcią do roku 1923, znajdziemy się w zupełnie innej rzeczywistości, w świecie bardziej życzliwym dla wszystkiego, czym zajmują się myśliwi. Podczas wojny myśliwi działali w konspiracji. Jak wspominał pan minister Edward Siarka, działali również w strukturach państwa podziemnego, ale również nie zapominali o działalności społecznej. Potem nastały czasy komunizmu, słynny dekret Bieruta z 1953 r., czasy transformacji i lata współczesne. Wszystkie te okresy cechowały się innym nastawieniem do świata przyrody postrzeganym przez zwykłego człowieka. Śmiem twierdzić, że dzisiejsze czasy są dla nas najtrudniejsze, ponieważ żeby rozumieć przyrodę, należy ją czuć, a niestety z ekranu telewizora nie da się poczuć przyrody.

Łowiectwo, o czym nie powinniśmy nigdy zapominać, jest przede wszystkim czynną formą ochrony przyrody. I na ten element kładziemy największy nacisk. To czynna forma ochrony przyrody. To dzięki zaangażowaniu polskich myśliwych, których jest w naszym kraju około 130 tysięcy, czyli 130 tysięcy wolontariuszy, którzy każdego dnia wychodząc w łowisko, monitorują stan przyrody. Co z tego wynika? Możemy się pochwalić naszymi działaniami również w sferze ochrony gatunków, których nie użytkujemy bezpośrednio łowiecko, ale dzięki naszemu zaangażowaniu, zrozumieniu problematyki zrównoważonego zarządzania zasobami, jakim jest niewątpliwie zwierzyna dziko żyjąca, możemy cieszyć się największą bioróżnorodnością w Europie. Mamy w naszym kraju najwięcej dużych drapieżników żyjących w stanie wolnym. To dzięki naszej pracy, zrównoważonemu eksploataowaniu zasobów przyrodniczych, to wszystko żyje i uważam, że to nasza duma. Polscy myśliwi to również żubry i sokoły, które są na tej sali. To również bobry, łosie i inne gatunki, które dzięki naszej pracy i naszej ochronie mogą cieszyć oczy i mam nadzieję, że zachowamy je dla następnych pokoleń. Jako wieloletni wykładowca, który szkoli adeptów polskiego łowiectwa, zawsze powtarzam młodym myśliwym, że muszą sobie zdawać sprawę z tego, że w sposób realny ingerują w prawa przyrody, że życie raz zabrane nie może być zwrócone, dlatego ogromny nacisk musimy kłaść

* Rafał Malec – prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego.

na to, aby w naszych szeregach znajdowali się ludzie odpowiedzialni, którzy posiadają wystarczającą wiedzę przyrodniczą, by przyrodzie nie zaszkodzić, ale ją wzbogacić, bo to jest nasza misja.

Ustawodawca powierzył polskim myśliwym zarządzanie jakże cennym majątkiem, jakim są zwierzęta dziko żyjące. Uważam, że zdaliśmy ten egzamin na pięć. Zachowaliśmy stabilny wzrost populacji zwierzyny grubej, w miarę ustabilizowaliśmy spadek populacji zwierzyny drobnej. I myślę, że to mówi samo za siebie.

Myślistwo i łowiectwo to dwie różne rzeczy. Myślistwo jest elementem łowiectwa, ale łowiectwo nie jest myślistwem. W skład szeroko rozumianego łowiectwa wchodzi kultura łowiecka, sygnalistyka, czyli muzyka, rzeźba, kynologia, o której również nie powinniśmy zapominać, bo to przecież jedna z rzeczy, która nas w jakiś sposób wyróżnia na tle innych narodów, które również zajmują się łowiectwem. Mamy wiele ras psów polskich. Prawie wszystkie, z wyjątkiem dwóch owczarków, to są rasy psów myśliwskich. To pokazuje również nasz dorobek w szeroko rozumianym dziedzictwie.

Myślistwo od najdawniejszych czasów towarzyszyło człowiekowi, jak już powiedział pan minister, natomiast nigdy nie budziło takich kontrowersji jak dzisiaj. Możemy zadać sobie pytanie, co sprawiło, że w tak krótkim czasie straciliśmy akceptację w społeczeństwie dla naszych działań. Zapewne prelegenci, którzy będą tutaj wygłaszali referaty, do tego się odniosą. Mamy jeszcze jeden problem, o którym nie wspomniał pan minister, czyli ucłowieczanie zwierząt. W dzisiejszych czasach mamy źle rozumianą empatię. Człowiek przelewa swoje uczucia na zwierzęta zamiast na innego człowieka. Coraz częściej możemy zaobserwować w mediach, jak ludzie o zwierzętach, o ich instynktach samozachowawczych mówią tak jak o zachowaniu ludzi, bo mówimy o mamie, tacie, o dzieciach i to jest rzecz, która sprawia, iż mamy wielkie problemy, bo z małych rzeczy zawsze rodzą się duże problemy. Zaczyna się zacieranie normalności i wzorców, które były przez wieki utarte. Niestety doświadczamy tego, że ludzie zaczynają traktować zwierzęta prawie jak ludzi. I myślę, że to problem, z którym musimy walczyć w sposób bezwzględny, rolnicy, myśliwi i leśnicy. Dzisiaj słyszymy, że drzewa czują, że wiedzą, kiedy będą ścinane, że istnieje promieniowanie czy można wykryć jakieś oddziaływania radiologiczne, gdy drzewo ma być ścinane. Szanowni państwo, to są rzeczy wręcz niebywale, czym zaczyna zajmować się człowiek. Przyroda, którą chcemy chronić, to przede wszystkim przyroda brutalna, o czym nie powinniśmy zapominać, ponieważ tam zawsze rządzi życie i śmierć, o której człowiek nie chce słyszeć. Dopóki człowiek nie

będzie rozumiał tych dwóch podstawowych prawd stworzenia świata, będzie błędził.

Pozwólcie, że odniosę się do słów profesora filozofii Leszka Kołakowskiego, który powiedział, że nigdy w historii świata żadne słowo nie wyraziło tak wiele zła jak słowo „dobro”. Dla przeciętnego człowieka może się to wydawać absurdem, ale jak przeanalizujemy te słowa, faktycznie tak jest. I w imię tego „dobra” ustawa z 2018 r. zabrała myśliwym prawo do wychowywania własnych dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem. Jesteśmy jedynym państwem w świecie, gdzie tego typu regulacje prawne obowiązują podczas polowania, i to między innymi również na tej sali ta decyzja zapadła, nad czym ubolewam. Myślę, że to jedno z wyzwania na nadchodzące lata, aby ten precedens w naszym kraju nie funkcjonował.

Dzisiaj wysłuchamy wielu referatów na różne tematy, z różnych dziedzin. Słynna łacińska maksyma głosi: *Doctrina multiplex veritas una*. Pamiętajcie o tym, że nauk jest wiele, prawda tylko jedna i my tej prawdy musimy bronić.

Korzystając z okazji, chcę podziękować organizatorom dzisiejszej konferencji, bo Senat RP jest miejscem zacnym i myślę, że wszyscy czujemy dumę, że możemy się tutaj spotkać i rozpocząć wspólne świętowanie związane z jubileuszem. Panie senatorze, na pana ręce chciałbym złożyć najserdeczniejsze podziękowania za to, że udało się panu przekonać Kancelarię Senatu, by tutaj mogła się zebrać duża grupa myśliwych i naukowców, którzy będą rozprawiali nad przyszłością polskiego łowiectwa. A skoro mamy jubileusz, to nie może zabraknąć życzeń dla państwa. Życzę wszystkim myśliwym w Polsce i sobie, by nigdy nikt nie decydował o nas bez nas. Dziękuję bardzo.

Senator Zdzisław Pupa

Na pana ręce w imieniu członków Komisji Środowiska, ale również w imieniu Senatu przekazujemy medal, który będzie przypominał o tej konferencji, ale również o tym, że warto działać na rzecz ochrony przyrody. A Senat do dobrych działań pobudza.

Rafał Malec

Bardzo dziękuję. Jestem zaszczycony.

Senator Zdzisław Pupa

Szanowni Państwo, zanim poprosimy pana prof. Dariusza Gwiazdowicza o rozpoczęcie sesji referatowej, proszę o powstanie, a sygnalistów o odegranie sygnału „Hejnał Polskiego Związku Łowieckiego”, a następnie sygnału „Apel na łowy”.

Wystąpienia

100 lat historii Polskiego Związku Łowieckiego

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Drodzy Przyjaciele Myśliwi!

Mamy wyjątkowy dzień, piękny dzień. Tutaj, dzisiaj, powstaje nowa historia. Zaczęliśmy kolejne stulecie w pięknej sali, w wyjątkowym miejscu, w którym tworzy się prawo. Cieszę się bardzo i wielki ukłon, panie przewodniczący, że nam się to udało. Drodzy państwo, będziemy dzisiaj rozmawiali o sprawach trudnych, o sprawach, które budzą emocje, a jak są emocje, to często wyłączamy rozum i w efekcie widzimy zniekształconą rzeczywistość. Jak wiemy, często unikamy rozmów o łowiectwie, bo są one niezbyt popularne. Trzeba mieć odwagę, tak jak pan przewodniczący, żeby zorganizować takie spotkanie i o tej problematyce dyskutować.

Zacznijmy może od historii, jak to było kiedyś, gdy Polska nie istniała na mapach. To nie znaczy, że Polacy, myśliwi, nie byli aktywni. Nie było Polski, ale istniał język polski, myśliwi funkcjonowali i stworzyli w 1820 r. wspaniałe czasopismo „Sylwan”, najstarsze na świecie czasopismo naukowe z zakresu nauk leśnych, które nadal jest wydawane. Obecnie wydawcą jest Polskie Towarzystwo Leśne i niedawno obchodziliśmy 200. rocznicę powstania tego wyjątkowego czasopisma. W pierwszym numerze napisano na przykład o potrzebie ochrony łośia, ale i w kolejnych latach wątki łowieckie pojawiały się dość często. (Fot. 1) Spójrzmy na podręczniki z początku XIX w., które ukazywały się w języku polskim. Jak się w nie zagłębimy, to jest tam troska o zwierzynę, troska o przyrodę. Nie chodziło o to, żeby jak najwięcej strzelać, polować na wszystko, co się rusza. Nie, narracja była całkiem inna. Mimo że nie było Polski, to byli polscy myśliwi. Oni czuli potrzebę zjednoczenia się, zrzeszenia, potrzebę wspólnoty. Tworzyli organizacje na przykład

* Prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu.

Wiedza, język polski i troska o rodzimą przyrodę



Sylwan (1820)



Ignacy Bobiatyński (1823)



Mikołaj Reumann (1844)

Fot. 1

Pierwsze towarzystwa łowieckie

W zaborze austriackim:

- Miejskie Towarzystwo Myśliwych we Lwowie (1838),
- Towarzystwo Lisowickie (1871),
- **Galicyskie Towarzystwo Łowieckie** (1876),
- Towarzystwo Myśliwych w Stanisławowie (1879),
- Towarzystwo Myśliwskie im. Św. Huberta we Lwowie (1879),
- Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie (1880).

W zaborze pruskim:

- **Towarzystwo Łowcze** (1860),
- Towarzystwo Myśliwskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1873),
- Towarzystwo Ochrony Myślistwa w Ostrowie Wielkopolskim (1896),
- Towarzystwo Łowieckie w Poznaniu (1906).

W zaborze rosyjskim:

- **Warszawski Oddział Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Lownej i Prawidłowego Myślistwa** (1889).



Fot. 2

w zaborze austriackim Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie, a w Wielkopolsce powstało Towarzystwo Łowcze. Polscy myśliwi zrzeszali się w tych organizacjach i nie było w nich przedstawicieli państw zaborczych. (Fot. 2)

Po odzyskaniu niepodległości trochę siłą rozpędu organizacje te zostały przekształcone, na przykład w Wielkopolsce powstał Polski Związek Myśliwych, ale generalnie wszyscy czuli potrzebę zjednoczenia. (Fot. 3) Polska nie była już podzielona przez zaborców i nie było potrzeby utrzymywania trzech organizacji łowieckich. Gdy taką propozycję złożył prof. Janusz Domaniewski, który był znanym przyrodnikiem, zoologiem, ale także myśliwym, to wszystko się zaczęło. (Fot. 4) Myśliwi byli zgodni, że trzeba się zjednoczyć, ale diabeł tkwił w szczegółach, więc dyskusja trwała wiele miesięcy. Jeśli przejrzymy stare dokumenty, materiały prasowe, to widać, że debaty były bardzo burzliwe. Wreszcie 6 stycznia 1923 r. odbył się zjazd zjednoczeniowy, czyli 6 stycznia tego roku minęło 100 lat od chwili, gdy powstały podwaliny zjednoczonego łowiectwa. Powstał Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Wyjątkowa organizacja. Oczywiście, możemy mówić też o innych datach w roku jubileuszowym, bo za chwilę będzie 20 kwietnia, czyli minie 100 lat od wpisania stowarzyszenia do rejestru. Następna ważna data to 9 lipca 1923 r., pierwszy zjazd organizacyjny. (Fot. 5) Cały rok 2023 jest więc rokiem jubileuszowym. Tych wydarzeń w roku jubileuszowym będzie pewnie wiele.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

W byłym zaborze austriackim
Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie rozwiązano w 1914 roku i reaktywowano 1 listopada 1918 roku pod nazwą **Małopolskie Towarzystwo Łowieckie** z siedzibą we Lwowie.

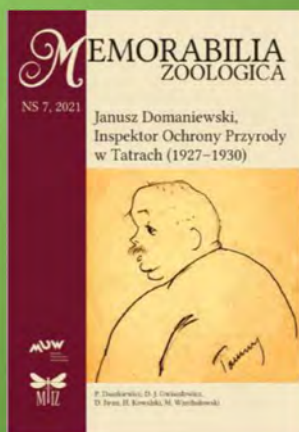
W byłym zaborze pruskim
Działalność Towarzystwa Łowczego zakończyło wraz z wybuchem I wojny światowej. Kontynuatorem był utworzony w 1920 roku w Poznaniu - **Polski Związek Myśliwych**.

W byłym zaborze rosyjskim
Po wyzwoleniu naszego kraju przekształcono Cesarskie Towarzystwo Prawidłowego Myślistwa w **Polskie Towarzystwo Łowieckie** w Warszawie, uznając jego ciągłość organizacyjną od 1889 roku.

Fot. 3

Proces zjednoczeniowy

Propozycja zjednoczenia polskiego łowiectwa została przedstawiona 11 czerwca 1921 roku na XX Zjeździe Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie przez prof. Janusza Domaniewskiego.



Fot. 4

Powstanie związku

Związek uzyskał wpis do rejestru stowarzyszeń na podstawie postanowienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 20 kwietnia 1923 roku.

Podczas zjazdu organizacyjnego w dniu 9 lipca 1923 roku wybrano władze CZPSŁ. Prezesem został hr. Juliusz Bielski.

Hr. Juliusz Bielski
(1862-1941)



Fot. 5

Pierwszą decyzją, jaka zapadła, kiedy powstała organizacja zrzeszająca wszystkich myśliwych, było wznowienie publikacji „Łowca Polskiego”. „Łowiec Polski” był wydawany pod zaborami, potem nastąpiła przerwa, więc chodziło o to, żeby zaistniało źródło informacji dla

Pierwsze decyzje

Postanowiono od początku 1924 roku wznowić wydawanie „Łowca Polskiego” pod redakcją Jana Sztolcmana - założyciela pisma.



1899



1924



Prof. Jan Sztolcman (1854-1928)

Fot. 6

wszystkich myśliwych. Podjął się tego prof. Jan Sztolcman, przyrodnik, biolog, zoolog, podróżnik, wspaniała postać. Z jednej strony zajmował się ochroną przyrody, tak jak prof. Janusz Domaniewski, ale także i łowiectwem. (Fot. 6)

Równocześnie zaczynają pojawiać się prace i dyskusje na temat nowego ustawodawstwa, nowego prawa. I to jest piękna karta naszej historii, odbywają się spotkania, konferencje, na przykład w ministerstwie, gdzie zapraszano specjalistów. Oni mogli podyskutować z politykami: mamy ważną sprawę, przed nami ważna misja, trzeba wypracować takie regulacje prawne, żeby przyroda była bezpieczna, żeby dobrze gospodarować zasobami przyrody. (Fot. 7) Myśliwi byli też w dobrej sytuacji w tamtym czasie, gdyż myśliwym rozumiejącym tę problematykę był prezydent Ignacy Mościcki. Bywał na polowaniach i rozmawiał z myśliwymi. (Fot. 8) Dzięki temu, że było takie zainteresowanie, że była współpraca między politykami w ministerstwie a myśliwymi, powstał wyjątkowy akt prawny, rozporządzenie Prezydenta RP z 1927 r. (Fot. 9) Jak na tamte lata, było to prawo rewolucyjne, wyprzedzające swoje czasy. To jeden z najlepszych aktów prawnych, jaki w tamtym czasie powstał w Europie. On był tak istotny, że w Niemczech, które słyną z tego, że prawo łowieckie jest tam bardzo uporządkowane, przetłumaczono polski akt prawny i wydrukowano, żeby wszyscy wiedzieli, jak to w Polsce funkcjonuje. Możecie zobaczyć

Prace nad prawem łowieckim



Konferencja w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych w dniu 3 grudnia 1926 roku w sprawie ustawy łowieckiej. Od lewej: S. Błonarowicz, Julian Ejsmond, Jan Miklaszewski, minister Karol Niezabytowski, Jan Vogtman, Bolesław Dratwa, Władysław Janta-Potczyński, Franciszek Unrug, Tadeusz Niedzielski, Krzyżewski, Jan Sztolcman, Walenty Garczyński, Bolesław Świętorzecki, Stanisław Lilpop. Z boku po prawej Klimkowicz (Łowiec Polski 1927).

Fot. 7

Prezydent Ignacy Mościcki



Prezydent Ignacy Mościcki w stroju myśliwskim



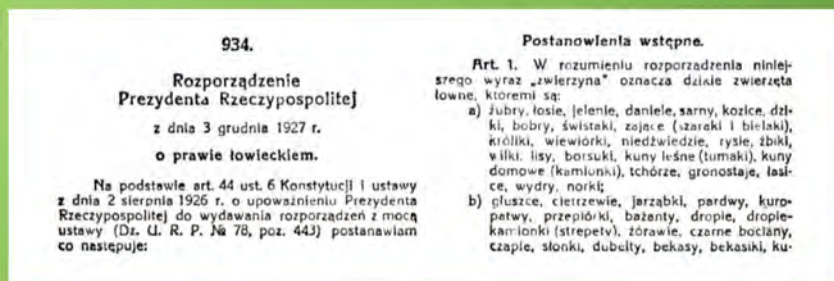
Prezydent Ignacy Mościcki przy pokocie z uczestnikami polowania reprezentacyjnego w Spale, luty 1929 (NAC)

Fot. 8

państwo to rozporządzenie w języku niemieckim na wystawie, która towarzyszy naszej konferencji.

Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich zmieniał się, zmieniał statut, nazwy, mieliśmy Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a następnie Polski Związek Łowiecki. (Fot. 10) Wybucho II wojna

Prace nad prawem łowieckim



Rozporządzenie Prezydenta RP z 3 grudnia 1927 roku o prawie łowieckim
(Dz. U. z 1927 roku, nr 110 poz. 943)

Fot. 9

Droga do PZŁ

Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich - 1923 r.

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich - 1929 r.

Polski Związek Łowiecki - 1937 r.



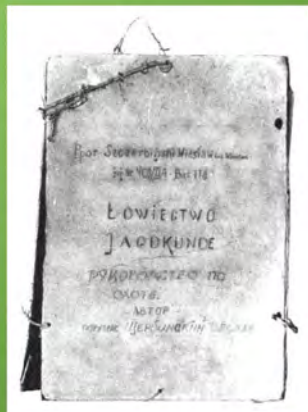
Fot. 10

światowa, bardzo trudny czas. Myśliwi, którzy mieli broń i potrafili się nią posługiwać, świetnie orientowali się w terenie, stanęli do walki. Niektórzy trafili do obozów jenieckich, do oflagów. Jako przykład chcę wspomnieć o jednej z wielu wspaniałych postaci: to Wiesław Szczerbiński. (Fot. 11) Pochodził z Poznania, więc pozwalam sobie na regionalizm i przypomnienie właśnie tej osoby. Kiedy znalazł się w kolejnym oflagu w Woldenbergu, nie chciał tracić czasu, jak on to mówił, na „kartografajstwo”, więc zapisał się na kurs języka angielskiego, prowadził też wykłady, ale przede wszystkim napisał podręcznik z zakresu łowiectwa. Rękopis liczył ponad 700 stron. W ubiegłym roku była 50. rocznica śmierci prof. Wiesława Szczerbińskiego. Niestety, nie udało się tego

II wojna światowa



Wiesław Szczurbiński (pierwszy z lewej)
w Oflagu XIA Osterode i jego dzieło



Fot. 11

rękopisu wydać w postaci reprintu, ale może w roku jubileuszowym uda się zebrać środki finansowe i opublikować to wyjątkowe dzieło.

Po II wojnie światowej zmienił się ustrój w naszym kraju. Gdy popatrzymy na kolejne numery czasopisma „Łowiec Polski”, to widzimy, że

W czasach PRL



Okładki Łowca Polskiego
(1950, 1952)

Fot. 12

prezesem honorowym został marszałek Konstanty Rokossowski. Mówimy też o ludowym prawie łowieckim. (Fot. 12) Polski Związek Łowiecki otwiera drzwi dla klasy robotniczo-chłopskiej. O to przede wszystkim chodziło, ponieważ uważano, że łowiectwo było przywilejem ludzi wysoko urodzonych, arystokracji itd., w związku z tym, żeby to jakoś wyrównać, ludzie ze środowiska robotniczo-chłopskiego też mieli zostać myśliwymi. To niedobry okres. Do Polskiego Związku Łowieckiego są przyjmowani ludzie niewykształceni, bez wiedzy przyrodniczej, często niezdający egzaminów łowieckich. Jednak najczęściej ten okres kojarzy nam się z tym, że zmieniono system prawny. W rozporządzeniu prezydenta Ignacego Mościckiego, o którym państwu wspominałem, łowiectwo było związane z własnością gruntu, prawo wyjątkowe, które też mówiło o ochronie przyrody. A w dekretach, które wyszły w latach 50., zmienia się na przykład struktura własności, a w konsekwencji i łowiectwo w Polsce. Najczęściej w okresie PRL jest ono kojarzone z imprezami, z polowaniami dygnitarzy, przedstawicieli partii, wizytami dygnitarzy z zagranicy. (Fot. 13) I choć w tym okresie dzieje się również wiele dobrych rzeczy, bo powstają przepisy dotyczące inwentaryzacji zwierzyny, planów łowieckich, selekcji zwierzyny, spraw związanych ze szkodami powodowanymi przez zwierzynę, to powszechnie dominuje taki obraz łowiectwa, jak widać na fotografiach.

W czasach PRL

Polowanie jest utożsamiane z rozrywką politycznych dygnitarzy



Leonid Breżniew na polowaniu w Łańsku
(Forum, W. Kapusto)



Józef Cyrankiewicz podczas biesiady myśliwskiej (Forum, W. Kapusto)

Fot. 13

Kiedy zmienia się sytuacja polityczna w Polsce, w 1989 r., trwają prace nad nową ustawą. Pomysł jest taki: ten Polski Związek Łowiecki to siedziba dygnitarzy partyjnych, postkomuna, więc powinniśmy to rozwiązać i budować wszystko od początku. Jak się przejrzy dokumenty, informacje prasowe z tego okresu, widać, że emocje były ogromne, zwłaszcza na sali sejmowej. Nie wiem jakim cudem, pewnie nad myślami święty Hubert czuwał, ale w 1995 r. udało się stworzyć naprawdę dobrą ustawę o prawie łowieckim. Ona z wieloma zmianami, lepszymi czy gorszymi, funkcjonuje do dziś, to niewątpliwie sukces tamtego okresu. (Fot. 14)

Obecny system prawny

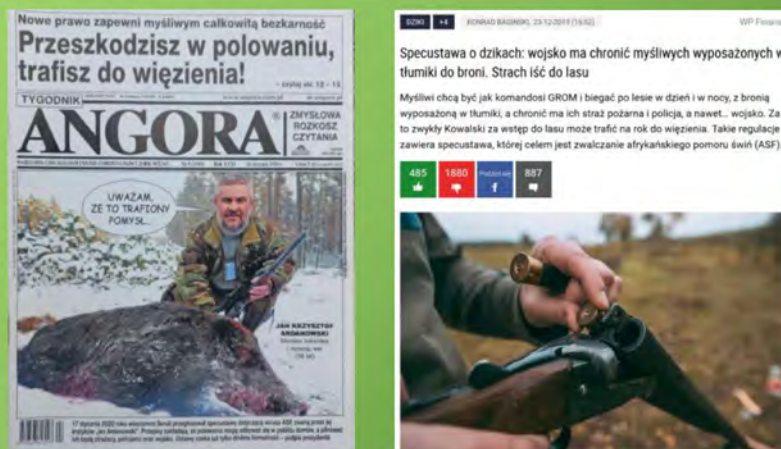
Ustawa Prawo łowieckie z 13 X 1995 roku (Dz.U. Nr 172, poz. 1802 z 2004 roku)

- Art. 1. Łowiectwo, jako **element środowiska przyrodniczego**, w rozumieniu ustawy **oznacza ochronę** zwierząt łownych (zwierzyny) i gospodarowanie ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej.
- Art. 3. Celem łowiectwa jest:
 - 1) **ochrona, zachowanie różnorodności** i gospodarowanie populacjami zwierząt łownych,
 - 2) ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego na rzecz poprawy warunków bytowania zwierzyny.
- Art. 4.1. Gospodarka łowiecka jest to **działalność w zakresie ochrony**, hodowli i pozyskania zwierzyny.
- Art. 32. Polski Związek Łowiecki jest zrzeszeniem osób fizycznych i prawnych, które **czynnie uczestniczą w ochronie** i rozwoju populacji zwierząt łownych oraz działają na rzecz ochrony przyrody.

Fot. 14

Pierwszą sprawą, może najistotniejszą w obecnym systemie prawnym, na którą należałoby zwrócić uwagę, jest to, że łowiectwo jest elementem środowiska przyrodniczego, ochrony przyrody, to podstawowa sprawa. Najpierw mamy chronić, a potem możemy pozyskiwać, prowadzić gospodarkę łowiecką. Ale równocześnie jesteśmy w ciekawym okresie, kiedy zaczynamy humanizować przyrodę, humanizować zwierzęta, nadawać im cechy ludzkie. Tworzymy bajkowy obraz świata. I ten bajkowy obraz świata jest nie tylko w bajkach, ale też jest czasami widoczny na sali sejmowej. Mieliśmy dyskusję na temat udziału dzieci podczas polowań i wypowiedzi niektórych posłów świadczyły o tym, że przyroda jest postrzegana właśnie w sposób bajkowy. Lis jest przyjacielem zająca,

„Rzetelność” dziennikarska



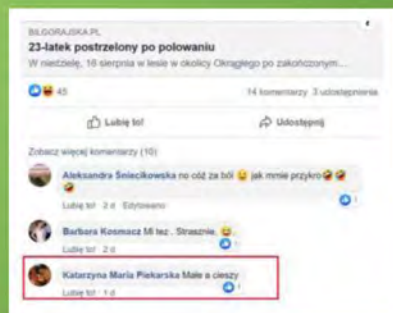
Fot. 15

razem działają, król lew jest wspaniały, gdzieś by śmiał zabić jakąś antylopę, przecież on troszczy się o zwierzęta. W tej narracji myśliwi są tymi złymi. Jest piękny świat przyrody, pojawia się myśliwy, brutalnie wkracza do lasu i my się na to nie godzimy, trzeba tych myśliwych jakoś potępić. W to wpisuje się też narracja prasowa, nad którą ubolewam, bo często nie ma ona nic wspólnego z rzetelnym dziennikarstwem. (Fot. 15) Bo jeśli, drodzy państwo, czytacie na okładce, że gdy przeszkadzicie w polowaniu, to traficie do więzienia, to z pewnością jesteście zaniepokojeni. Gdy zapoznacie się jednak z tekstem, to zobaczycie, że są to tylko wypowiedzi aktywistów, nie ma żadnej opinii eksperta, np. profesora prawa. Mamy do czynienia z manipulacją, a nie rzeczywistym obrazem. W ostatnich latach mamy również do czynienia z konformizmem politycznym, bo tak go nazywam. Jeśli pewna pani poseł jest aktywna, stara się myśliwych wspierać, myśliwi doceniają jej działalność i ją honorują najwyższym odznaczeniem (fot. 16), jakie może dostać osoba niebędąca myśliwym, a potem kiedy zdarzył się wypadek na polowaniu, to ona napisze, że „małe, a cieszy”, bo myśliwy został postrzelony, to mi się to nie podoba. Poseł RP nie powinien w ten sposób, w moim odczuciu, wypowiadać się na temat ludzi, którzy wykonują swoje obowiązki, nie powinien cieszyć się z czyjegoś nieszczęścia. Konsekwencją tej złej narracji są zmiany prawne. Tak jak już tutaj wspomniano, jesteśmy jedynym krajem na świecie, w którym młodzież nie może brać udziału

Polityczny konformizm



Na XVII Krajowym Zjeździe Delegatów w grudniu 1995 roku poseł Katarzyna Piekarska otrzymała Odznakę za Zasługi dla Łowiectwa.



Gdy 16 sierpnia 2020 roku doszło do nieszczęśliwego wypadku podczas którego myśliwy postrzelił swojego kolegę. Poseł Piekarska, komentując post dotyczący tego wydarzenia wyraziła swoją opinię pisząc: „Małe, a cieszy”

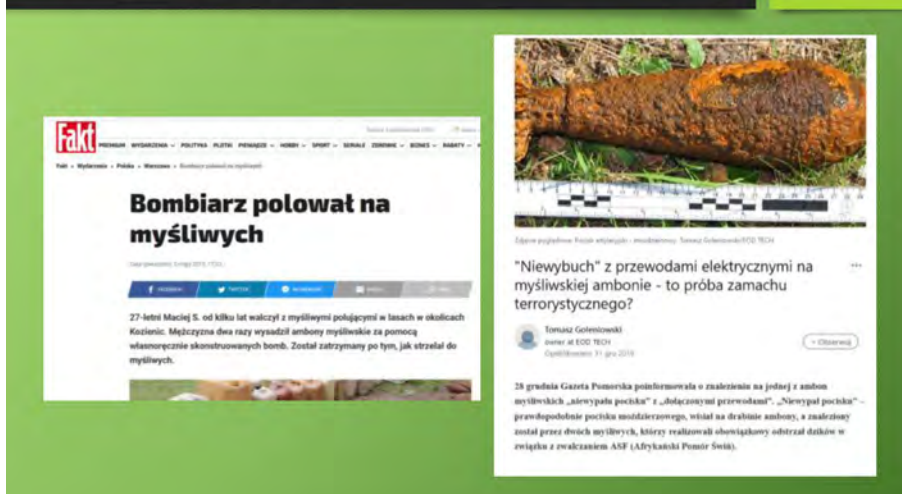
Fot. 16

w polowaniach. Mamy tu na sali wspaniałych młodych sygnalistów z Technikum Leśnego w Goraju. Mogą otworzyć sobie konto w banku, prowadzić działalność gospodarczą, firmę, jak narozrabiają, to będą odpowiedzialni jak dorośli, ale jeśli będą chcieli pójść na polowanie z ojcem, to nie mogą. Takie mamy dzisiaj prawo.

Kilka miesięcy temu ukazał się artykuł w prestiżowym czasopiśmie „International Journal for the Semiotics of Law”. Trzech autorów reprezentuje trzy różne dziedziny nauki, jeden – nauki przyrodnicze, drugi – nauki humanistyczne, a trzeci – nauki prawne, jest sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Rozważają przepisy prawne, które obowiązują w naszym kraju, i po analizie okazuje się, że te przepisy nie mają racji bytu. Po prostu są wadliwe, należałoby je zmienić, żeby były kompatybilne z innymi przepisami, które u nas obowiązują.

Negatywna narracja powoduje niechęć, hejt, i o tym będzie mówiła też pani prof. Aleksandra Matulewska. W konsekwencji rozwija się ekoterroryzm i to jest problem. My możemy powiedzieć, że ci ludzie mają dobre intencje, ale jeśli nasze życie czy zdrowie jest zagrożone, to dla takiej aktywności nie ma żadnego wytłumaczenia, nie powinno być żadnej akceptacji. Niedawno ukazała się książka dotycząca tego, jakie mamy dzisiaj możliwości prawne walki z agresją, na jakich przepisach możemy się opierać. Chodzi o to, że my jako myśliwi, ale nie tylko, także

Ekoterroryzm

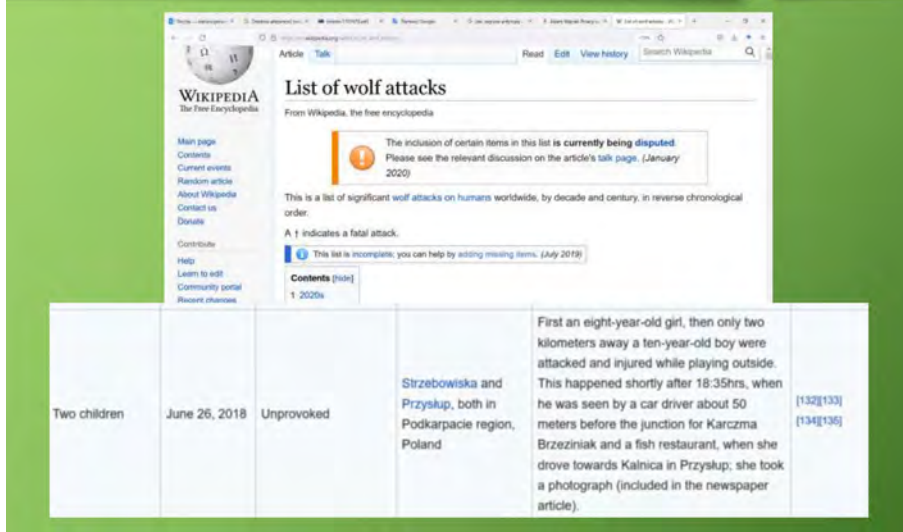


Fot. 17

politycy powinni stawiać tamę i nie dopuszczać, żeby taka agresja się rozwijała, bo konsekwencje będą zgubne dla nas wszystkich, nie tylko myśliwych, ale i tych, którzy spacerują po lesie. (Fot. 17) Musimy być świadomi, że jeśli chcemy żyć w takim świecie, gdzie zwierząt będzie coraz więcej, to konflikty będą pojawiały się coraz częściej. Jeśli przejrzymy internet, to znajdziemy bardzo dużo informacji na temat konfliktu pomiędzy jakimś gatunkiem zwierzęcia a człowiekiem. I to nie chodzi tylko o drapieżniki. Ja specjalnie wybrałem stronę dotyczącą wykazu ataków, które powodują wilki. (Fot. 18) Oczywiście w polskojęzycznej Wikipedii jej nie mamy, w Polsce jest narracja, że wilki to wspaniałe zwierzęta i mogą się paść na łące razem z owcami. W rzeczywistości powinniśmy wziąć pod uwagę, że w przypadku dużych drapieżników musimy mieć jakąś koncepcję zarządzania populacją.

Zmierzam do tego, że bardzo ważną rzeczą są określone przepisy. Zgodnie z ustawą – Prawo łowieckie, zwierzęta łowne w stanie wolnym jako dobro ogólnonarodowe stanowią własność Skarbu Państwa, czyli zwierzęta dzikie są własnością nas wszystkich. Dlatego nie ukrywam, że moglibyśmy oczekiwać od państwa, że zajmie jasne stanowisko, jak chcemy z tym dobrem ogólnonarodowym postępować. Czy będziemy je chronili w taki sposób, żeby tych zwierząt było coraz więcej, bez konsekwencji, czy jednak zależy nam, żeby racjonalnie zarządzać? I w moim odczuciu powinniśmy jako myśliwi, jako naukowcy prosić

Czy wilki atakują ludzi?



Fot. 18

i dążyć do tego, żeby stworzyć politykę łowiecką państwa. Były takie przymiarki, ale polityka łowiecka nie została określona. Państwo ustami parlamentarzystów powinno zadeklarować: Naszym celem jest, żeby życie i zdrowie człowieka nie było zagrożone, czyli macie tak zarządzać zasobami przyrody, by człowiek był bezpieczny. Zależy nam na tym, żeby żaden gatunek nie wyginął, zależy nam na tym, żeby minimalizować szkody itd. Jeśli państwo powierzy myśliwym takie obowiązki, to myśliwi powiedzą: Dobrze, będziemy to robić, ale oczekujemy od państwa wsparcia. Nie może być tak, że pani poseł staje na mównicy i mówi, że myśliwi są psychopatami. Ciekaw jestem, jak by zareagowała, gdyby jej dziecko poszło do lasu i spotkało wściekłego lisa, do kogo by dzwoniła, do aktywistów czy do myśliwych, żeby rozwiązali problem. W związku z tym wydaje mi się, że musimy dążyć do tego, żeby były jasno sprecyzowane oczekiwania. Jeśli powierzymy zadania Polskiemu Związkowi Łowieckiemu, to wspieramy ten związek. Oczywiście musi być organ kontrolny. W rozporządzeniu Prezydenta RP z 1927 r. organem kontrolnym było ministerstwo. Tak samo obecnie zakładano, że organem kontrolnym będzie ministerstwo. Jednak nie wydaje mi się, żeby kontrola miała polegać na tym, że ministerstwo ingeruje w to, kto będzie te zadania wykonywał. Mamy Naczelną Radę Łowiecką i Naczelna Rada Łowiecka wyznacza na przykład Zarząd

Główny, który to realizuje. Nie może być sytuacji, że myśliwi wybierają Radę, a minister wybiera swoich przedstawicieli. I potem na posiedzeniu Naczelnej Rady Łowieckiej nie ma nikogo z Zarządu Głównego, bo jest jakaś inna impreza, na przykład Dni Lasu. W sytuacji, kiedy Zarząd nie wypełnia dobrze swoich obowiązków, Rada mówi: Powierzyliśmy wam zadanie, nie robicie tego, odwołujemy was. Te zmiany, które weszły w 2018 r., nie są dobre i należałoby je skorygować – to moja subiektywna ocena.

Druga rzecz. Staralem się przekonać pana ministra Edwarda Siarkę i inne osoby do tego, żebyśmy stworzyli raport „Polska bez myśliwych”. Możemy łatwo określić, jakie będą konsekwencje, gdy myśliwych nie będzie. Dzisiaj mamy tyle jeleni, przyrost zrealizowany wynosi tyle, za rok będzie ich tyle, za dwa lata – tyle. Dzisiaj myśliwi mają dżdżury na zasiewach kukurydzy, nie będzie tego. Jaki będzie rozmiar szkód i jakie będą koszty szacowania tych szkód? Możemy wyliczyć, jakie będą straty przyrodnicze. Mamy gatunki rzadkie: głuźszec, cietrzew. Ale co by było, gdybyśmy nie redukowali liczebności drapieżników? Czy te rzadkie gatunki się utrzymają, czy nie? Jaka będzie sytuacja społeczna, gdy rolnicy będą niezadowoleni z powodu dużych strat na polach? Przygotowanie takiego raportu przez grupę specjalistów to groszowa sprawa. Mielibyśmy argumenty w dyskusjach z oponentami. Mówimy: Zobaczcie, takie będą konsekwencje. Jaki macie pomysł, żeby to rozwiązać? Będzie więcej jeleni, dobrze, ale jak chcecie dalej to planować? Muszę państwu powiedzieć, że czytam dużo publikacji, które są wrogie myśliwym. Staram się je analizować. Jest w nich sporo o potępieniu myśliwych, ale nigdzie, w żadnym opracowaniu nie ma pomysłu, co zrobić. Likwidujemy PZŁ, nie będzie polowania, ale co w zamian. Nie ma żadnej propozycji, nic.

Na koniec parę wniosków. Pierwsza sprawa. Bardzo cieszę się z dzisiejszego spotkania, bo zakładam, że będzie już taka tradycja, że będziemy się spotykali w gronie myśliwych, naukowców, leśników, parlamentarzystów, by w sposób merytoryczny, bez emocji, dyskutować o tych wszystkich problemach i starać się je rozwiązywać. Teraz druga sprawa. Jeśli myśliwi wykonują zadania powierzone im przez państwo, wykonują ciężką robotę, poświęcają czas, swoje pieniądze, to mają prawo oczekiwać od państwa wsparcia, a nie tego, że państwo ustami niektórych parlamentarzystów bezpodstawnie ich krytykuje czy rzuca kłody pod nogi. Doceniając wartość dzisiejszej konferencji, warto ją wpisać w cykl sukcesów roku jubileuszowego. Rok jubileuszowy już tworzy nową historię PZŁ, sądzę, że to dzisiejsze spotkanie będzie jednym z kamieni milowych, które zostaną w tej historii zapisane.

Dziękuję serdecznie! Dla pana przewodniczącego mam książkę o walce z agresją, żebyśmy wspólnie osiągnęli sukces w tej sprawie. Dziękuję państwu.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję serdecznie panu prof. Dariuszowi Gwiazdowiczowi za ten wykład.

Proszę teraz o zabranie głosu pana prof. Mariana Flisa, który wygłosi referat na temat „Efektywna gospodarka leśna i rolna a zadania myśliwych”.

Efektywna gospodarka leśna i rolna a zadania myśliwych

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim chcę serdecznie podziękować za zaproszenie na tę konferencję. Jest mi niezmiernie miło, że już po raz drugi mogę wystąpić w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej i przekazać swoje uwagi, spostrzeżenia na temat gospodarki łowieckiej i działań myśliwych, bo zawsze musimy patrzeć na to, co robią myśliwi. Tak naprawdę najwięcej rzeczy dzieje się „na dole”, czyli bezpośrednio w terenie. Stąd też tytuł mojego wystąpienia. Chciałbym się odnieść do problematyki, z jaką borykają się myśliwi. Chodzi głównie o szkody wyrządzane w różnych działach naszej gospodarki, ze szczególnym uwzględnieniem szkód w uprawach rolnych.

Kilka danych: w tej chwili lasy stanowią niemal jedną trzecią powierzchni naszego kraju. Cały czas ta powierzchnia leśna się zwiększa, bo realizujemy krajowy program zwiększania lesistości tak, aby docelowo przynajmniej jedna trzecia powierzchni naszego kraju była pokryta lasami. Las jest też ważnym działem gospodarki narodowej. Zatrudnienie w lasach znajduje ponad 40 tysięcy osób, które prowadzą szeroko rozumianą gospodarkę leśną, co nie oznacza, że nie zajmują się łowiectwem, bo przecież las i zwierzyna to dwa elementy, które są ze sobą ściśle powiązane. Niestety, zwierzyna czasami stwarza dość poważne zagrożenia, ośmielę się powiedzieć, dla trwałości lasu, gdyż szkody w uprawach i młodnikach leśnych, głównie w młodszych stadiach rozwojowych drzewostanów, czasami są bardzo istotne.

Jeżeli chodzi o rolnictwo, również ta zwierzyna – mówimy o tzw. interakcjach zwierząt dzikich i środowisk ich bytowania – żeruje na polach rolników. W Polsce uprawami rolnymi objęta jest powierzchnia

* Dr hab. Marian Flis – prof. ucz., Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, Katedra Etologii Zwierząt i Łowiectwa.

ponad blisko 15 milionów hektarów, z tym że dominują gospodarstwa drobnotowarowe, drobnopowierzchniowe. Nie wiem, czy to jest akurat dobrze czy źle z powodu tych interakcji zwierząt, ale jeżeli chodzi o myśliwych, mają jak gdyby więcej do zrobienia w tym sensie, że więcej podmiotów zgłasza różnego rodzaju szkody w swoich uprawach, a więc to rozdrobnienie upraw z jednej strony „sprzyja” żerowaniu zwierzyny, bo szkody są bardziej rozproszone, ale z drugiej strony, dla punktów administracyjnych to bardzo, bardzo uciążliwe.

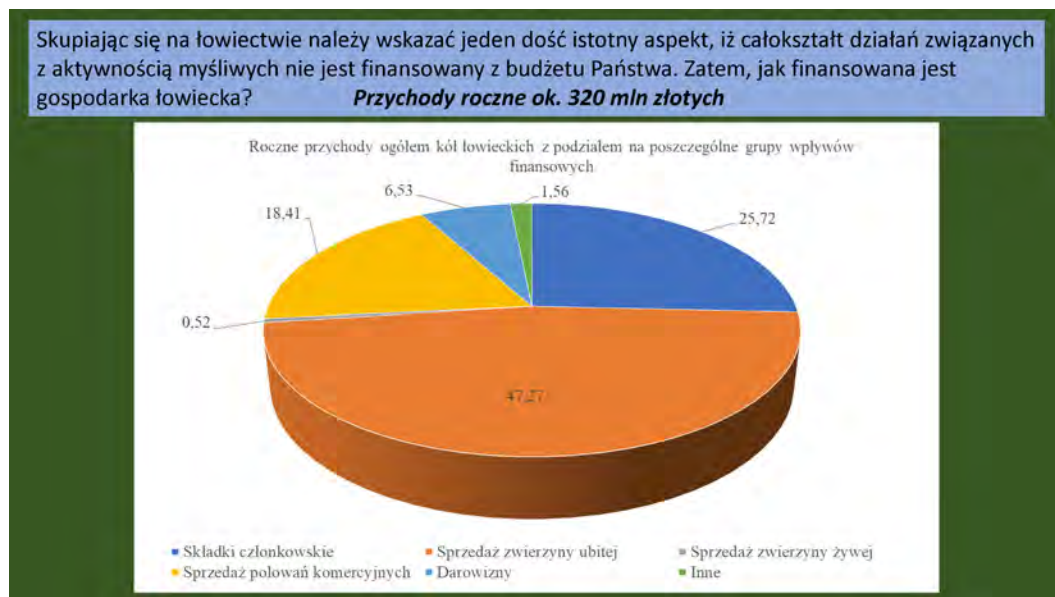
Jeżeli chodzi o PZŁ, czyli myśliwych działających w naszym kraju, jest ich około 126–130 tysięcy. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, tak jak powiedział minister Edward Siarka, że mamy najmniej myśliwych w Europie w przeliczeniu na mieszkańca. Tak naprawdę tę pracę społeczną, bo przecież myśliwi są organizacją pozarządową, myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim, a Polski Związek Łowiecki jest organizacją pozarządową i samofinansującą się, wykonuje garstka ludzi. To praca społeczna na rzecz optymalizacji zarządzania populacjami zwierząt łownych. Muszę stwierdzić, że z punktu widzenia trzech działów, o których przyszło mi dzisiaj mówić, leśnictwa, rolnictwa i łowiectwa, musimy wyodrębnić część wspólną, niezależną od polityki, od działań różnych grup społecznych, aktywistów, przeciwników itd. (fot. 1). Te trzy działy się zazębiają, czy tego chcemy czy nie, bo zwierzynę musimy rozpatrywać w ujęciu ekosystemowym, a nie tylko statystycznym, populacyjnym, gdzie możemy policzyć pewne rzeczy. Za chwilę



Fot. 1

postaram się przekazać też informacje na temat dynamiki liczebności również w ujęciu statystycznym, bo każdą populację możemy oczywiście analizować także w ujęciu statystycznym. Te trzy działy muszą ze sobą współdziałać, w jakiś sposób kooperować. Wiadomo, gospodarka leśna nastawiona jest na wydajność, tak samo i rolna, na cenę, uzyskiwanie dochodów, czyli w ujęciu ekonomicznym musi być to gospodarka wydajna, sprawna, tak aby spełniała oczekiwania całego społeczeństwa.

Polski Związek Łowiecki, a w szczególności myśliwi zrzeszeni w kołach łowieckich, są organizacją samofinansującą się. Jeżeli chodzi o dochody myśliwych, to skąd się one biorą? Każda gospodarka wymaga ponoszenia kosztów, nie oszukujmy się. Wszystkie nasze działania związane są z ponoszeniem mniejszych bądź większych wydatków. Oczywiście największy dochód przynosi sprzedaż zwierzyny, ubitej czy żywej, ale dość istotną pozycją są również składki członkowskie czy inne opłaty na rzecz koła, bo w kołach łowieckich również są ustalone opłaty (rys. 1). Przychody roczne według danych statystycznych to około 320 milionów złotych, a więc proszę zwrócić uwagę, jaką kwotą myśliwi corocznie obracają. Te przychody muszą tak umiejętnie rozdysponować, umiejętnie zagospodarować, żeby starczyło środków finansowych na zobowiązania, jakie myśliwi ponoszą. A jakie koszty ponoszą myśliwi? Przed wszystkim różnego rodzaju opłaty. Myśliwi tak naprawdę dzierżawią obwody, a z tego tytułu jest opłacany czynsz dzierżawny, można powiedzieć podwójnie. Po pierwsze, do organów samorządowych, czyli do starostw,



Rys. 1

czy do gmin właściwych, starosta tylko jest wydzierżawiającym. Drugi czynsz dzierżawny – do Polskiego Związku Łowieckiego, a także różne inne koszty związane z kwaterami, ryczałtami, około 20% kosztów ogólnych. Proszę zwrócić uwagę, że koszty ogólne w tym samym okresie są na poziomie 310 milionów złotych, czyli można powiedzieć, że mamy troszeczkę na plusie bilans roczny.

Jakie są inne koszty? Przede wszystkim są to koszty wynikające tylko i wyłącznie z prowadzenia gospodarki łowieckiej, związane z zagospodarowaniem obwodów, poprawą warunków bytowania, dokarmianiem – to około 21% kosztów. Trzecią grupą są koszty wynikające z działalności łowieckiej na niwie organizacyjnej, to tylko 1,1% kosztów ogólnych. Wreszcie koszty związane z ochroną lasów i z odszkodowaniami. One corocznie zwiększają się i w ujęciu rocznym stanowią średnio około 30% kosztów ponoszonych przez myśliwych, czyli są to tak naprawdę odszkodowania, które wypłaca się rolnikom za szkody w uprawach, i częściowo partycypacja w kosztach ochrony lasu, jeżeli takie szkody wystąpią w ekosystemach leśnych, z tym że w ekosystemach leśnych te koszty są niskie.

Co jeszcze? Dość istotnym elementem są koszty związane z bioasekuracją i odstrzałem sanitarnym dzików, już omówione przez ministra rolnictwa. Co prawda, te koszty myśliwi ponoszą, ale dostają również środki finansowe z tytułu realizacji odstrzału. Proszę zwrócić uwagę na dość ciekawą rzecz. Były różne pomysły na zwalczanie afrykańskiego pomoru świń od 2014 r., kiedy pojawił się w Polsce. Na początku nie wolno było do tych dzików strzelać, później ustalono, że odstrzał to praktycznie eksterminacja dzików. Podejmowano jednak różne inicjatywy, żeby inne grupy zawodowe to realizowały. Niestety, muszę stwierdzić, że nikt nie był w stanie tego zrobić, tylko myśliwi są w stanie dokonać odstrzału. I tak jak pan minister był uprzejmy powiedzieć, że robią to w miarę skutecznie, bo depopulacja nastąpiła, czyli myśliwi przyczynili się do tego, że ograniczono populację dzików, a tym samym ograniczono ASF.

Co poza tym? Oczywiście efektywna gospodarka. Efektywna gospodarka leśna to drewno. Zwierzyna wyrządza też szkody, tak jak widać na zdjęciach (fot. 2 i 3). Znak równości przekreślony. Bilansuje się to czy nie bilansuje? W przypadku ekosystemów leśnych z reguły te szkody nie są tak istotne, dlatego że w gospodarce leśnej przyjęto zasadę szkód gospodarczo znośnych, czyli szkody do 20% są traktowane jako wliczone w koszty hodowli lasu. Stąd też, gdy przyjrzymy się temu w szerszym ujęciu, to tak naprawdę te szkody w lasach nie są tak istotne. Las jest dla zwierzyny, więc zwierzyna musi gdzieś egzystować, musi wywierać

Efektywna gospodarka – straty wyrządzone przez zwierzyne



Fot. 2

Efektywna gospodarka – straty wyrządzone przez zwierzyne



Fot. 3

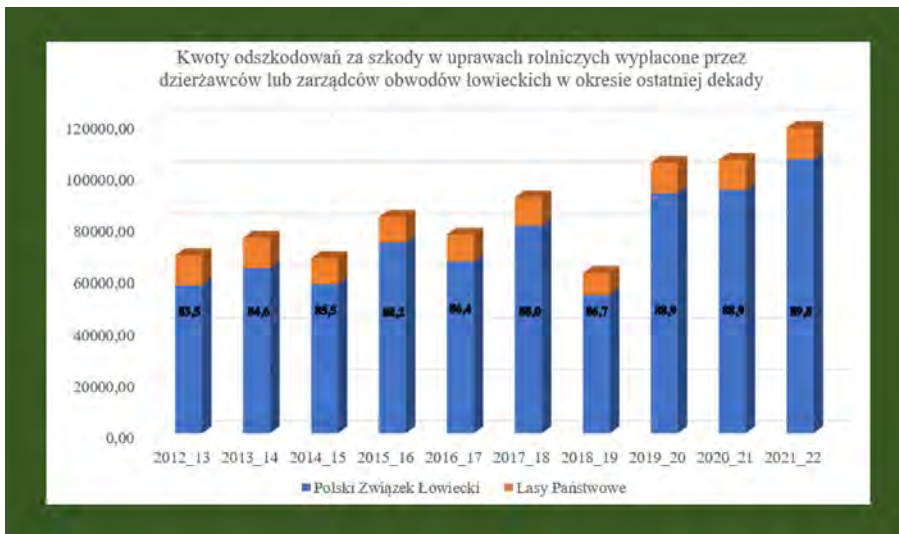
jakiś wpływ na to środowisko, czymś się odżywiać. Jeżeli spojrzymy na pola, to jest również wydajność i szkody. Rolnicy oczekują jak najwyższej wydajności, są nowe technologie uprawy, a z drugiej strony dzikie zwierzęta to dążenie rolników niejednokrotnie znacząco ograniczają. Gdy postawimy ten znak równości, raczej skłaniałbym się ku temu przekreślonemu znakowi, bo to nie zawsze się bilansuje.

O ile szkody w ekosystemach leśnych nie budzą tyle emocji i kontrowersji, to szkody w uprawach rolniczych są swoistą zimą wielu rolników i kół łowieckich.



Rys. 2

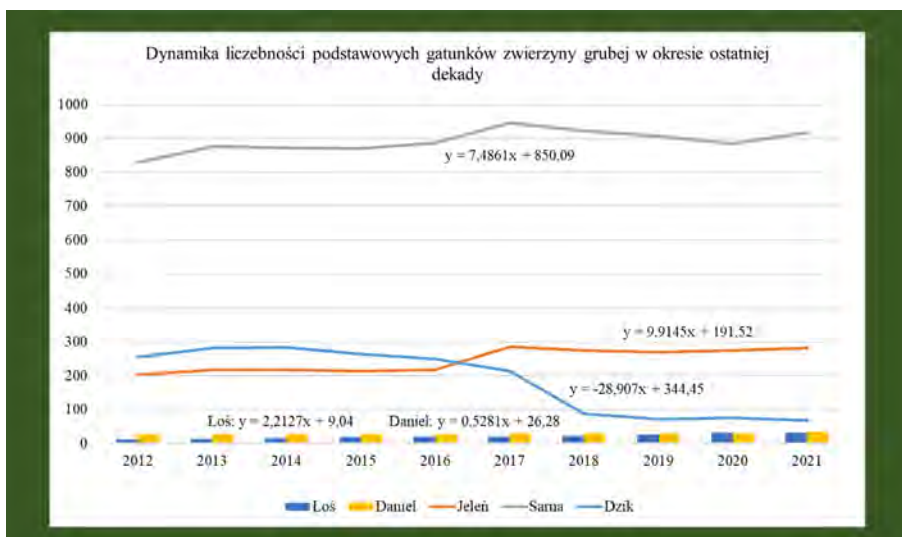
Szkody budzą bardzo dużo emocji, dużo kontrowersji, a niejednokrotnie, tak jak wspomniał prof. Dariusz Gwiazdowicz, są przyczyną medialnych ataków na myśliwych. Myśliwi źle robią, niewłaściwie i szereg takich komentarzy, bardzo często przykrych. Oczywiście są jakieś porażki, błędy, czasami potyczki, jak u każdego w życiu. To może się zdarzyć. Ale jeżeli chodzi o odszkodowania łowieckie, prawie trzy czwarte odszkodowań to odszkodowania wypłacane przez koła łowieckie (rys. 2). Mówię tylko o zwierzętach łownych, wykres nie obejmuje zwierząt objętych ochroną gatunkową. Mniejsza grupa to odszkodowania wypłacane przez Skarb Państwa, ja to nazywam tak potocznie „szkody losiowe”, czyli te, które wyrządzają łosie jako zwierzęta łowne objęte całoroczną ochroną. Gdy przyjrzymy się problematyce szkód łowieckich i elementom związanym z ich szacowaniem, to należy zwrócić uwagę nie tylko na kwoty odszkodowań. Chciałbym przy tym wykresie (rys. 3) dłużej się zatrzymać, dlatego że słupki pokazują, że następuje coroczny wzrost odszkodowań, ale to są suche liczby z GUS-u, nie zawsze ma to odzwierciedlenie w rzeczywistości. Czasami bardzo istotnym elementem są ceny produktów rolniczych, tak jak mieliśmy do czynienia w tym roku, że w okresie żniw ceny były bardzo wysokie. Natomiast obecnie koniunktura ekonomiczna w gospodarstwach rolnych i w cenach skupu znacznie spadła, na przykład kukurydzy, więc liczby nie zawsze odzwierciedlają rzeczywisty stan, bo czasami szkody są mniejsze, a zobowiązania większe. Niemniej jednak widać, że zobowiązania kół łowieckich z tytułu



Rys. 3

samych odszkodowań corocznie wzrastają i z tego powodu koła muszą generować większe wpływy, żeby ten bilans, który pokazałem, 320–310 milionów, nie stał się bilansem ujemnym. Jeśli stanie się bilansem ujemnym, to „przedsiębiorstwo”, a tak koło łowieckie należy traktować, nie ma racji bytu, ogłasza upadłość.

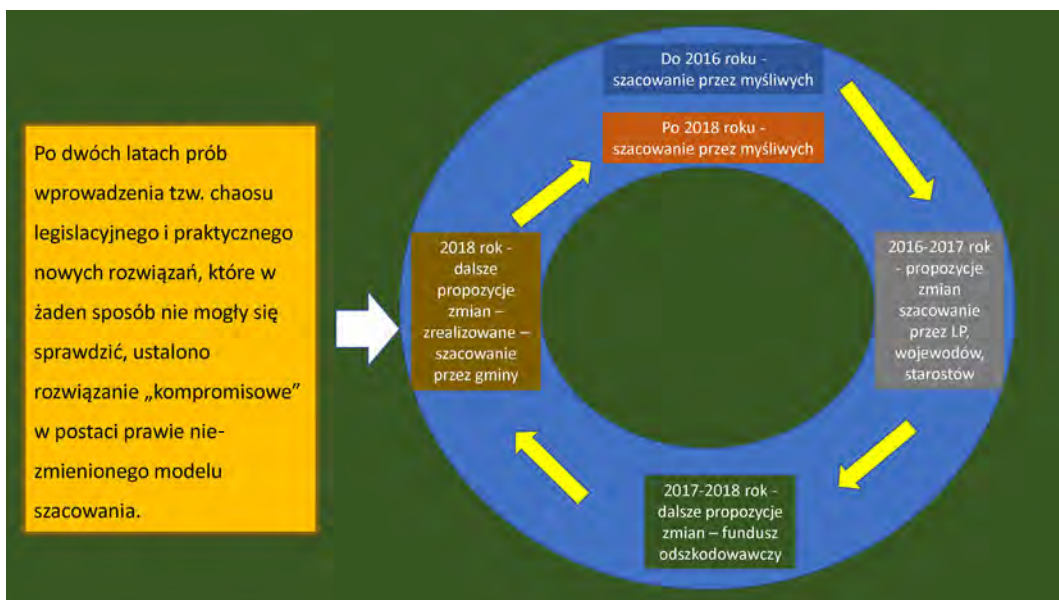
Parę słów na temat problemu szkód. To jest wykres związany z dynamiką liczebności podstawowych gatunków zwierzyny grubej wyrządzającej szkody łowieckie (rys. 4). Pan minister mówił o tym, że opanowaliśmy kontrolowany przyrost populacji zwierzyny grubej.



Rys. 4

Rzeczywiście ten przyrost populacji następuje co roku, z wyjątkiem populacji dzików, ze względu na afrykański pomór świń, który w wielu rejonach zdziesiątkował populację, a poza tym działania depopulacyjne myśliwych, czyli odstrzał sanitarny lub odstrzał planowy. Potraktowałem populację tych gatunków w ujęciu *stricte* statystycznym, czyli porównałem równanie linii trendu i okazuje się, że w przypadku jeleni, saren te równania są dodatnie, więc jest duży przyrost, dziewięcioprocentowy corocznie. Dlaczego tak się dzieje? Jest jakiś powód. Występuje bardzo wysoka zależność pomiędzy liczebnością zwierzyny a szkodami. Im zwierzyny więcej, tym szkody będą większe. Z jednej strony należy się cieszyć, że liczebność zwierzyny się zwiększa, dobrze by było, gdyby liczebność drobnej zwierzyny też się zwiększała w takim tempie, ale z drugiej strony tych zwierząt jest coraz więcej, a więc interakcje na środowiska są coraz większe, więc należy się spodziewać, że te szkody będą jeszcze większe, a zobowiązania myśliwych coraz wyższe.

Mój przedmówca wspominał o zmianach Polskiego Związku Łowieckiego na przestrzeni lat. Co jakiś czas w naszym kraju ożywają dyskusje na temat szkód, wyczuwa się niezadowolenie społeczne, napędzane przez różne podmioty. W 2016 r. mieliśmy z taką sytuacją do czynienia, kiedy myśliwi byli mocno krytykowani, że źle szacują szkody, że są – bardzo często padało takie stwierdzenie na różnych spotkaniach – sędziami we własnej sprawie, panami w swoim środowisku itd. Nie chcę tu wszystkich określić przytaczać. Oczywiście zarzucano brak odwoławczych procedur, które wtedy rzeczywiście nie funkcjonowały, czy wreszcie niezależnego podmiotu, który by szacował szkody. I co się wówczas wydarzyło? Zaproponowano rozwiązania: szacowanie przez administrację Lasów Państwowych, szacowanie przez Starostów, szacowanie przez Wojewodów, szacowanie przez gminy. Proszę zwrócić uwagę na wykres (rys. 5). Do 2016 r. tylko myśliwi byli za to odpowiedzialni. Wtedy mogły uczestniczyć izby rolnicze. Co stworzono później? Lasy Państwowe nie chciały podjąć się tego wyzwania. Kiedyś usłyszałem, że to jest „gorący kartofel”, którego nikt nie chce. Administracja Starostów nie chciała się podjąć tego zadania, administracja Wojewodów początkowo się zdecydowała, ale koszty szacowania ich przerosły. Może warto zwrócić uwagę, że to się działo wtedy, kiedy odszkodowania łowieckie wynosiły 76 milionów złotych. Wiem, bo to liczyłem. A różne firmy usługowe wynajęte przez Wojewodów policzyły, że dla kwoty 76 milionów, które są wypłacane *de facto* za szkody powstałe na gruncie, koszty tej operacji to około 250 milionów złotych, czyli tyle Wojewodowie by potrzebowali pieniędzy, żeby podołać temu wyzwaniu. Szanowni państwo, tak naprawdę myśliwi, przepraszam za



Rys. 5

kolokwializm, „za friko” wykonują tę robotę, bez 250 milionów złotych, a przecież art. 2 ustawy – Prawo łowieckie mówi jasno: „Zwierzyna w stanie wolnym jest własnością państwa”. Pojawiła się jeszcze inna inicjatywa: Fundusz Odszkodowawczy, też nigdy niewprowadzony. Pojawiały się również inne propozycje. Zgodnie z planowaną liczbą zwierzyny grubej do odstrzału, opracowano przelicznik, odpowiedni czy nie, nie będę się wypowiadał. Dokonałem analizy łowieckich planów dla całego kraju i wynikało z nich, że wówczas myśliwi zapłacą 90 milionów, na Fundusz Odszkodowawczy. Wszyscy byli chętni, by zapłacić 90 milionów i odsunąć od siebie problem szacowania szkód łowieckich.

Następna sprawa: wreszcie wprowadzono obowiązek szacowania szkód w gminach. Ci, co mają do czynienia z łowiectwem, wiedzą, jak to się skończyło. Jedno wielkie nieporozumienie. Niektóre koła nadal nie odzyskały dokumentacji, z której korzystały gminy. Brak jest nawet ciągłości dokumentacji związanej ze szkodami łowieckimi. Dlaczego to przedstawiam na wykresie kołowym? Otóż dlatego, że historia zatoczyła koło. Po dwóch latach powrócono do sytuacji sprzed 2016 r., czyli dalej szkody łowieckie szacują myśliwi. Jedyna zmiana, dobra moim zdaniem, to wprowadzenie instytucji odwoławczej w postaci Lasów Państwowych, czyli drugiego podmiotu, który ma możliwość weryfikacji elementów związanych z szacowaniem szkód przez myśliwych. Poza tym żadne z tych nowych rozwiązań się nie sprawdziło. W zasadzie nikt nie ma

pomysłu na rozwiązanie problematyki szkód łowieckich. Myśliwi podejmują to wyzwanie, chcąc gospodarować populacjami zwierzyny. Co więcej, myśliwi, mimo że ponoszą wysokie koszty, w dalszym ciągu nie wykazują braku zainteresowania łowiectwem, aczkolwiek te koszty rosnące z roku na rok sprawiają, że niektóre koła zaczynają mieć problemy finansowe. To słyszę w terenie, gdy rozmawiam z myśliwymi. Co robić? Trzeba zawczasu podjąć jakieś inicjatywy, żeby pomóc, rozwiązania doraźne czy bardziej systemowe, żeby te koła istniały. A mamy najniższy odsetek myśliwych w Europie.

Przedmówca mówił o zakazie udziału dzieci w polowaniu, o obowiązkowych badaniach lekarskich. Jeśli tak będzie dalej, to liczba myśliwych jeszcze zmaleje. Jeżeli myśliwi ze strony ustawodawcy doznają czasami nawet upokorzeń, o czym mówił prezes Naczelnej Rady Łowieckiej, nie mogą wychowywać dzieci zgodnie ze swoimi poglądami. Jak mamy wychować przyszłe pokolenie myśliwych? Następna rzecz. Powiedziałem, że wzrasta liczebność zwierzyny grubej. Trzeba podjąć rzetelną inwentaryzację. Wychodzi na to, że stan liczebny zwierzyny grubej jest zaniżany, skoro przy zwiększającym się poziomie odstrzału zwiększa się liczebność podawana przez myśliwych. Z prostego rachunku gospodarowania populacjami zwierzyny grubej wynika, że jest zaniżany stan liczebny. Tutaj przede wszystkim potrzebna jest edukacja społeczeństwa, ale i samych myśliwych, żeby odpowiednio zarządzać, kształtować struktury populacyjne, które będą funkcjonować w środowisku. Zdaję sobie sprawę, że nigdy problemu szkód nie wyeliminujemy, ale możemy podjąć szereg działań, które umożliwią myśliwym ich ograniczenie. Zawsze mówię, że trzeba z każdym rozmawiać, dużo rozmawiać i mieć zdrowe podejście. Musi być rozmowa między myśliwymi, rolnikami i leśnikami. Dziękuję bardzo.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękujemy serdecznie za ten wykład. Myślę, że zabrakło tu jednego podsumowania: całej sumy, jaką myśliwi wkładają, można powiedzieć, w ochronę budżetu państwa przed dodatkowymi kosztami. Pan wymienił kwotę 250 milionów złotych, natomiast gdybyśmy policzyli inne wydatki w postaci szkolenia, przygotowania, to byłaby kwota około pół miliarda...

Dr hab. Marian Flis

To tysiące godzin przepracowanych społecznie. Tego nie wyceniałem, ale to też można policzyć.

Senator Zdzisław Pupa

I to pokazuje, jaki wkład mają myśliwi w gospodarkę państwa. Pan minister prosił o głos. Proszę bardzo.

Edward Siarka

Muszę powiedzieć, panie profesorze, że mnie pan sprowokował do wypowiedzi. Jeśli chodzi o 250 milionów złotych, to się pan myli. Obliczyliśmy, że byłaby to kwota dwukrotnie wyższa... Pan ostrożnie wyliczył tę kwotę. To był rzeczywiście bardzo ostry element dyskusji, że myśliwi niewłaściwie wykonują swoje zadania. Wiemy, że przy całych słabościach tego systemu, naprawdę nie jesteśmy w stanie wymyślić innego, który byłby bardziej sprawny. Pomijam już kwestię kosztów, bo rzeczywiście mówimy o dużych kosztach, jeśli zajmuje się tym administracja samorządowa czy wojewódzka, ale koszty to nie wszystko. Proszę zwrócić uwagę jeszcze na inny element. Jeśli idziemy wyceniać szkody, to w jakim okresie? W okresie zbiorów czy kiedy zbliżają się zbiory? Proszę sobie wyobrazić całą tę mitręgę biurokratyczną, gdybyśmy przyjęli rozwiązanie, które musiałyby być wprowadzone w życie. Obawiam się, że odbiór społeczny byłby bardzo, bardzo zły. Kiedy mamy najwięcej prac związanych z wycenami, tymi ostatecznymi wycenami, dysponujemy armią ludzi, więc ilu musiałyby być urzędników na poziomie województwa? Obliczono, że na poziomie powiatu musiałyby być dwóch urzędników. W dużych powiatach trzeba im dać samochody, ubranie, oni pracują osiem godzin. My jako myśliwi często w nietypowych porach idziemy wyceniać szkody. To jest albo wczesna godzina ranna, albo późne godziny popołudniowe. Współpracujemy z rolnikami również w tym obszarze. Z administracją tak elastycznie postępować się nie da i na ten aspekt zwracam uwagę.

Natomiast Fundusz Odszkodowawczy nie byłby złą rzeczą, ja jako pełnomocnik rządu do spraw leśnictwa i łowiectwa nad tym elementem się zastanawiałem. O co chodziło? Żeby ten Fundusz Odszkodowawczy był do dyspozycji Zarządu Głównego w sytuacji, kiedy koło

łowieckie naprawdę zaczyna mieć dramatyczne problemy z wypłatą odszkodowania. Na taką sytuację dzisiaj nie mamy zabezpieczenia. Jak uniknąć sytuacji, żeby w pewnym momencie koła nie zrzucały na Zarząd Główny czy Naczelną Radę wypłaty tego odszkodowania. Jak zabezpieczyć koła, by nie stawały przed dylematem, jak wypłacić odszkodowanie, które nagle wynosi 200 tysięcy złotych, a takie sytuacje mamy w kraju.

Teraz sprawa liczby myśliwych. Proszę państwa, kiedy jako pełnomocnik rządu pozwoliłem sobie rzucić pomysł, abyśmy utworzyli koła, od środowiska łowieckiego zebrałem cięgi. Mamy trochę takich kół, gdzie jest po 10 członków. Proszę zwrócić uwagę, kto do nich należy. Często to są mecenasi, profesorowie, osoby wysoko postawione w życiu publicznym. Jak rzuciłem ten pomysł, to oni wszyscy mnie odwiedzali i mówili: „Niech pan tego nie wprowadza, bo ja się nie będę mógł publicznie pokazać”. Jeśli my tego nie zmienimy, to jak chcemy zmienić obraz polskiego łowiectwa? Przecież my potrzebujemy dzisiaj tego, żeby osoba, która pełni ważną funkcję, jest profesorem, adwokatem, mecenasem, lekarzem, nauczycielem, dyrektorem, chciała się pokazać jako myśliwy. O tym mówię przy okazji jubileuszu 100-lecia, że ja też jestem myśliwym. Tylko w ten sposób jesteśmy w stanie zmienić postawy społeczne wokół łowiectwa. Dziękuję, że państwo to podnosicie, ale chcę, żebyście wiedzieli, że na ten temat dzisiaj możemy otwarcie rozmawiać, ale zmiany nie są łatwe, bo mamy wiele oporu we własnym środowisku. Na przykład nie ma zgody w sprawie, co zrobić z niezrzeszonymi. Niezrzeszeni w pewnym momencie stali się głównym elementem rozkładającym Związek. Ktoś, a zawsze tak będzie w polityce, może wpaść na pomysł: budujmy coś nowego na niezrzeszonych. Przed tym przestrzegam. Również powinna być przeanalizowana sytuacja, jak zagospodarować tych ludzi. Część z nich oczywiście chce należeć do kół łowieckich, ale część nie chce. Jest sporo interwencji, na poziomie politycznym, osób chcących należeć do koła, ale spotykają się z odmową. To nie są pojedyncze przypadki. To setki próśb, nie mówię już o mediach społecznościowych, bo otrzymuję te informacje od ludzi, którzy zabiegają o członkostwo, ale dla nich drzwi są zamknięte.

Są też konflikty tego rodzaju, jak ostatnio na Pomorzu, gdzie koło łowieckie gospodaruje na kilku tysiącach hektarów, z czego trzy to wielkie gospodarstwo rolne. Myśliwi przyjeżdżają, polują tam, a człowiek, który jest właścicielem tego gospodarstwa, chciał zostać członkiem koła. Nie było zgody. Efekt jest taki, że on wystąpił o wyłączenie tego obszaru z polowania. Skutki będą opłakane. Proszę zauważyć, jak nieprzemysłane działanie może doprowadzić do eskalacji konfliktu,

który uderza w Związek jako strukturę. Tak więc jest wiele tematów, pozwoliłem sobie zabrać głos i rzucić trochę światła na te kwestie. Dziękuję.

Dr hab. Marian Flis

Czy mogę jeszcze podać jedną informację, panie przewodniczący?

Senator Zdzisław Pupa

Proszę bardzo.

Dr hab. Marian Flis

Województwo małopolskie nie jest największym województwem w Polsce, a w tym okresie, który podał pan minister, wyliczono 180 etatów potrzebnych do szacowania szkód. Proszę sobie policzyć koszty pracy takiego etatu.

Senator Zdzisław Pupa

My w Senacie znamy tę sytuację. Dziękuję panu ministrowi za wsparcie głosu pana profesora. Myślę, że będzie to okazja, aby zmobilizować również zespół pana profesora do tego, żeby przygotować takie wyliczenie, bo to pokazuje, jak potrzebny jest związek łowiecki, również w celu ochrony państwa przed dodatkowymi kosztami.

Wielu posłów do nas dotarło. Jesteśmy wdzięczni, że znaleźli czas i uczestniczą w naszej konferencji. Zapraszam teraz panią prof. Aleksandrę Matulewską. Temat wykładu: „Czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją?”.

Czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją?

Szanowni Państwo, czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie, jak jest rozumiana kultura i jak jest postrzegana kultura łowiecka.

W starożytności kultura była postrzegana w nieco inny sposób, niż jest postrzegana obecnie. Marek Tulliusz Cynceron twierdził, że „kultura jest uprawianiem ducha po to, by kształtować i doskonalić wartości ludzkiego umysłu”, co miało być korzystne dla całego społeczeństwa. Kultura pozwala tworzyć zasady współżycia społecznego, pozwala, by tworzyć własną tożsamość narodową, a na nią składają się język, pismo, sztuka, prawo czy reguły wychowania. W XIX w. Edward Burnett Tylor twierdził, że „kultura to ogół elementów i obszarów ludzkiego życia niezależnie od kryterium i ich wartości. Należy do niej zaliczyć również stan wiedzy danej społeczności, obrzędy religijne, sztukę, obyczaje, przekonania, normy etyczne, prawo, a także wszelkie umiejętności i typy zachowań wyuczonych przez jednostkę w procesie wychowywania w danej zbiorowości”. W obecnych czasach kultura jest postrzegana jako ogół tego, co wytwarza człowiek, kultura zarówno materialna, jak i duchowa bez względu na to, kiedy ta kultura powstała. Jest to także sposób przekazywania kolejnym pokoleniom wartości, wiedzy, czegoś, co może być cenne dla społeczności bądź całego społeczeństwa. Kultura to także patriotyzm, poczucie tożsamości narodowej, kultura wypowiedzi.

Proszę państwa, XXI w. jest wiekiem, w którym agresja, agresja werbalna przybiera rozmiary niespotykane do tej pory. Naukowcy z zakresu nauk psychologicznych, socjologicznych, psycholingwistyki coraz częściej mówią, że cyberagresja stanie się największą chorobą XXI w., która będzie niszczyć jednostki, a może nawet całe społeczności. Jak zatem są postrzegani myśliwi? Za chwilę pokażę państwu autentyczne

* Dr hab. Aleksandra Matulewska – prof. ucz., Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

fragmenty wypowiedzi. Poproszono mnie, by uprzedzić państwa, że nie jest to materiał dla wrażliwych uszu.

Przykład pierwszy: „Jacy myśliwi?! Myśliwi to byli kiedyś, bardzo dawno temu, gdy musieli zdobywać jedzenie, skóry. Zwierzęta miały jakieś szanse, a oni szanowali swoje ofiary. Dzisiaj to są sadystyczni, zboczeni mordercy!”. Niektóre komentarze odnoszą się do zmiany roli myśliwych. Pokazują stereotypowy sposób postrzegania łowiectwa, a właściwie koncentrują się tylko na myślistwie, w ogóle nie uwzględniając aspektów łowieckich. Z komentarzy wynika, że osoby wypowiadające się na ten temat nie mają wiedzy na temat zrównoważonego zarządzania środowiskiem ani na temat ochrony przyrody.

Kolejne przykłady: „Pierdolony skurwysyn. Bym mu zrobił piękne zdjęcie z karabinem w dupie”, „Myśliwy to chodzące gówno”, „Skurwysyny, nie ludzie!”.

Druga grupa komentarzy, które możemy wyróżnić, to wypowiedzi zawierające wulgaryzmy, wulgaryzmy systemowe, zawsze upokarzające, zawsze obraźliwe. Obrażliwy język skierowany jest do myśliwych po to, by ich poniżyć, deprecjonować i można go zaklasyfikować jako wyzwiska. Wulgaryzmy użyte w tych komentarzach mają funkcję impresywną. Mają na celu pokazanie, że adresat jest złym człowiekiem. Nie podają żadnych argumentów merytorycznych. Dodatkowo ten język, ten obraźliwy język, ma na celu spełnienie funkcji ludyczej, ma podlegać do rozrywki, zachęcać do potępienia. Niektóre komentarze skupiają się w rzeczywistości na stanie psychicznym, na jaki musi cierpieć dana osoba, jeśli decyduje się zostać myśliwym. Najczęściej występującym zaburzeniem psychiatrycznym w komentarzach jest psychopatia: „Psychopaci, do leczenia w ośrodkach zamkniętych”, albo: „Krwawa Diana nadaje się tylko do leczenia zaburzeń psychiatrycznych!”.

Pojawiają się też odniesienia do zaburzeń społecznych, różnych odchyłeń, zwłaszcza takich, które w kategoriach socjologicznych rozumiane są jako praktykowanie zachowań wyuczonych w procesie socjalizacji w danej społeczności, ale typowych dla jakiejś mniejszości, a przez to nieakceptowanych w społecznościach dominujących, tworzących większą grupę czy większość społeczeństwa. Większość takich teorii głosi, że zachowania przestępcze nie są dziedziczne, ale nabywane w toku wychowania i socjalizacji. Zgodnie z takimi teoriami chęć zabijania zwierząt jest także skutkiem wychowania i narażania dziecka na brutalność i przemoc. Jest nabywana poprzez komunikację, inny rodzaj interakcji społecznych. Wszystkie takie zachowania uważa się za dewiacyjne. W ten sposób myśliwi są postrzegani jako rodzaj subkultury społecznej, dewiantów, jako osoby popełniające czyny, które

nie mają żadnego uzasadnienia moralnego. Są postrzegani jako osoby niewrażliwe, pozbawione sumienia, dobroci, poczucia winy. Istnieją terminy, które są używane w języku medycyny jako techniczne, naukowe, określające schorzenia i zaburzenia, zwłaszcza te wstydlive. Psychopata cierpi na psychopatię lub socjopatię, sadysta to osoba cierpiąca na sadystryczne zaburzenia osobowości. Terminy „psychopata” i „sadysta” stają się w języku potocznym wyjątkowo obraźliwe. Nie są to wulgaryzmy, ale ich wydźwięk jest zdecydowanie pejoratywny. Nazwy zaburzeń rozwoju intelektualnego, które oznaczają choroby postrzegane jako szczególnie wstydlive, podlegają procesowi eufemizacji. Z biegiem czasu przestają być akceptowalne, stają się obraźliwe, zostają zamienione innymi. Tak było w przypadku terminów takich jak: „imbecyl”, „idiota”, „kretyn”, które zastąpiono innymi. A zatem twierdzi się, że myśliwi oddziałują tylko i wyłącznie w sposób negatywny na resztę społeczeństwa, zwłaszcza na dzieci, i przyczyniają się do wzrostu liczby psychopatów w społeczeństwie.

I kolejne przykłady: „Kurwy, nie ludzie. To nie myśliwi tylko sadyści, dziady zapijaczone, po lesie biegają i mordują”, „Baby w domu ich biją, na bezbronnych zwierzętach się wyżywają!, zwykle ścierwa, skurwysyny!, żeby tak zgniły ścierwa!”, „Karma wróci do ciebie psychiczna zjebana morderczyni! Pożałujesz za te wszystkie zwierzęta szmato i będziesz gnąć w pierdłu!!! Wtedy sama odczujesz, jak będziesz dzień w dzień dostawać wpierdol w tą swoją zawistną mordę, oby cię jakiś piesek zagryzł na śmierć pierdolona kurwo”.

Myśliwi są oskarżani o sadyzm, torturowanie zwierząt dla przyjemności. Ich autorzy często życzą myśliwym czegoś złego. Ale są również bezpośrednio groźby.

Kolejny przykład różni się nieco: „Zabiłabym dyrektora i nauczycieli w szkole”. Cytat został zaczerpnięty z komentarzy, które pojawiły się po opublikowaniu w internecie raportu prasowego o zajęciach pozalekcyjnych zorganizowanych przez jedną z kobiet myśliwych. Lekcja była poświęcona rozpoznawaniu gatunków zwierząt, często mylonych w Polsce, chodziło o jelenie, daniela, sarny i omówieniu roli łowiectwa w zachowaniu różnorodności biologicznej. Kilka lokalnych gazet opublikowało raporty, a reakcja internautów okazała się wyjątkowo negatywna. Wypowiedź ta sformułowana jest jako klauzula warunkowa, w której brakuje jednej części, ale można ją bardzo łatwo zrekonstruować: „Jeśli zdarzyłoby się to w przedszkolu, szkole, do którego chodzi moje dziecko, zabiłabym dyrektora i nauczycieli.” W deklaracji tej nie ma wahania, nie ma miejsca na dyskusję, nie ma miejsca na polemikę. Ten komentarz zbiegł się w czasie z zabójstwem prezydenta Gdańska, 13 stycznia 2019 r., podczas dużej

imprezy charytatywnej. Dowodzi to, że niestety cyberprzemoc i podżeganie do przemocy w cyberprzestrzeni może być niebezpieczne dla jednostek reprezentujących różne grupy zawodowe i społeczne.

Kolejne zjawisko można było zaobserwować, a właściwie można obserwować za każdym razem, gdy dochodzi do nieszczęśliwego wypadku na polowaniu. Po komunikacie prasowym z 30 grudnia 2017 r., w którym znany z niechęci do myśliwych dziennik „Gazeta Wyborcza” doniósł o dramacie na polowaniu, pojawiły się następujące komentarze czytelników: „Martwy myśliwy to dobry myśliwy”, „Dobra wiadomość ☺. Niech się wzajemnie wystrzelają!”, „Poszedł zabijać i zabił, więc należą się gratulacje”, „Dobre polowanie, jednego psychologa mniej”.

Przytoczone przykłady ogólnie wyrażają skrajnie negatywny stosunek do myśliwych. Łączą w sobie życzenie myśliwym czegoś złego. Mają funkcję impresywną. Autorzy sięgają po różne zasoby językowe, aby osiągnąć swój cel komunikacyjny, poczynając od porównań, trybu rozkazującego, pytań retorycznych, wykrzykników, ironii, wulgaryzmów. Odwołują się do stereotypów. Używają banerów, a także agresywnych emotek.

W tym miejscu dygresja: w Stanach Zjednoczonych zakazano niektórych emotek, ponieważ okazało się, że są wykorzystywane do cyberagresji, która później przekształca się w akty fizycznej agresji, a niekiedy linczu.

Tak mniej więcej wygląda wizerunek łowiectwa.

A jak postrzegana jest kultura łowiecka? Np. Kinga Rusin na swoim profilu pisze: „Są nas miliony, którzy sprzeciwiamy się krwawej masakrze zwierząt żyjących w polskich lasach, a co dopiero nazywania tego „kulturą i tradycją”! Zabijanie dla zabawy, dla trofeów, dla zaznaczenia swojej dominacji to zwykły sadyzm!”. Jaś Kapela o projekcie wpisania kultury łowieckiej na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO pisze tak: „Czemu tylko myśliwi? Wpiszmy polskich szmalcowników na listę UNESCO!”. I jeszcze list z lipca 2019 r. do redakcji „Gazety Wyborczej”, w którym sygnatariusze piszą: „Wszystkie wymienione we wniosku praktyki łowieckie – język/gwara, ceremoniały (ślubowanie myśliwskie czy pokot) i kulinaria – składają się na kulturę zabijania, która jest moralnie zła, bo służy do legitymizacji orgii okrucieństwa, w jakie przekształcają się zbiorowe polowania z nagonką polegające na strzelaniu do ogarniętych przed śmiercią paniką zwierząt, brutalnie wygonionych pod lufy na otwartą przestrzeń, albo na strzelaniu na oślep do stad ptaków, z których znaczna część dogorywa następnie w szuwarach”.

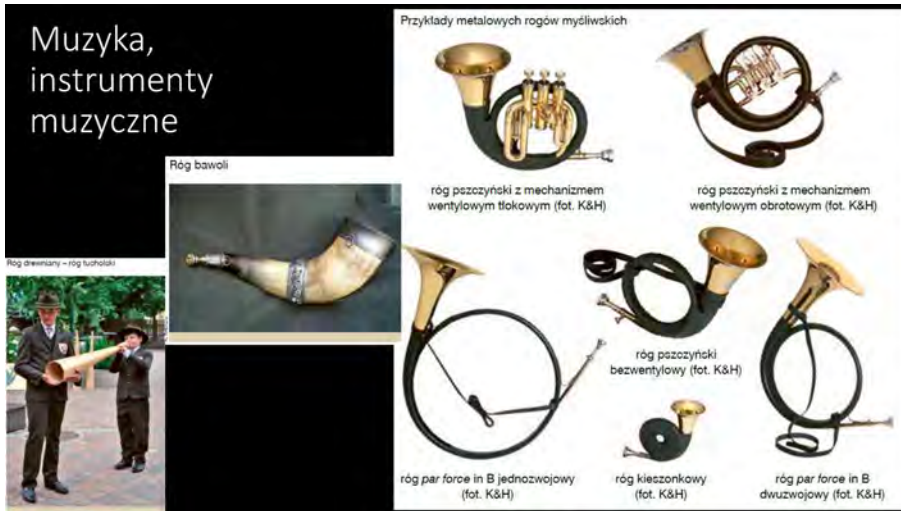
Jak widać, sposób postrzegania kultury łowieckiej jest tożsamy ze sposobem, w jaki postrzegani są myśliwi jako grupa społeczna.



Fot. 1

A jak ta kultura łowiecka wygląda? Czy jest to kultura inspirowana przyrodą, jak twierdzą myśliwi, czy jest to kultura inspirowana przelewem krwi, jak twierdzą środowiska antyłowieckie? Zwykle w życiu nic nie jest czarno-białe, a prawda leży gdzieś pośrodku. W widocznej na slajdzie antologii „Poezja i łowy” (fot. 1) prof. Władysław Dynak umieścił ponad 300 utworów lub fragmentów utworów o szeroko rozumianej tematyce łowieckiej. Zbiór został uporządkowany chronologicznie. Otwierają go tłumaczenia tekstów łacińskich z XV i XVI w. Utwory zostały napisane na przestrzeni 475 lat. Autor zebrał teksty 130 różnych autorów bądź teksty z różnych anonimowych źródeł folklorystycznych. Do połowy XIX w. odnajdujemy wiele nazwisk z kanonu historyczno-literackiego, do którego należy zaliczyć Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Jana Andrzeja Morsztyna, Ignacego Krasickiego, Aleksandra Fredro, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Kazimierza Przerwę-Tetmajera czy Leopolda Staffa. Poezja jest źródłem wiedzy o ziemiaństwie, o szlachcie. Odnajdujemy w niej pochwałę i krytykę łowiectwa. Ale literatura łowiecka to nie tylko poezja, to także proza. Motywy łowieckie odnajdujemy w wielu dziełach literackich, nie tylko u polskich autorów, takich jak Henryk Sienkiewicz, Antoni Ferdynand Ossendowski, ale także wśród pisarzy z całego świata. Kultura łowiecka to także instrumenty muzyczne, to instrumenty muzyczne naturalne, które powstawały już w starożytności i powstają do dzisiaj (fot. 2), to sygnalistyka myśliwska, którą usłyszeliśmy na tym spotkaniu.

Mieczysław Leśniczak zauważa, że znaczącą formą muzyczną uwzględniającą tematykę myśliwską jest opera. Wymienia tu nazwiska



Fot. 2

takich kompozytorów jak Karol Kurpiński, Stanisław Moniuszko, Józef Ksawery Elsner, Zygmunt Noskowski, Władysław Żeleński. Późniejsi kompozytorzy, po współczesnych, częściej komponują mniejsze formy instrumentalne lub wokально-instrumentalne. Muzykę myśliwską piszą między innymi Feliks Nowowiejski, Aleksander Szeligowski, Rajmund Pietrzak, Lech Głowicki czy obecnie Krzysztof Kadlec. Ta muzyka to także pieśń, która inspirowała bardzo znanych kompozytorów do pisania muzyki myśliwskiej, a byli wśród nich Moniuszko, Żeleński czy Szeligowski. (Fot. 3)



Fot. 3

Malarstwo i inne sztuki piękne



(17 000 – 15 000 lat p.n.e.) (Prof. Saxx
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Lascaux_painting.jp

• IV wiek, Korea, Goguryeo (<http://www.art-and-archaeology.com/korea/goguryeo/my04.html>)

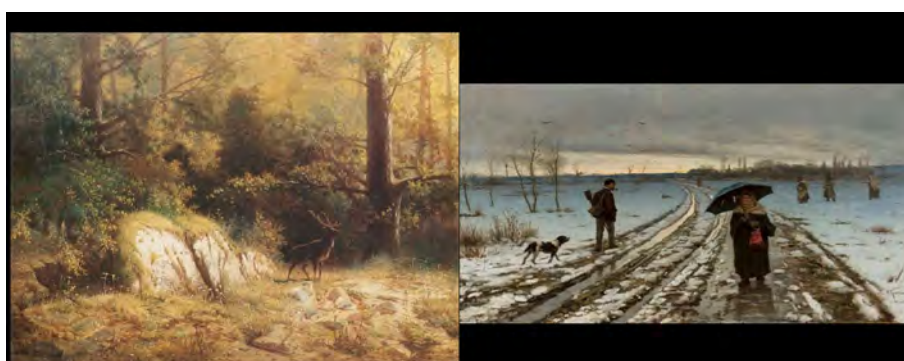
Fot. 4



• Fot. Albrecht Durer (1471-1528) Hase (c) Albertina Wien (<https://pap-mediroom.pl/inne/noc-muzeow-w-wiedniu-juz-1-pap-wernke>)

• Juliusz Kossak „*Polowanie stepowe na wilka*” (1883) (Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy im. Leona Wyczółkowskiego https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Juliusz_Kossak_-_Polowanie_stepowe_na_wilka_1883.jpg)

Fot. 5



• Feliks Brzozowski, *Krajobraz leśny z jeleniem*, 1875

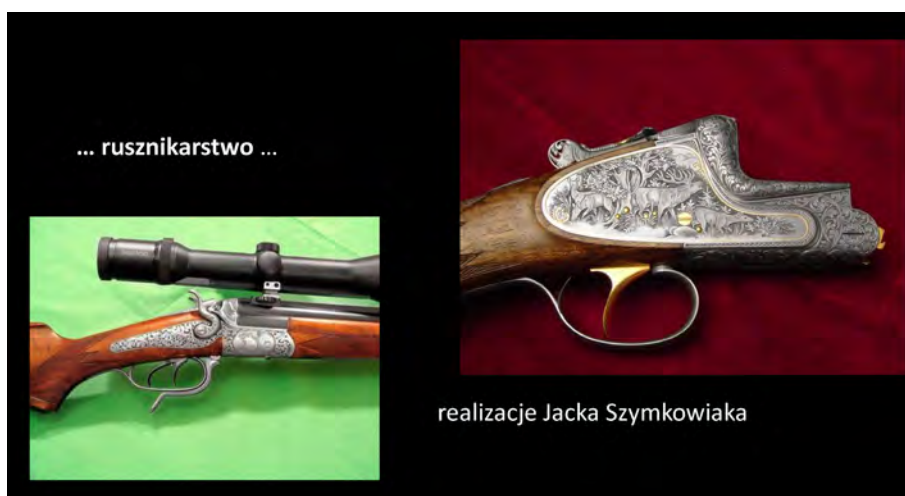
• Antoni Kozakiewicz (1841-1929) - *Zła wróżba* (ok. 1888, Muzeum Narodowe w Warszawie)

Fot. 6

To także sztuka tworzona już przez pierwsze wspólnoty zbieracko-łowicze, ale też sztuka tworzona przez wybitnych malarzy w każdej epoce. (Fot. 4, 5 i 6) To także fotografia przyrodnicza, architektura, sztuka użytkowa o tematyce łowieckiej, meblarstwo, złotnictwo, jubilerstwo, zdobnictwo, medalierstwo, rusznikarstwo, w tym wpisane na listę UNESCO rusznikarstwo cieszyńskie. (Fot. 7 i 8) To także kodeksy etyki łowieckiej, a nasz kodeks, polski kodeks łowiecki stanowi, że pierwszym zaszczytnym przywilejem i powinnością myśliwego jest osobisty udział w ochronie zwierzyny i zagospodarowaniu łowisk. Myśliwi mają swój znaczący wkład w restytucję żubra, bobra czy wdrożenie metody *born*



Fot. 7



Fot. 8

to *be free*, obecnie wykorzystywanej w procesie restytucji rysia, głuszca czy cietrzewia, metody opracowanej w Kadzidłowie. Ale w definicjach kultury pojawiła się też kwestia związana z wiedzą i z naszym stanem wiedzy. Gdy ta wiedza na temat przyrody i środowiska jest, to zupełnie inaczej się komunikujemy. A gdy jej brak, to nasza komunikacja wygląda tak jak na zdjęciach z materiałów edukacyjnych i książek przyrodniczych dla dzieci. (Fot. 9) W „Encyklopedii przyrody” wpis o łośiu ilustrują zdjęcia jelenia. Z kolei broszura edukacyjna dla dzieci informuje, że samiec niedźwiedzia nazywany jest knurem, a samica niedźwiedzia to locha. Z innej publikacji dowiadujemy się, że sarna rodzi jelonki.



Fot. 9

Pytanie, czy kultura łowiecka jest krwawa, to także pytanie o to, jaka jest kultura współczesna, jaka jest współczesna sztuka. Jeżeli mówimy o krwawej kulturze łowieckiej, musimy ją porównać do tego, co jest współcześnie uważane za kulturę. I niewątpliwie nasuwają się tutaj porównania z dziełami i arcydziełami kina krwi i przemocy, z filmami takimi jak „Psychoza” Alfreda Hitchcocka, serią filmów „Teksańska masekła piłą mechaniczną”, filmem „Czerwony pająk” Marcina Koszałki, „Jestem mordercą” Macieja Pieprzycy, „Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego czy „Plac zabaw” Bartosza Kowalskiego.

Wiek XXI to wiek, w którym przemoc jest wszechobecna. Emanuje ze srebrnego ekranu, emanuje w naszym codziennym życiu. Jest obecna wśród kierowców, ludzi stojących w kolejkach. Pokazywanie przemocy w sposób nader realistyczny jest uważane za rodzaj sztuki, za rodzaj przekazu. Zgodnie z postulatami przeciwników łowiectwa kultura łowiecka to orgia okrucieństwa, krwawa tradycja, dla której nie ma

miejsca we współczesnym świecie. Wygląda na to, że nadeszła pora, by zakazać czytania Słowackiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, grania oper Moniuszki czy Kurpińskiego. Pora zakazać w muzeum pokazywania obrazów Kossaków, Gierymskiego, Chełmońskiego. Trzeba zakazać wstępu do grot w Lascaux, a może należałoby je przykryć jakimś politycznie poprawnym graffiti, które nie będzie emanowało brutalnością. Tylko dlaczego współczesna młodzież, która opuszcza szkołę, uważa, że „Pan Tadeusz” jest jedną z najnudniejszych lektur? Może dlatego, że nie rozumie aluzji politycznych, nie rozumie, kim tak naprawdę był niedźwiedź, i nie rozumie też aluzji erotycznych ukrytych za sporem o Kusego i Sokoła. A bez tego drugiego dna lektura staje się nudna. Ale czy społeczeństwo, które chce jednocześnie mieć możliwość tworzenia dzieł takich jak „Teksańska masakra piłą mechaniczną”, chce się delectować takimi utworami, ma prawo zakazać kultury łowieckiej? Dlaczego dzieła kultury masowej, które ociekają krwią i są przepełnione przemocą, nie są utożsamiane z krwawą tradycją? Dziękuję bardzo za uwagę.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękujemy serdecznie pani profesor za bardzo ciekawy wykład, który pokazuje, jaką rolę odgrywają ci, którzy nie rozumieją łowiectwa, którzy zachowują się arogancko w stosunku do spraw istotnych dla ochrony przyrody.

Szanowni państwo, dostałem informację, że pani poseł Urszula Paśławska chce wręczyć certyfikaty „Darz Bór”. Prosimy.

Urszula Paśławska *

Planowałam zabrać głos w dyskusji, ale przed nami jest debata w Sejmie na temat ustawy deregulacyjnej, która również prawdopodobnie wprowadzi zniesienie obowiązku badań lekarskich dla myśliwych, dlatego muszę w tamtej debacie wziąć udział.

Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki i Koledzy Myśliwi! Nie tak dawno w Sejmie odbyła się, w dużej mierze dzięki społecznikom, wystawa „Ogary poszły w las”. Podczas tej wystawy zostały przyznane odznaczenia. W związku z tym, że nie wszystkie certyfikaty do odznaczeń

* Urszula Paśławska – poseł na Sejm RP, przewodnicząca Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Sejmu RP.

wręczyliśmy wspólnie z panem prof. Józefem Zającem, który jest przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu do spraw Kultury i Tradycji Łowiectwa, chcielibyśmy te certyfikaty teraz wręczyć i jeszcze raz podziękować w imieniu swoim i wszystkich myśliwych, którzy wzięli udział w tej wystawie. Poprosimy pana Marka Piotra Krzemienia, pana prof. Dariusza Gwiazdowicza i pana Bogdana Kowalczę, żeby wystąpili. Serdecznie gratulujemy i dziękujemy.

Korzystając z okazji, chcę zaprosić państwa na posiedzenie komisji, również w formule zdalnej. Będziemy omawiali prawo łowieckie zmienione w 2018 r., mocne i słabe strony, propozycje zmian. Myślę, że taka potrzeba nawet dzisiaj w wystąpieniach została wyrażona. Również polecam uwadze koleżanek i kolegów ostatni raport NIK-u o zwalczaniu ASF, z którego wynika, jak wiele błędów zostało popełnionych przez służby weterynaryjne i jak dużą rolę odegrali polscy myśliwi w walce z tą chorobą. Ostatecznie to właśnie na myśliwych można liczyć przy zwalczaniu ASF. Wszystkiego dobrego. Darz Bór.

Senator Zdzisław Pupa

Proszę teraz o zabranie głosu prof. Henryka Okarmę. Temat wykładu: „Łowiectwo jako narzędzie aktywnej ochrony przyrody”. Zapraszamy.

Łowiectwo jako narzędzie aktywnej ochrony przyrody

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Bardzo mi miło, że mam okazję wystąpić dzisiaj przed państwem.

Będę mówił przede wszystkim z własnego doświadczenia, dlatego że byłem dyrektorem Instytutu Ochrony Przyrody przez prawie sześćnaście lat. Poza tym jestem myśliwym od lat czterdziestu, chociaż niezrzeszonym. Szkoda, że pana ministra Edwarda Siarki już tu nie ma, bo powiedział coś dziwnego, że niezrzeszeni są problemem dla Polskiego Związku Łowieckiego. W każdym razie wydawało mi się, że starałem się zawsze dla tego związku jakoś pracować.

Wracam do tematu: „Łowiectwo jako narzędzie aktywnej ochrony przyrody”. Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że teza jest niedobra, gdyż nasi przeciwnicy mówią w ten sposób: Jak możecie coś chronić, skoro zabijacie. Tymczasem tak naprawdę w całej dyskusji dominuje nie merytoryka, tylko gigantyczny ładunek emocji. I to są emocje, które ludzie przenoszą na grunt dyskusji merytorycznej, nie rozróżniają tego, przenoszą swoje wyobrażenia etyczne, polityczne itd. Ta dyskusja jest szczególnie gorąca obecnie, ponieważ jak państwo dobrze wiecie, tak jak nasze społeczeństwo jest niesamowicie głęboko podzielone politycznie, tak samo jesteśmy bardzo głęboko podzieleni, jeżeli chodzi o użytkowanie tzw. zasobów odnawialnych przyrody, czyli lasu. Widzimy, co się dzieje w stosunku do leśników, widzimy, co się dzieje w stosunku do myśliwych. Tak naprawdę w całej przestrzeni medialnej dominują postawy prośrodowiskowe, które pochodzą ze społeczeństw miejskich. Środowiska wiejskie, czyli ci, którzy użytkują zasoby przyrodnicze, się nie przebijają. To jest bardzo niepopularne. Bardzo trudno znaleźć dziennikarza, który by chciał coś takiego opisać. W związku z tym mamy tzw. przekaz idealistyczny tej większości miejskiej. Nie mogę się oprzeć i zacytuję Johna Galsworthy’ego, znakomitego angielskiego prozaika

* Prof. dr hab. Henryk Okarma – Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie.

z przełomu XIX i XX w., który napisał, że idealizm wzrasta, w miarę jak ktoś oddala się od problemu. Możemy powiedzieć, że ta prawda dotyczy społeczności miejskich.

Zwróćcie państwo uwagę, że przecież mamy międzynarodowe dokumenty, zatwierdzoną konwencję o różnorodności biologicznej, podpisaną w 1992 r., ratyfikowaną przez nasz kraj w 1996 r., gdzie jest wyraźnie napisane, że użytkowanie gatunków łownych to kluczowy sposób zachowania różnorodności biologicznej. Moi przedmówcy wielokrotnie już wspomnieli, że sensowne racjonalne użytkowanie sprawia, że ta różnorodność biologiczna będzie zachowana w najlepszy możliwy sposób. Nie mamy czasu dzisiaj, by dyskutować, jakie to ma być użytkowanie, jak myśliwi mają polować, kiedy mają to wykonywać, żeby to rzeczywiście służyło różnorodności biologicznej. To nie jest jednak temat dzisiejszego spotkania. Natomiast warto zwrócić uwagę, że myśliwi działają w celu zachowania przyrody. I ta nasza działalność, obojętnie, czy ktoś jest bardziej trofeistą, czy jest bardziej zafiksowany na punkcie kultury łowieckiej, czy jest raczej tylko użytkownikiem zasobów przyrody, to cały czas działa na rzecz zachowania tej przyrody.

Aktywność myśliwych na rzecz bioróżnorodności możemy podzielić na cztery dziedziny. (Fot. 1) Myśliwi pełnią określoną funkcję w monitoringu gatunków zarówno łownych, jak i chronionych. Druga nasza rola, bardzo istotna, to rola myśliwych w zarządzaniu gatunkami chronionymi. Paradoksalna sytuacja. Gatunki chronione, czyli wyłączone

Łowiectwo jako działalność będąca narzędziem aktywnej ochrony przyrody możemy rozpatrywać w czterech głównych dziedzinach aktywności myśliwych:

- 1. Rola myśliwych w monitoringu gatunków (tak łownych jak i chronionych)**
- 2. Rola myśliwych w zarządzaniu gatunkami chronionymi (bobry, wilki, kormorany, żubry)**
- 3. Rola myśliwych w zwalczaniu obcych gatunków inwazyjnych**
- 4. Zagospodarowanie łowisk (utrzymywanie ekosystemów półnaturalnych, wodnych), co ma zasadnicze znaczenie dla różnorodności biologicznej**



Fot. 1

de facto z naszej jurysdykcji, ale proszę zwrócić uwagę, że to, co jest najtrudniejsze w zarządzaniu tymi gatunkami, to robimy my, nie Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, nie ktoś z Warszawy, tylko my jako myśliwi, pomimo że to są gatunki chronione. W zeszłym roku napisałem artykuł, żeby myśliwi odczepili się od gatunków chronionych. Nie mamy z tego nic oprócz tego, że nam przyklejają kolejne „łatki”, tak jak powiedziała pani prof. Aleksandra Matulewska.

Trzecia sprawa, bardzo istotna, to zwalczanie obcych gatunków inwazyjnych (IGO). Myśliwi są tutaj główną siłą sprawczą. Kolejna sprawa to zagospodarowanie łowisk. Odgrywamy ogromną rolę w utrzymaniu różnorodności biologicznej, choćby ze względu na program Natura 2000.

Co robimy dla monitoringu gatunków zarówno łownych, jak i chronionych? Znakomita praca ukazała się w 2020 r. w czasopiśmie „Global Ecology and Conservation”. Autorzy zanalizowali europejską perspektywę roli myśliwych w monitoringu (fot. 2 i 3) pokazując, co robią myśliwi na całym kontynencie, jeżeli chodzi o monitoring. Sprawozdawczość łowiecka, tak się u nas to nazywa, to są informacje zupełnie bezcenne, zarówno dla instytucji, które zajmują się gatunkami łownymi i chronionymi, jak również dla naukowców. Ja też jestem naukowcem, w związku z tym te dane, o ile się da, oczywiście, staram się wykorzystywać.

Kiedy polujemy i gospodarujemy w naszych obwodach łowieckich, możemy zbierać bardzo różne dane na temat szeroko rozumianej różnorodności biologicznej. Cechy populacji, strukturę wiekowo-płciową,

1. Rola myśliwych w monitoringu gatunków (tak łownych jak i chronionych)

Monitoring różnorodności biologicznej w Europie jest bardzo kosztowny i czasochłonny, a fundusze rządowe są ograniczone.

Praca i zaangażowanie myśliwych są bardzo cenne dla instytucji zarządzających oraz naukowców ponieważ:

- podczas polowania oraz gospodarowania w obwodach łowieckich myśliwi zbierają różnorodne dane na temat różnorodności biologicznej, takie jak liczebność populacji gatunków, cechy populacji, skład genetyczny, skład całych zespołów zwierząt.
- dane z polowań mogą dostarczać informacji długookresowych, czasami pokrywających nawet dekady, co pozwala na długofalowe monitorowanie zmian różnorodności biologicznej i ekosystemów.



Cretois et al. 2020. Hunters as citizen scientists: Contributions to biodiversity monitoring in Europe. Global Ecology and Conservation

Fot. 2

1. Rola myśliwych w monitoringu gatunków (tak łownych jak i chronionych)

- myśliwi głównie zbierają dane na temat gatunków łownych lub/tych, które są łatwe do zidentyfikowania. Tak więc ryzyko błędnego określenia gatunku jest niewielkie, gdy wykorzystuje się takie dane łowieckie.
- pozyskując próby biologiczne z upolowanych zwierząt, myśliwi dostarczają danych o demografii i stanie zdrowotnym zwierząt, które inaczej nie byłyby możliwe do zebrania.

Cretois et al. 2020. Hunters as citizen scientists: Contributions to biodiversity monitoring in Europe. Global Ecology and Conservation



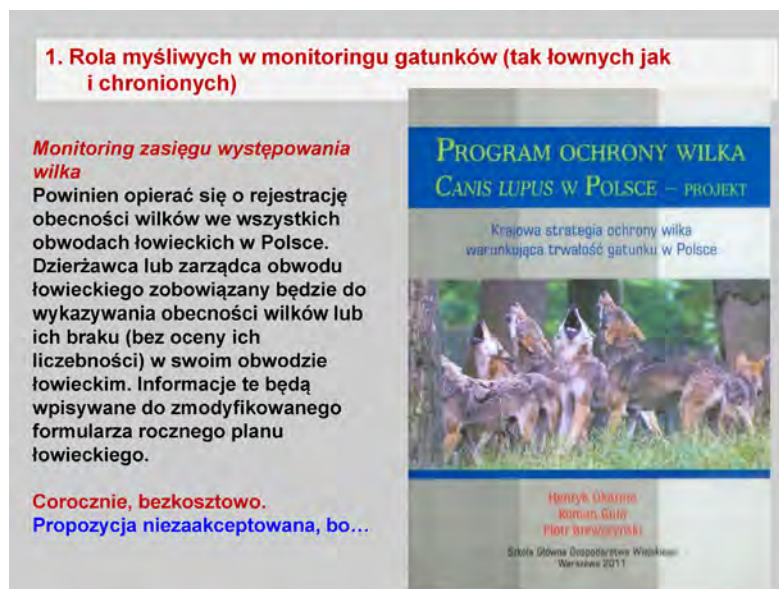
Fot. 3

skład genetyczny, skład całych zespołów zwierząt, czyli to co nazywamy szeroko rozumianą bioróżnorodnością. Te dane myśliwi mają.

Druga rzecz, zupełnie unikalna. Mamy sprawozdawczość łowiecką z dziesięcioleci. W ekologii jeżeli ktoś ma serię danych, które pokrywają dziesięciolecia, to jest kimś, bo to dane unikalne, a nauka niestety działa na zasadzie krótkookresowej. Grant na cztery lata trzeba rozliczyć, trzeba opublikować pracę. Będzie następny grant albo go nie będzie. W tym przypadku mamy dane długookresowe, więc możemy monitorować zmiany w bioróżnorodności długofalowo.

Myśliwi popełniają stosunkowo niedużo błędów. Niektórzy się ze mną nie zgodzą, ale zaraz wytłumaczę, dlaczego tak uważam. Mianowicie, generalnie zbierają dane o gatunkach łownych, a my jako myśliwi jesteśmy zobligowani do tego, żeby gatunki łowne rozpoznawać. Jeżeli mamy informacje od myśliwych, to są to informacje obciążone niedużym stosunkowo błędem, ryzyko stosowania tych danych w nauce jest stosunkowo niewielkie. Ja sam współpracuję z wieloma myśliwymi w Polsce, za to jestem im głęboko wdzięczny. Jeżeli mnie słyszą, to nisko się kłaniam. W czasie polowania można uzyskać próby biologiczne, myśliwi mogą mi zebrać próbki nie tylko na pasożyty, ale na wszelkie inne rzeczy.

Dziesięć lat temu z dr. Piotrem Brewczyńskim i z dr. hab. Romanem Gulą napisaliśmy projekt programu „Ochrona wilka w Polsce”, gdzie tam do dzisiaj pewnie leży w ministerstwie, ale to nie jest istotne. Zaproponowaliśmy w nim monitoring. (Fot. 4) Wymyśliliśmy bardzo prosty monitoring, właśnie na zasadzie udziału myśliwych. Tak jak pan



Fot. 4

prof. Marian Flis powiedział, mamy prawie 5000 obwodów łowieckich w całej Polsce. Polska jest pokryta obwodami łowieckimi. Jest 130 tysięcy myśliwych. W związku z tym najprostszy możliwy monitoring to myśliwi zobowiązani prawnie do tego, żeby wykazywać w rocznych planach łowieckich również występowanie wilka, nie liczebność, tylko samą obecność wilka. Wiem, że liczebność jest oceniana różnie. Nawet jeżeli ktoś nie ma interesu w jednym obwodzie łowieckim, żeby wykazać wilka, to liczymy, że on sąsiaduje z kilkoma innymi, więc inni prawdopodobnie to wykażą. Ten projekt byłby bezkosztowy, państwo by nie dopłacało do tego ani złotówki. Propozycję odrzucono, a ja usłyszałem w Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, że myśliwi to są osobnicy podejrzani, ponieważ zależy im tylko na zabijaniu, a nie na obserwacji.

Następna sprawa. Mówiłem państwu, że my jako myśliwi zbieramy te dane. I teraz wrzucę kamyczek do naszego ogródka: wiarygodność tych danych. Mamy problem, bo myśliwi robią tak, jak im się każe. Myśliwi naprawdę rzetelnie wykonają to zadanie, ale trzeba im dać narzędzia. Te narzędzia istnieją. Jeżeli chodzi o inwentaryzację ssaków łownych, to mamy znakomite narzędzia, sprawdzone, tylko nikt nie jest zainteresowany, żeby je zastosować. To oczywiście jest głęboki problem. Prof. Marian Flis powiedział prawdę. Obecne dane łowieckie to jest stu-procentowa fikcja. (Fot. 5) To jest papierologia, którą uprawiamy przez dziesięciolecia. Zwróćcie państwo uwagę: na dzień 10 marca 2022 r. w Polsce było 33 213 łosi. Konia z rzędem temu, kto wymyśli sposób, jak policzyć łosie co do sztuki. Możemy mówić o rzędzie wielkości tysięcy

1. Rola myśliwych w monitoringu gatunków (tak łownych jak i chronionych)

Inna sprawa to wiarygodność danych dostarczanych przez myśliwych. Myśliwi rzetelnie wykonają, do czego są zobowiązani przez prawo, **tylko trzeba im dać odpowiednie narzędzia**. Narzędzia istnieją, ale nie są stosowane, ponieważ w Polsce od dziesięcioleci nikt nie jest zainteresowany rzetelnymi danymi o liczebności gatunków łownych. Obecne oficjalne dane łowieckie to fikcja.

Na dzień 10 marca 2022 r.
w Polsce było 33 213 łosiej, 918 500 saren,
55 500 dzików (a odstrzelono 143 800).



Fot. 5

osobników, ale nie sztuki. 918 500 saren, 55 500 dzików, a w nawiasie napisałem, że odstrzelono 150 000. Nic nie jest w stanie rozrodzić się w tym tempie. To są dane GUS-u. Szukam innego źródła oficjalnego: Bank Danych o Lasach, którego głównym zadaniem i celem jest dostarczanie informacji o gospodarce leśnej, stanie lasów itd. Bank dostarcza informacje na potrzeby statystyki publicznej, krajowej i międzynarodowej, a także planowania przestrzennego. (Fot. 6) I co się okazuje? Na dzień 10 marca 2022 r. liczba saren się nie zgadza, jeleni też się nie

1. Rola myśliwych w monitoringu gatunków (tak łownych jak i chronionych)

...oficjalne dane łowieckie to fikcja.



Biuro Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej wykonało na zlecenie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych „Bank Danych o Lasach”, którego głównym celem jest dostarczanie informacji o gospodarce leśnej, stanie lasu oraz zmian stanu w lasach wszystkich form własności. Potencjalnymi beneficjentami Banku Danych o Lasach są różne szczeble organizacji i zarządzania w leśnictwie, ochrona środowiska, nauka jak i społeczeństwo. Bank dostarcza informacji na potrzeby statystyki publicznej, krajowej jak międzynarodowej, a także planowania przestrzennego.

Na dzień 10.03.2022 r.
w Polsce było 32 963 łosiej, 899 406 saren, 54 200 dzików.
(GUS 33 213 918 500 55 500)

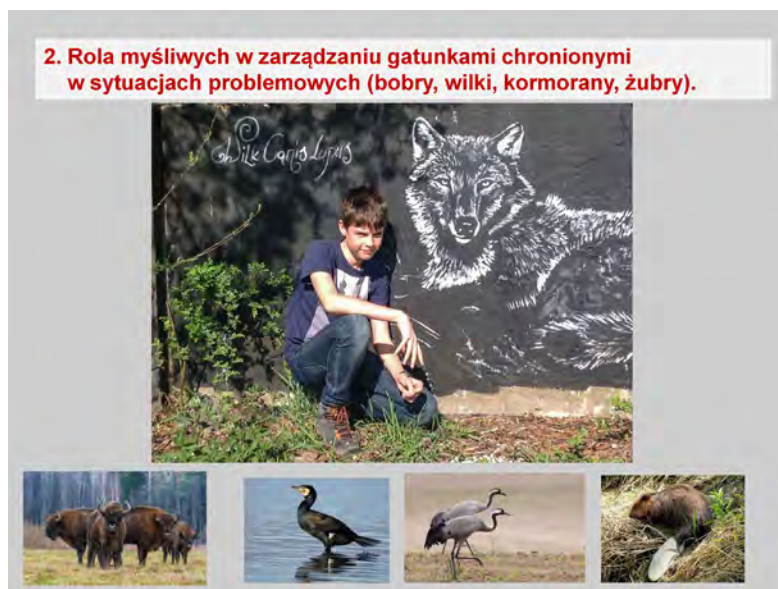
Na dzień 10.03.2021 r. – odstrzelono 40 szakali złocistych,
Liczebność populacji 1511 !!!!!



Fot. 6

zgadza. A przecież źródło danych teoretycznie powinno być takie samo. Szakal złocisty, mój ulubiony gatunek. Na Opolszczyźnie prowadzimy teraz pionierski projekt dotyczący tego drapieżnika. Szakal złocisty to nowy gatunek dla fauny polskiej, mamy tylko 16 pewnych stwierdzeń tego drapieżnika w Polsce. Ale w Banku Danych o Lasach znajdziemy informację, że liczebność populacji wynosi 1511 osobników, to znaczy, że one powinny być wszędzie, a odstrzelono 40. Sprawdziłem w każdym obwodzie łowieckim. Odstrzelono tylko 2. Czyli oficjalne dane łowieckie to fikcja. Dajmy myśliwym narzędzia, a będą ważnym elementem monitoringu, ale pozwólmy im to zrobić rzetelnie.

Drugi aspekt: gatunki chronione. (Fot. 7 i 8) Zaczniemy od tego, że to dzięki myśliwym mamy teraz jeden z być może największych problemów. Bóbr jest obecnie nazywany „największym gryzącym problemem polskiej ochrony przyrody”. A dlaczego? Śp. prof. Wirgiliusz Żurowski, myśliwy, zainicjował „Program aktywnej ochrony bobra europejskiego” w 1974 r. Polski Związek Łowiecki, myśliwi, byli siłą sprawczą tej akcji. To oni rozsiedlali bobry w całej Polsce. To jest gatunek chroniony. To, że nie wiemy, co obecnie z tym zrobić, instytucje ochrony przyrody też nie wiedzą, to już inna sprawa. Natomiast bobra w Polsce mamy dzięki myśliwym. A czasami się nas odsądza od czci i wiary, że chcemy te bobry strzelać. Mamy tu na sali sokolników. W 1992 r. wprowadzono „Program restytucji populacji sokoła wędrownego w Polsce”. (Fot. 9) Wiele instytucji było w ten program zaangażowanych, łącznie z Polskim Związkiem Łowieckim, z naszymi stacjami badawczymi. Oczywiście kraje ościennie



Fot. 7

1974 r., Zakład Doświadczalny PAN w Popielnie z inicjatywy prof. Wirgiliusza Żurowskiego przedstawił „**Program Aktywnej Ochrony Bobra Europejskiego**”.

Materiał do reintrodukcji miały dostarczyć bobry wyhodowanych na fermie w Popielnie, oraz odłowy na Suwalszczyźnie. Wykonawcą programu był Zakład Doświadczalny PAN w Popielnie oraz Polski Związek Łowiecki.



Fot. 8

1992 r. "**Program restytucji populacji sokoła wędrownego w Polsce**, który był podstawą prac nad reintrodukcją sokoła wędrownego jest W ramach "Programu" współpracowały ośrodki hodowli sokoła wędrownego oraz liczne instytucje uczestniczące w reintrodukcji. Program został zaakceptowany przez ówczesne Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.



Fot. 9

również miały podobne programy, w efekcie populacja sokoła wędrownego w Polsce znacznie wzrasta. Czyli mamy sukces w ochronie przyrody.

Liczebność zwierząt chronionych silnie wzrasta. Idealiści mówią: pięknie, niech będzie ich jeszcze więcej. Tylko że mamy zamknięte oczy na realne problemy. A realny problem jest na styku zwierząt i ludzi. (Fot. 10 i 11)

Teraz pierwsza sprawa: szkody gospodarcze. Pan prof. Marian Flis już o tym wspomniiał. Skarb Państwa wypłaca za bobry prawie

2. Rola myśliwych w zarządzaniu gatunkami chronionymi w sytuacjach problemowych (bobry, wilki, kormorany, żubry).

Liczebność populacji wielu gatunków chronionych dynamicznie wzrasta. Mamy coraz więcej bobrów, wilków, żubrów, kormoranów, żurawi.

Idealiści mówią: To cudownie! Niech ich będzie jeszcze więcej! Niech będą wszędzie!



„Każda forma uzależnienia jest szkodliwa – niezależnie od tego czy narkotykiem jest alkohol, morfina, czy idea.”

Carl Gustav Jung

Fot. 10

2. Rola myśliwych w zarządzaniu gatunkami chronionymi w sytuacjach problemowych (bobry, wilki, kormorany, żubry).



Fot. 11

30 milionów złotych rocznie, to dotyczy tylko własności prywatnej. Dwoje moich studentów napisało prace magisterskie na temat szkód wyrządzonych przez bobry w drzewostanie w jednej z dyrekcji Lasów Państwowych, to są szkody wielkości kilkudziesięciu milionów złotych rocznie. Żubry – szkody na prawie 2,5 miliona złotych. Wilki – 1,6 miliona. Można powiedzieć: niewiele. To są rzeczy, na które też trzeba zwracać uwagę. Niedawno w mediach społecznościowych było przepiękne zdjęcie: 170 żubrów sfotografowanych z drona przez moich kolegów

na obrzeżach Puszczy Białowieskiej. Ale gdybym był rolnikiem i siał tę oziminę, a potem 170 żubrów tam przyjdzie, to niewiele z tej oziminy mi zostanie. To są konkretne szkody.

Muszę też powiedzieć o wilku, dużym drapieżniku. To nie jest tylko kwestia szkód gospodarczych. Wilk oddziałuje na populację zwierząt łownych. My, myśliwi, nie nazywamy tego szkodami, bo to jest normalne, tak Pan Bóg wilka stworzył, że on ma zabijać sarny, jelenie i dziki. Pytanie: czy aż tyle? Czy z taką intensywnością? Ale to nie są szkody. Natomiast to, co jest bezdyskusyjne, to utrata dystansu wilka do człowieka. Wilki pojawiają się coraz bliżej ludzi. Prześledźcie sobie media społecznościowe. Ludzie, gdy wychodzą z domu, nie chcą widzieć na podjeździe zagryzionej łani. Nie chcą, żeby ich psy były zabijane. Nie takie psy puszczane samopas, ale siedzące przy domu. (Fot. 12) Mamy w ochronie przyrody takie terminy: „pojemność społeczna” i „pojemność biologiczna”. Pojemność biologiczna to jest coś takiego, że zmieści się jeszcze mnóstwo zwierząt w naszym siedlisku. Pytanie: jaka będzie pojemność społeczna? Czy ludzie to zaakceptują? Bo jeżeli nie zaakceptują, to oznacza jedno: będziemy truć, będziemy stosować wszelkie inne sposoby, żeby tę liczebność zmniejszyć.

Słyszy się często, że społeczeństwo trzeba edukować. To jest na bazie podejścia, że zwierzęta traktujemy bardzo często prawie jak ludzi. Ale edukacja nie załatwi wszystkiego. Trzeba edukować myśliwych, trzeba edukować całe społeczeństwo, ale nie zawsze edukacja jest jedynym sposobem. Nieraz jest konieczna redukcja populacji tych zwierząt.

2. Rola myśliwych w zarządzaniu gatunkami chronionymi w sytuacjach problemowych (bobry, wilki, kormorany, żubry).

Negatywną stroną sukcesu ochrony wielu gatunków jest rosnący konflikt z człowiekiem.

(2) Wilk - utrata dystansu do człowieka



Fot. 12

Zwróćcie państwo uwagę, że redukcji dokonują myśliwi. Niestety, jesteście oskarżani, że polujemy na gatunki chronione. To nie jest polowanie. Polowanie jest wtedy, kiedy jestem w lesie, mam odstrzał na gatunek łowny i go pozyskuję. A jeżeli działam ramię w ramię z organami państwa, z instytucją ochrony przyrody, to nie jest polowanie. Dokonuję redukcji w imieniu instytucji państwa. Bo kto to ma robić? Czy urzędnicy to zrobią? Podam przykład: w Brzozowie myśliwy odstrzelił 2 wilki. To ten przypadek z pilarzami zaatakowanymi w lesie przez wilki. A potem były artykuły prasowe: „Myśliwi zastrzelili 2 wilki”. Nie napisano nigdzie, że to było na zlecenie Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Może trzeba było to zostawić urzędnikom, może oni by tę sprawę załatwili? Kolejny tytuł w prasie: „Bóbr na celowniku. Na nic mu to, że jest pod ochroną”. Wydzwięk jest jednoznacznie negatywny. A może dajmy sobie spokój z redukcją gatunków chronionych. Zobaczmy, czy państwo sobie poradzi bez myśliwych. Może warto taką próbę podjąć.

Następna sprawa, bardzo ciekawa. Również chodzi o wilka. Mamy sporo problemów z mieszkańcami w Polsce. Pojawiają się w wielu miejscach. Jest to jedno z większych zagrożeń dla populacji wilka, zgodnie z rekomendacją Stałego Komitetu w ramach Konwencji o ochronie gatunków dzikiej flory i fauny europejskiej i ich siedlisk. To zagrożenie należy bezwzględnie i szybko eliminować z populacji. Zauważcie państwo, kto to robi. Myśliwi. A ja im często mówię: ogromnie dużo ryzykujecie. Bo decyzja Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska dotyczy odstrzału mieszkańców. Potem odstrzelone zwierzę zostanie zbadane genetycznie. Co będzie, jeżeli ten „mieszaniec” okaże się genetycznie wilkiem? Wizyta prokuratora. Atak różnych organizacji na tego człowieka. A jeżeli „mieszaniec” okaże się czystej krwi psem? W takim przypadku mamy ustawę o ochronie zwierząt. Jak nie kijem go, to pałką. Ale my, myśliwi, to robimy, nikt inny tak naprawdę tego nie wykona.

Ostatnia sprawa: inwazyjne gatunki obce (IGO). Bardzo ważny temat. W tym momencie już połowa naszych gatunków łownych to gatunki obcego pochodzenia. Teraz zostało to wzmocnione przez ustawę o IGO z sierpnia 2021 r., w której zostało napisane, że proponowane rozwiązania mają się przyczynić do eliminacji gatunków obcych i ich negatywnego wpływu na rodzimą przyrodę. Wiązałem ogromne nadzieje z tą ustawą, ale przepraszam za określenie, została „skopana” przez różnego rodzaju rozporządzenia, które potem ogłaszano. Okazało się, że zamiast dać myśliwym szersze prerogatywy do eliminacji tych gatunków łownych, to te gatunki zostały skreślane z listy, czyli jelen sika, jenot, szop pracz i piżmak. Kolejne rozporządzenie: zniesiono okres polowań na te gatunki, bo jeżeli nie jest gatunkiem łownym, to

nie ma okresu polowania. Zmieniono prawo łowieckie, gdzie w art. 42 w ust. 8a mamy brzmienie następujące: „Na podstawie upoważnienia dokonania polowania indywidualnego możliwe jest polowanie na ptaki i ssaki w dowolnej liczbie należącej do IGO, stwarzających zagrożenie dla Unii lub stwarzających zagrożenie dla Polski”. Czyli na zdrowy rozum, jestem w łowisku, mam odstrzał na dzika. Widzę szopa pracza, mogę go zastrzelić. Jednak analiza prawna wcale nie jest jednoznaczna. Mamy ustawę o IGO, która mówi w ten sposób: Jeżeli widzę szopa pracza, powinienem to zgłosić i czekać na decyzję. Pan z ministerstwa powiedział tutaj, że jedna ustawa jest wyższego rzędu, a druga ustawa jest niższego rzędu, więc możemy tego szopa odstrzelić. Mamy 130 tysięcy myśliwych w Polsce. Ilu z nich jest prawnikami? Dlaczego nie można było tego ustalić jednoznacznie, czyli na przykład zostawić te gatunki inwazyjne na liście zwierząt łownych? I zrezygnować z okresu ochronnego. Zauważcie państwo, czego również unikamy. Unikamy problemu, co się stanie po fakcie. Na przykład takie pytanie: czy ja mogę wziąć skórę tego szopa pracza? To nie jest gatunek łowny, więc chyba nie mogę. Inny przykład: Mam odstrzał dzika. Pojawił się piękny byk jelenia sika. Strzelam tego jelenia sika, ponieważ on jest IGO, w ustawie jest napisane, że mogę to zrobić. 80 kg mięsa i piękne trofeum. Mogę je wziąć? A co zrobić z mięsem? Utylizacja? Nie jest to dobre rozwiązanie i jeżeli będzie jakakolwiek debata na ten temat, to uważam, że te przepisy powinny zostać zmienione. Skomplikowano je w sposób absolutnie niepotrzebny.

Ostatnia rzecz to ogromna rola w zagospodarowaniu biotopów. Wszystko, co robimy w biotopach wodnych, polnych itd. Może to drobiazg, ale na przykład dla ekosystemów Natura 2000 to jest gigantyczna pomoc i bez nas by to wszystko zupełnie inaczej wyglądało.

Szanowni państwo, jest w Polsce 130 tysięcy myśliwych. Żebyśmy jako instytucja działali sprawnie, trzeba nas wyposażyć – to apel do polityków – w narzędzia naukowo sprawdzone i wiarygodne. Myśliwi będą dostarczali danych monitoringowych i nie będziemy się śmiać z GUS-u czy z Banku Danych o Lasach, że to fikcja. Dajcie nam narzędzia. Będziemy jeszcze bardziej wydajni i nie będziemy się kłócili o dane. Oczywiście, wśród tych 130 tysięcy ludzi są też osoby z uprawnieniami, przepraszam, nie nazwałem ich myśliwymi. Osoby, które tylko mają uprawnienia łowieckie, a strzelają chronione żubry, wilki. (Fot. 13) Oni powinni być bezwzględnie ze społeczności łowieckiej wykluczani. Bezwzględnie! To powinno być nagłaśniane, że taki człowiek został wykluczony ze społeczności łowieckiej, a nie, że zamiatamy sprawę pod dywan, bo może kolega miał nie takie okulary albo słabszy dzień. Myśliwy musi

Ponad 130 000 myśliwych w Polsce to ogromna rzesza pasjonatów i entuzjastów, która działa na rzecz ochrony przyrody.

Trzeba ich tylko wyposażyć w narzędzia, które tę ich działalność uczynią jeszcze bardziej efektywną.

Zdarzają się, niestety, osoby posiadające uprawnienia myśliwskie, którzy celowo zabijają chronione wilki czy żubry. Nie powinni oni być nazywani myśliwymi, należy ich usuwać ze społeczności łowieckiej, gdyż każdy tego rodzaju przypadek deprecjonuje wysiłek wszystkich polskich myśliwych.



Fot. 13

rozpoznać cel przed strzałem. Nie ma dyskusji. I nie może powiedzieć, że pomylił żubra z dzikiem. A jeżeli takie praktyki się zdarzają, to mamy w mediach ataki, o czym przed chwilą słyszeliśmy. Nie dawajmy pretekstów naszym przeciwnikom.

Dziękuję bardzo.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję panu prof. Henrykowi Okarmie za bardzo ciekawy wykład. Taka refleksja mi się nasunęła po dotychczasowych wystąpieniach, że Polski Związek Łowiecki ma ogromny potencjał intelektualny, ale tego potencjału nie wykorzystujemy. Gdyby argumenty w postaci naukowych wystąpień, naukowych opracowań docierały skutecznie również do parlamentu, do senatorów, posłów, myślę, że łatwiej by było podejmować decyzje i trudniej uchylać się od rozsądnych działań, które są konieczne w polskim prawie. Ta uwaga z mojej strony jest również apelem do środowiska Polskiego Związku Łowieckiego o wykorzystanie potencjału intelektualnego w celu wzmocnienia mądrych działań na rzecz ochrony przyrody.

Proszę teraz o zabranie głosu pana prof. Dariusza Zalewskiego na temat „Łowiectwo w Polsce – kierunki jego rozwoju w perspektywie najbliższej dekady”.

Łowiectwo w Polsce – kierunki jego rozwoju w perspektywie najbliższej dekady

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pewne zagadnienia, które przedstawię w swojej prezentacji będą być może powielają się z wystąpieniami moich przedmówców, niektóre będą chciał jednak uzupełnić i dodatkowo uzasadnić.

Od przełomu lat 80. toczy się dyskusja o kształt polskiego łowiectwa między zwolennikami obecnego systemu, opartego na trzech zasadniczych filarach, tj.: 1) zwierzyna w stanie wolnym jest własnością Skarbu Państwa, 2) gospodarka łowiecka prowadzona jest w obwodach łowieckich o powierzchni minimum 3000 hektarów, 3) zadania państwa w tym zakresie realizuje Polski Związek Łowiecki – jedna organizacja zrzeszająca blisko 130 tysięcy myśliwych i ponad 2500 kół łowieckich, a przeciwnikami tego modelu, optującymi za systemem licencji łowieckich, w którym obwody dzierżawione są w drodze przetargów.

Przygotowanie ustawy – Prawo łowieckie w 1995 r. i kolejne jej nowelizacje wywołują lub są przyczyną sporów o kształt polskiego łowiectwa. Ścierające się koncepcje to dwie zasadnicze wizje przyszłości łowiectwa. Jedna, to organizacja łowiecka zrzeszająca wszystkich myśliwych oraz koła łowieckie. Jest to już jedyna w Europie szansa na zachowanie możliwości zarządzania populacjami zwierząt łownych w skali całego kraju i urzeczywistnienie koncepcji łowiectwa rozumianego jako eksperyment ekologiczny realizowany w skali makro. Druga, to łowiectwo rozumiane jako działalność gospodarcza wąskiej grupy osób, niekoniecznie myśliwych. Myśliwi w tej wizji są zrzeszeni nie w jednej, a w kilku organizacjach łowieckich. Na plan pierwszy w tym modelu wysuwa się działalność gospodarcza, nie aspekt przyrodniczy, i dzierżawa obwodów w drodze przetargów.

* Dr hab. Dariusz Zalewski – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

Mówi się również o trzecim modelu, podobnym do obecnego, tzn. jedna organizacja zrzeszająca myśliwych i koła łowieckie, przykładowo Polski Związek Łowiecki, w której struktury regionalne mają osobowość prawną.

Osobiście, w obecnej sytuacji społecznej i organizacyjnej, opowiadam się za dotychczasowym modelem łowiectwa i postaram się w moim referacie przedstawić argumenty uzasadniające tę opinię.

Uważam, że dostępność łowiectwa dla niemal każdego pełnoletniego, zaangażowanego obywatela to rzecz szalenie ważna z punktu widzenia społecznego i przyrodniczego, Biorąc pod uwagę fakt, że kraj pokryty jest siecią blisko 5000 obwodów łowieckich, w których należy realizować gospodarkę łowiecką, czyli aktywną ochronę przyrody, trzeba podkreślić potrzebę jednolitego i merytorycznego zarządzania łowiectwem. Dlatego jedna organizacja łowiecka zapewnia skuteczną realizację tego zadania. (Rys. 1) Na pewno słyszeli państwo wielokrotnie tezę, że „polski model łowiectwa jest najlepszy w Europie”. Ja stwierdziłbym nieco inaczej, że polski model łowiectwa jest potencjalnie najlepszy w Europie, a bez wątpienia takim powinien się stać. Jestem o tym przekonany, ale żeby tak się stało, musimy jeszcze dokonać kilku ważnych zmian i wdrożyć dobre zapisy ustawowe, aby nasze prawodawstwo zapewniało rozwój łowiectwa na miarę XXI w.

Co w perspektywie najbliższej dekady powinniśmy zrealizować, aby łowiectwo polskie rzeczywiście stało się numerem jeden w Europie,



Rys. 1

czyli wiodącym systemem aktywnego zarządzania populacjami dzikich zwierząt w skali makro – bo tak powinniśmy to rozumieć. Warto podkreślić, że Polski Związek Łowiecki to grupa pasjonatów w różnych dziedzinach, w zakresie: selekcji zwierzyny, gospodarki łowieckiej, tradycji łowieckiej, kynologii, trofeistyki, strzelectwa myśliwskiego oraz w innych obszarach. Jest więc to środowisko o ogromnym potencjale, dlatego trzeba, aby ten potencjał zaprezentować, uwolnić. (Fot. 1) Co zatem należy zmienić w łowiectwie i w Polskim Związku Łowieckim, aby osiągnąć wyznaczone cele i spełniać marzenia?



Fot. 1

PZŁ realizuje m.in. zadania państwa w zakresie łowiectwa, a właściwie prowadzi gospodarkę łowiecką w wyznaczonych na terenie kraju obwodach łowieckich. Dlatego w pierwszej kolejności należy określić strategię zrzeszenia, czyli zgodny plan działania na wszystkich polach aktywności łowieckiej, czego obecnie brakuje, a w niej niezbędne jest szczególnie uwzględnienie gospodarki łowieckiej i profesjonalizacji tej działalności. Musi również wystąpić w zarządzaniu Polskim Związkiem Łowieckim pełna transparentność, szczególnie organizacyjna i finansowa.

W swojej działalności PZŁ musi postawić na szkolenie – to podstawa każdej silnej organizacji. Jeżeli rzeczywiście chcemy zmieniać łowiectwo w Polsce, musimy mieć wykształconych, wyedukowanych ludzi

na wszystkich poziomach organizacyjnych. Należy ponadto wprowadzić systemowe rozwiązania w zakresie budowy i tworzenia pozytywnego wizerunku łowiectwa w społeczeństwie. Jeżeli będziemy mieli silne łowiectwo, z ludźmi dobrze przygotowanymi do realizowania swoich zadań, łowiectwo z podbudową badań naukowych nastawionych na rozwiązywanie praktycznych problemów, to z całą pewnością dostarczymy mocnych argumentów do budowania pozytywnego wizerunku łowiectwa w kraju.

Niezbędne jest także wdrożenie w PZŁ sprawnego i czytelnego systemu kontroli w strukturach organizacji oraz stworzenie systemowych rozwiązań, które znacząco wpłyną na zwiększenie liczby myśliwych, o czym jeden z moich przedmówców wspominał.

Aby wdrożyć z sukcesem przedstawiony zarys strategii budowy silnego Polskiego Związku Łowieckiego, konieczne jest przeprowadzenie kilku ważnych zmian w prawodawstwie łowieckim, o czym też już wspomniano. Potrzebne są działania zmierzające do tego, aby społeczeństwo zaczęło postrzegać łowiectwo jako jedną z form aktywnej ochrony przyrody. Wiemy, że obecnie oceniane jest inaczej, jedynie przez pryzmat polowania często w społeczeństwie rozumianego jako zabijanie zwierzyny, niekiedy bezsensowne.

Dlatego powinniśmy wdrożyć powszechny monitoring łowiecki, o czym w swoim wystąpieniu mówił również prof. Henryk Okarma – monitoring we wszystkich obwodach łowieckich i we wszystkich aspektach działalności łowieckiej: planowania łowieckiego, szkód łowieckich, trofeistyki łowieckiej i oceny prawidłowości odstrzałów samców zwierzyny płowej i muflonów (wypełniając postanowienia m.in. rozporządzenia Ministra Środowiska), w tym monitoringu zwierzyny drobnej itd. (Rys. 2, 3, 4 i 5)

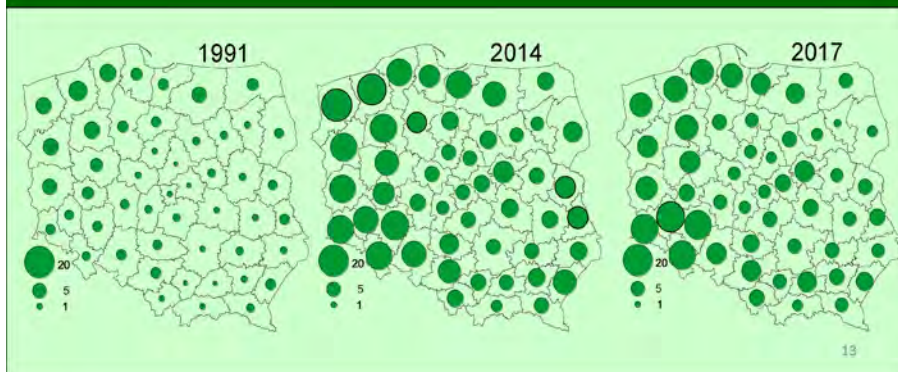
Sieć wspomnianego monitoringu zwierzyny drobnej utworzona została w latach 90., trzeba ją tylko unowocześnić i przystosować do obecnych realiów przyrodniczych i łowieckich, w dobie regresu liczebności tej zwierzyny to jedno z kluczowych działań, na dziś, w obszarze gospodarki łowieckiej.

Kolejną kwestią, którą należy przeprowadzić, jest rewizja obowiązujących zasad selekcji, czyli gospodarowania – zarządzania populacjami zwierząt łownych.

Działania myśliwych i nasze dyskusje z adwersarzami muszą być poparte konkretnymi danymi, pochodzącymi m.in. z badań naukowych, gdyż bardzo często w dyskusjach nie mamy twardych dowodów w postaci badań i ekspertyz. To przyczyna wielu naszych medialnych porażek. Należy pamiętać, że myśliwi mogą skutecznie przekonywać

1. Powszechne wprowadzenie we wszystkich obwodach łowieckich ogólnopolskiego monitoringu:

- Planowania łowieckiego;
- Szkód łowieckich;



Rys. 2

- Oceny prawidłowości odstrzałów samców zwierzyny płowej i muflonów - w ramach systemu Łowiectwo w Polsce;



- Trofeistyki łowieckiej - wypełniając tym samym obowiązujące wymogi rozporządzenia Ministra Środowiska w tym zakresie;

14

Rys. 3

- Odbudowa i poszerzenie sieci monitoringu zwierzyny drobnej. To ważne zagadnienie szczególnie w dobie regresu liczebności tej zwierzyny. I poszerzenie monitoringu, co najmniej 10 obwodów dzierżawionych w każdym okręgu PZŁ i objęcie nim wszystkich ośrodków hodowli zwierzyny PZŁ. Monitoring taki był realizowany już w latach 90. XX w. przez Stację Badawczą PZŁ w Czempiniu.



Monitoring zwierzyny powinien być powszechnie dostępny na stronach PZŁ . 15

Rys. 4

- Należy dokonać merytorycznej rewizji obowiązujących zasad selekcji zwierzyny.



Rys. 5

do swoich racji tylko merytorycznie, w przeciwnym razie skazani są na niepowodzenie. Aby dyskutować merytorycznie, niezbędne jest posiadanie dobrych materiałów, wyników badań i opinii eksperckich, które powinny być zrealizowane m.in. w Stacjach Badawczych Polskiego Związku Łowieckiego przez biologów łowieckich. Skuteczne rozwiązania w łowiectwie powinny być poprzedzane badaniami.

Wszystkie przedstawione działania – konieczne do zrealizowania – w obszarze gospodarki łowieckiej dostarczą nam w konsekwencji argumentów potwierdzających, że łowiectwo we współczesnej rzeczywistości jest ważne, i że jest jedną z form aktywnej ochrony przyrody w Polsce, a tej świadomości brakuje czasami nawet w środowisku łowieckim.

Jak już wspomniano, wykształcona specjalistycznie administracja łowiecka to klucz do systemowych zmian w polskim łowiectwie, i w tej kwestii nie możemy mieć wątpliwości. Szkolenia powinny się odbywać nie tylko na poziomie uprawnień podstawowych, selekcyjnych czy sokolniczych, ale również powinny mieć charakter permanentny wśród członków kół łowieckich i dotyczyć szczególnie osób funkcyjnych. Podobny charakter powinny mieć szkolenia dla pracowników etatowych biur zarządów okręgowych i Zarządu Głównego, który też odpowiada za ich należyte przygotowanie na wszystkich szczeblach organizacyjnych. (Rys. 6)



Rys. 6

Istotną kwestią jest również fakt, że w ciągu dekady w PZŁ następuje wymiana od 1/4 do 1/3 całego składu osobowego myśliwych. To niezmiernie ważna informacja, która pozwala nam uświadomić, jak wiele możemy uczynić dobra w trakcie jednej dekady – dwóch kadencji organów zrzeszenia, ale ta działalność również może przyjąć odwrotny skutek i koniecznie trzeba o tym pamiętać.

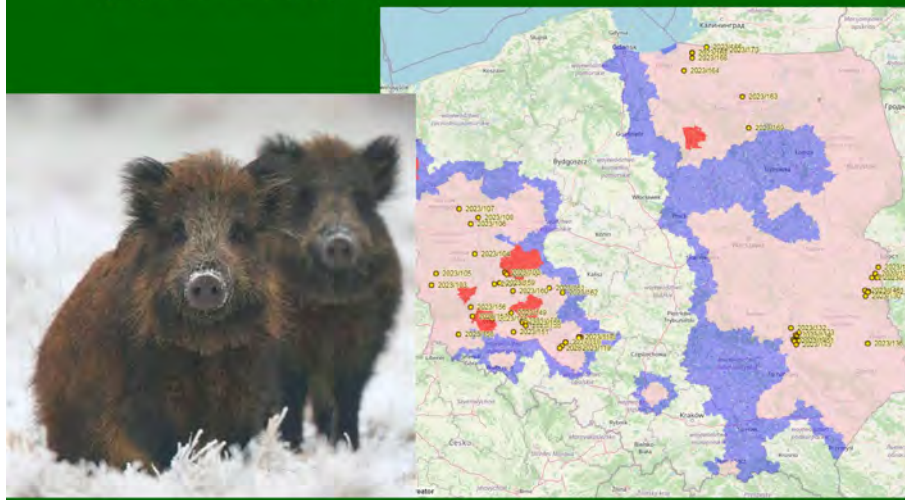
Jeżeli będziemy organizacją merytorycznie dobrze ugruntowaną i realizującą zadania, o których tutaj mówiłem, z pewnością Polska w dziedzinie łowiectwa będzie wiodącym krajem w Europie, a także liczącym się partnerem w międzynarodowych dyskusjach o zarządzaniu populacjami dzikich zwierząt.

Niestety do tej pory nie mamy wypracowanych systemowych rozwiązań w zakresie tworzenia pozytywnego wizerunku łowiectwa w Polsce. A potrzeba stworzenia profesjonalnej strategii informacyjnej celem budowy świadomości i akceptacji społecznej dla łowiectwa. Czas sobie uświadomić, że dotąd nie promowaliśmy łowiectwa w ogóle, albo w znikomym zakresie, uznając, że wszystko robimy dobrze i nie musimy się tym chwalić. Myślę, że w pewnym momencie PZŁ po prostu stanął w miejscu w zakresie *public relations* (PR).

Dobrym przykładem są ostatnie lata funkcjonowania PZŁ. Jak wykorzystano od 2014 r. epizootie ASF w budowaniu pozytywnego wizerunku myśliwego, koła łowieckiego i Polskiego Związku Łowieckiego? (Fot. 2) Nie wykorzystaliśmy niestety kolejnej szansy – naszego największego wkładu pracy w działania z zakresu walki z ASF, chorobą zwalczaną z urzędu, w której nie państwo, ale koła łowieckie i szeregowi myśliwi włożyli pracę w ograniczanie skutków gospodarczych w rolnictwie związanych z ASF. Do dzisiaj nie potrafimy, moim zdaniem, pokazać tego udziału, a to powinien być, szczególnie w tym okresie, jeden z kluczowych elementów prezentowanych przez PZŁ treści – kim jest myśliwy i czym zajmuje się łowiectwo w Polsce.

Jeżeli chcemy skutecznie uporządkować w łowiectwie polskim wszystkie przedstawione tu kwestie, to konieczne jest wdrożenie sprawnego systemu kontroli i nadzoru działalności całego zrzeszenia, również na poziomie ministerstwa, które pełni funkcję nadzoru administracyjnego nad działalnością łowiecką. Zarząd Główny powinien wdrożyć przejrzyste kryteria w ocenie działalności kół łowieckich pod kątem przyszłej już procedury wydzierżawiania obwodów łowieckich. Dzisiaj tak naprawdę oceniamy koła tylko za odstrzał zwierzyny. To zdecydowanie błąd! W obecnej definicji łowiectwa w każdym zdaniu mówi się o odstrzale. Moim zdaniem, koniecznie należy ten przekaz zmienić i pokazać, że łowiectwo w Polsce jest jedną z form aktywnej ochrony przyrody, a nie

- Jak PZŁ wykorzystuje od 2014 r. walkę z ASF w budowaniu pozytywnego wizerunku myśliwego – Koła Łowieckiego - PZŁ? (Należy przekazywać społeczeństwu rzeczywiste zaangażowanie myśliwych w zakresie zwalczania ASF.)



Fot. 2

dostarczać adwersarzom kolejnych argumentów. Należy zmienić obowiązujące zasady i kryteria oceny kół w taki sposób, aby mobilizować je do lepszej działalności w różnych obszarach. Jeżeli tylko odstrzał zwierzyzny będzie oceniany, to łowiectwo sprowadzone zostanie tylko i wyłącznie do strzelania, a w przekazie społecznym do zabijania dzikich zwierząt.

W obszarze kontroli i nadzoru równie ważne jest wdrożenie systemu oceny działalności zarządów okręgowych oraz pracy ich biur. Tak naprawdę – zasadniczo – dobrze pracujące zarządy okręgowe to dobrze funkcjonujący PZŁ i dobrze działające koła łowieckie w okręgu. Od tej reguły zdarzają się oczywiście wyjątki.

Dzisiaj w zrzeszeniu konieczne jest stworzenie systemowego rozwiązania, które znacząco wpłynie na zwiększenie liczby członków Polskiego Związku Łowieckiego przy jednoczesnym podniesieniu poziomu przygotowania kandydatów do uprawiania łowiectwa. To rzecz bardzo istotna – kluczowa dla właściwego funkcjonowania łowiectwa w perspektywie kolejnej dekady. Należy zdawać sobie sprawę, że zastosowanie wszelkich ułatwień administracyjnych czy prawnych nie poprawi sytuacji. Ten mechanizm w tej sytuacji nie działa tak, że „otwieramy drzwi” do PZŁ i w jednej chwili mamy wielu chętnych do bycia myśliwymi. Dzisiaj musimy najpierw zachęcić te osoby, aby same chciały do nas przyjść. Myśliwi powinni uczynić wszystko, żeby

nasza organizacja nie miała 130 tysięcy, ale 230–330 tysięcy członków. Na pewno możemy ich przyciągnąć szerokim zakresem naszej aktywności, m.in. poprzez strzelectwo, kynologię, tradycję, muzykę czy kuchnię myśliwską. (Fot. 3)

Ad. V. Stworzenie systemowych rozwiązań, które znacząco wpłyną na zwiększenie liczby członków PZŁ przy jednoczesnym podniesieniu poziomu przygotowania kandydatów do uprawiania łowiectwa.



Fot. 3

Przedstawione zagadnienia powinny być obecnie głównymi obszarami działalności łowieckiej, z którymi wychodzimy do społeczeństwa, i to im należy poświęcić szczególną uwagę w działaniach PR, a wszystko po to, aby zachęcić ludzi do członkostwa w PZŁ. A ci, którzy nas poznają, ale do nas nie przystępują, też w zdecydowanej większości powiedzą, że myśliwi rzeczywiście robią ciekawe rzeczy. Warto na to spojrzeć również w ten sposób.

Teraz kilka słów o potrzebie wprowadzenia nowych rozwiązań prawnych w budowaniu nowoczesnego łowiectwa w Polsce. Kilkanaście ostatnich lat to niestety zmasowane działania w zakresie dewastowania Polskiego Związku Łowieckiego. Tak najogólniej można określić zmiany prawa w zakresie łowiectwa. Polski Związek Łowiecki w 100-lecie swojego powstania to organizacja, której w 2018 r. odebrano samorządność, wprowadzono odpowiedzialność materialną zarządów kół łowieckich – pracujących społecznie – za zobowiązania koła, wprowadzono obojętne, wyjątkowo restrykcyjne badania lekarskie, zakazano udziału

w polowaniach dzieci i młodzieży do lat 18, medialnie obarczono główną odpowiedzialnością za wszelkiego rodzaju nieudane działania w obszarze zwalczania ASF. Na wszystkie przedstawione tu kwestie należy spojrzeć kompleksowo, aby uzmysłowić sobie skalę niekorzystnych zmian. Tak naprawdę wynika z tego, że w kraju robi się dużo, aby nikt nie chciał być myśliwym. Jak więc mamy zachęcać, przekonywać nowych adeptów do łowiectwa, jeżeli na każdym kroku spotykamy się z takimi działaniami? Jakie, w tej sytuacji, powinny być wprowadzone rozwiązania prawne?

Przede wszystkim należy przywrócić samorządność w Polskim Związku Łowieckim oraz wdrożyć, o czym często się nie wspomina, a jest to niezmiernie ważne, demokratyczne zasady powoływania władz zrzeszenia, w tym między innymi reaktywowanie społecznych struktur i przywrócenie sprawności organizacyjnej PZŁ.

Przywrócenie sprawności organizacyjnej zrzeszenia i transparentności jego funkcjonowania to jest obecnie podstawowe zadanie dla myśliwych i parlamentu RP. Dzisiaj mamy wielką przepaść między władzami krajowymi a kołami. Likwidacja w 2018 r. okręgowych rad łowieckich, komisji rewizyjnych na poziomie okręgowym i krajowym spowodowała dysfunkcję tej organizacji. Dysfunkcję w wielu obszarach. A brak komisji rewizyjnych w organizacji społecznej, która funkcjonuje w dużej mierze na bazie składek członkowskich, to faktyczny brak nadzoru nad działalnością organów zarządzających w Polskim Związku Łowieckim.

W kwestiach prawnych konieczne jest również zlikwidowanie odpowiedzialności materialnej członków zarządów kół za zobowiązania koła. Dzisiaj ci, którzy są członkami zarządów kół, mają ogrom pracy, często już nie chcą pełnić swoich funkcji, a ewentualnych kandydatów brak, gdyż m.in. nie chcą odpowiadać swoim majątkiem za zobowiązania organizacji społecznej, w której praca jest wolontariatem. Administracja w kole, czyli osoby zasiadające w zarządach kół i komisjach rewizyjnych, muszą być merytoryczne. Większość z państwa na pewno zdaje sobie z tego sprawę.

Kolejny postulat: zlikwidowanie wyjątkowo restrykcyjnych zapisów rozporządzenia Ministra Zdrowia – wymogu badań okresowych dla myśliwych, które są na poziomie kierowców TIR-ów, a to chyba przesada ze strony ustawodawcy. To następny element, który ma zniechęcać do uprawiania łowiectwa.

Następna sprawa: likwidacja zakazu udziału młodzieży, również dzieci myśliwych, w polowaniach. Pomijając kwestie konstytucyjne, warto zwrócić uwagę, że jesteśmy w pewnym sensie stygmatyzowani takimi przepisami. To powoduje nieodwracalne zmiany obrazu polskiego łowiectwa w dalszej perspektywie.

Powyższe działania powinny mieć na celu urzeczywistnienie osiągnięć polskiego łowiectwa w zakresie prowadzenia gospodarki łowieckiej. A efektem realizowania strategii Polskiego Związku Łowieckiego, która w ogólnym zarysie została tu zaprezentowana, będzie pokazanie społeczeństwu rzeczywistej roli łowiectwa i myśliwych w działaniach na rzecz aktywnej ochrony przyrody. Te działania powinny mieć na celu zmianę negatywnej opinii o myśliwych i Polskim Związku Łowieckim w znacznej części społeczeństwa polskiego. Należy sobie zdawać sprawę, że to zadanie na wiele lat, ale już w trakcie 5-letniej kadencji można wiele zmienić i poprawić.

Pozwolą państwo, że tak spuentuję moje wystąpienie: Zwierzyna w stanie wolnym jest własnością Skarbu Państwa. Jedna silna, samorządna, merytorycznie zarządzana organizacja łowiecka, prowadząca gospodarkę łowiecką i wspierana merytorycznie przez polityków, którzy przygotowują dobre prawo w zakresie łowiectwa, to jedyna droga do kolejnych jubileuszy Polskiego Związku Łowieckiego.

Miejmy nadzieję, że jubileusz 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego będzie momentem, który rozpocznie pisanie nowej karty w historii polskiego łowiectwa i w kolejnych latach i dekadach PZŁ będzie się zmieniał i rozwijał, uwzględniając m.in. nakreślone w referacie propozycje. Darz Bór!

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję panu prof. Dariuszowi Zalewskiemu za wystąpienie, a także za przytyki w stosunku do parlamentarzystów, bo przyjmujemy tę przyganę, ale to również mobilizuje nas do lepszego działania, do większej współpracy. Już wcześniej powiedziałem, że Polski Związek Łowiecki ma duży potencjał intelektualny i dobrze by było, żeby ten potencjał był wykorzystany w pracy merytorycznej. Uwagi pana profesora wymagają odrębnej długiej dyskusji, która pozwoli na wypracowanie, wzmocnienie czy ugruntowanie modelu polskiego łowiectwa. Oczywiście z poczuciem dużej odpowiedzialności, zrozumienia problemów, które są, bo na przykład te zapisy, niedawno uchwalone przez parlament, są poddawane refleksji. Niektóre zapisy nie sprawdziły się. Mam nadzieję, że dyskusje przyczynią się do wzmocnienia modelu łowiectwa, które będzie służyło naszej Ojczyźnie.

Pan senator Józef Zajac, który jest przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu do spraw Kultury i Tradycji Łowiectwa, chciał zabrać głos. Proszę bardzo.

Senator Józef Zając*

Proszę państwa, chciałbym poruszyć dwie kwestie.

Pierwsza jest następująca: Polski Związek Łowiecki i jego protoplaści, czyli związki łowieckie, które wcześniej istniały, to organizacja bardzo silna, ale silna nie w takim sensie, że jest agresywna i potrafi kogoś zniszczyć. Polski Związek Łowiecki jest silny, ponieważ chyba tylko kilka organizacji w historii naszej państwowości przetrwało ponad 100 lat w sytuacjach bardzo trudnych. Ludzie mający broń w domu dla wielu z tych, co zwłaszcza teraz nas atakują, są podejrzani. Bo jak można mieć broń w domu? Łowiectwo rozwijało się pod zaborami. Podczas I wojny światowej było potężnie zniszczone, ale z tych związków łowieckich pochodzili pierwsi bojownicy wolnej Polski. W 1923 r. powstał Polski Związek Łowiecki, przepięknie ukonstytuowany, chociaż pod pewnym kątem. Następnie nadeszła II wojna światowa i co się działo? Partyzantka opierała się na ludziach, którzy polowali, którzy mieli do czynienia z bronią i wiedzieli, jak tej broni używać. Po wojnie próbowano manipulować organizacją, ale się ostała. Przyszedł okres przemian i znowu zaczęła się walka o to, żebyśmy pozostali w formie, którą przez 100 lat wypracowaliśmy. I to się udaje. Uważam, że w tym tkwi siła Polskiego Związku Łowieckiego. Dlatego dzisiaj, kiedy pojawiają się jakieś zewnętrzne zakusy, czasami nawet mające charakter agresywny, wydaje mi się, że w sposób cywilizowany, kulturalny potrafimy obronić tę organizację przed tym, żeby nie dotykało nas to, co pan prof. Henryk Okarma wymieniał.

Druga sprawa: Jesteśmy tymi, którzy mają w domu broń. Potrafimy strzelać i myślę, że gdybyśmy stanęli do konkurencji z dobrze przeszkolonymi wojskowymi, to kładziemy ich na łopatki. Obecna sytuacja przy naszej wschodniej granicy jest trudna i groźna. Gdybym dzisiaj miał

* Senator Józef Zając – przewodniczący Parlamentarnego Zespołu do spraw Kultury i Tradycji Łowiectwa.

organizować obronę terytorialną, taką faktyczną obronę terytorialną, tobym ją oparł na myśliwych, bo są przeszkoleni w użyciu broni, bo potrafią dobrze strzelać, nie trzeba im dawać mundurów, bo je mają. System komunikacji pozwala na to, że nie musimy kodować informacji, ponieważ mamy żargon myśliwski. Kiedy będziemy się porozumiewać, to ktoś obcy, kto będzie słuchał, nic nie zrozumie, bo każdy myśliwy wie, jak to jest w kole. Mówi się np.: jestem pod brzozą skrzywioną nad drogą. I co to komuś powie? Nic. Proponowałem, żeby z grona myśliwych w każdym kole wybrać na ochotnika taką gwardię lokalną, bo nawet miejscowi nie znają swojego terenu tak, jak znają go myśliwi. Oni by zginęli, gdyby ich wpuścić w tak duży teren, jakim jest obwód łowiecki, a myśliwi znają te tereny. I w tym widzę ogromną wartość, być może coś z tego wyniknie, ale potrzeba jeszcze czasu. Dlatego uważam, że należy nadal, tak jak to robimy, dbać, aby nas nie zniszczono, bo to, co stworzono 100 lat temu, jest wielką wartością. Niewiele organizacji przez 100 lat przetrwało w niezmienionej formie jak Polski Związek Łowiecki, na palcach jednej ręki można by policzyć organizacje o tak patriotycznym nastawieniu, które szanują własny kraj, przyrodę i w sposób mądry tę przyrodę chronią. Dziękuję bardzo.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję. Mamy jeszcze ostatni referat: „Dziczyzna w kuchni staropolskiej”. Prosimy uprzejmie pana prof. Jarosława Dumanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu o przedstawienie tematu, a jesteśmy przed degustacją potraw z dziczyzny.

Dziczyzna w kuchni staropolskiej

Zajmuję się historią jedzenia, przede wszystkim dokumentacją dawnych tradycji żywieniowych w czasach tzw. staropolskich – mniej więcej do końca XVIII w. Chciałem zaproponować trochę inne brzmienie tematu będące cytatem: „Sarninę tak działaj” lub „Jucha świeża na jeleninie”, ale zwłaszcza ten drugi termin mógłby wprowadzić nieporozumienia, bo ten język brzmi dzisiaj inaczej i pewne bardzo pozytywne określenia z przeszłości mogą nam się obecnie kojarzyć w zupełnie inny sposób.

Chcę zwrócić uwagę, że jedzenie to część kultury, a właściwie pewna sfera między kulturą a naturą. Natura jest tu zawsze wyobrażana i definiowana przez ludzi albo jako coś złego, dzikiego i ewentualnie pięknego, albo właśnie jako coś ujarzmionego, uporządkowanego, dlatego właśnie pięknego, czy też po prostu groźnego i wrogiego. Takie zestawienia kultury z naturą to coś zmiennego, na nowo opisywanego i definiowanego przez ludzi żyjących w różnych epokach. Jedzenie to także rodzaj ekspresji, opowieści, wręcz sztuki, która używając specyficznych środków wyrazu ma nas zachwycać, ale także o czymś opowiadać.

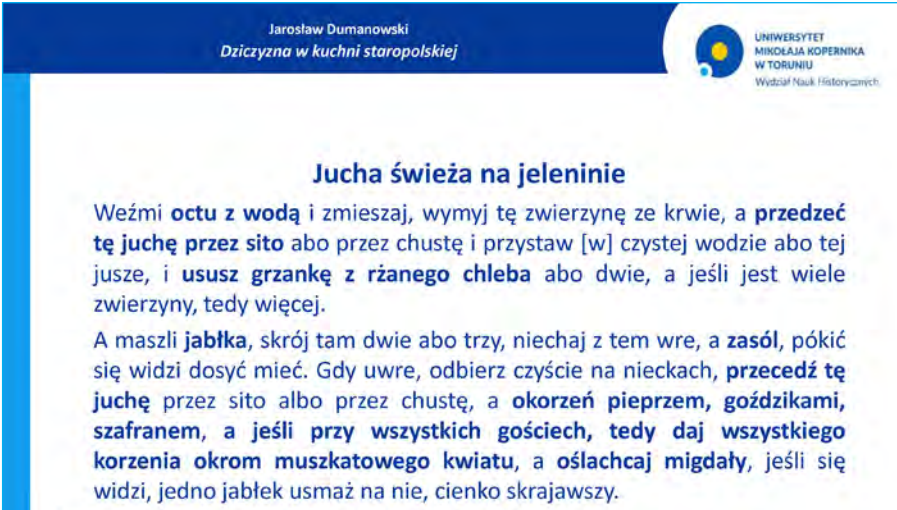
Będę mówił o gotowaniu, potrawach, daniach z dziczyzny, ale niekoniecznie po to, by kogoś natchnąć do przyrządzenia „juchy świeżej na jeleninie”, ale by dostrzec w tym pewne zasady, wiedzę i idee, które mówią nam, co według naszych przodków było dobre, zdrowe, naturalne, nasze czy obce. Historia jedzenia to nie tylko potrawy, dania, produkty, porcje, składniki żywieniowe, to także opowieść o bioróżnorodności czy właściwie o jej stopniowym, bardzo długim ograniczaniu, to także opowieść o zanikaniu związanej z tym wiedzy, wrażliwości i umiejętności.

Kuchnia i jedzenie to pewna pasja dzisiejszej kultury masowej, środek do opowiadania rzeczy dla nas po prostu ważnych, a nie dotyczących samego tylko jedzenia. Jedną z najważniejszych idei w profesjonalnej

* Dr hab. Jarosław Dumanowski – prof. ucz., Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

gastronomii i tzw. kuchni nordyckiej jest natura, dzika przyroda, lokalność i sezonowość. Dla kucharzy ważne stały się bioróżnorodność, eksperymentowanie, używanie dzikich produktów z lasu i łąki, choć dotyczy to głównie roślin. W kręgu profesjonalistów z dziedziny gastronomii tematyka ta wyzwala dużą energię i zainteresowanie, jest dobrą okazją do edukacji – nie tylko kulinarnej.

Zacznę od cytatu, który pochodzi sprzed prawie 500 lat. Przepis na „juchę świeżą na jeleninie” (ryc. 1):



Jarosław Dumanowski
Dziczyzna w kuchni staropolskiej

UNIWERSYTET
MIKŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
Wydział Nauk Historycznych

Jucha świeża na jeleninie

Weźmi **octu z wodą** i zmieszaj, wymyj tę zwierzynę ze krwi, a **przedceć tę juchę przez sito** albo przez chustę i przystaw [w] czystej wodzie albo tej jusze, i **ususz grzanekę z rzanego chleba** albo dwie, a jeśli jest wiele zwierzyny, tedy więcej.

A maszli **jabłka**, skrój tam dwie albo trzy, niechaj z tem wre, a **zasól**, pókić się widzi dosyć mieć. Gdy uwre, odbierz czyście na nieckach, **przecedź tę juchę** przez sito albo przez chustę, a **okorzeń pieprzem, goździkami, szafranem, a jeśli przy wszystkich gościach, tedy daj wszystkiego korzenia okrom muszkatowego kwiatu, a oślachcaj migdały**, jeśli się widzi, jedno jabłek usmaż na nie, cienko skrajawszy.

Ryc. 1

Zapewne nie udało by się nam przyrządzić tej „juchy świeżej na jeleninie” według tego przepisu. „Jucha” to sos, stare, polskie, słowiańskie słowo nie ma w sobie nic negatywnego, ale dzisiaj brzmi staroświecko i groźnie. „Sos” to słowo obce, wtedy akurat złowrogie, dziwaczne i niezrozumiałe. Ten tekst to dokładny opis przyrządzania sosu, który należy użyć do jeleniny. Jest to przepis niezwykle, bo długi i dosyć dokładny. Dawne przepisy kulinarne są zwykle bardzo krótkie i wręcz zdawkowe. Pewnym wyjątkiem są właśnie przepisy na dziczyznę, które są długie i dokładne, bo odwołują się do specyficznej, specjalistycznej wiedzy, która wymaga komentarzy i wyjaśnień. Świadczy to o wadze tego tematu i doświadczeniu autorów dawnych receptur. Widać w nich dużą staranność w opisywanych procedurach i przede wszystkim szacunek dla produktu, który wykorzystuje się wszechstronnie tak, by niczego nie zmarnować. Z tuszy zwierzęcia zmywa się krew i tę krew się wykorzystuje do przygotowania potrawy. Każdy kawałek tuszy jest starannie przyrządzany. Dziczyzna, jako najbardziej cenione mięso,

zasługuje na użycie bardzo drogich przypraw: pieprzu, goździków, czy szafranu. Te przyprawy były wtedy o wiele droższe niż mięso, ryby, niż jakiegokolwiek inne podstawowe produkty. Co więcej, potrawę należy „oślachcać migdałami”, czyli dodać do niej kolejny egzotyczny, niezwykle, importowany składnik.

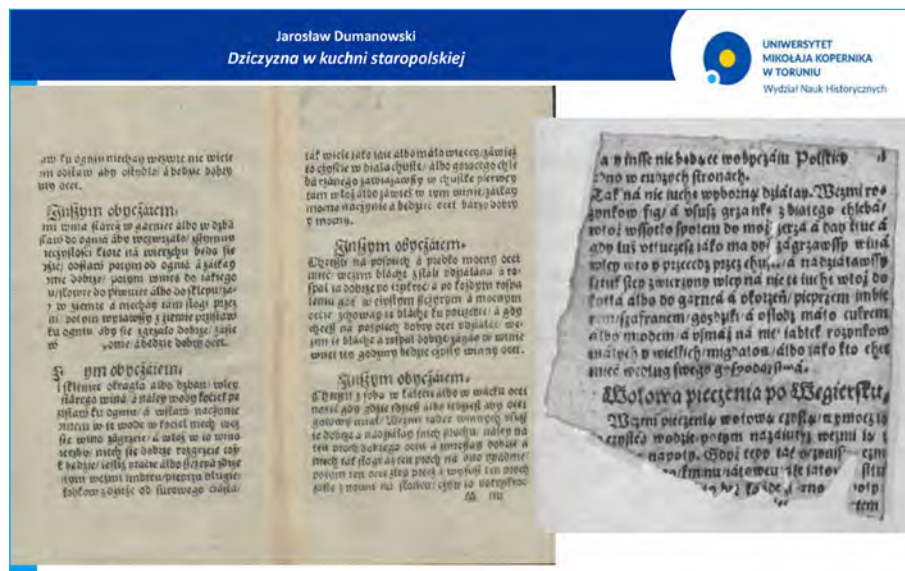
Ten przepis pochodzi z tzw. „Kuchmistrzostwa”, czyli najstarszej polskiej książki kucharskiej, która została wydana około 1540 r. w Krakowie. Żaden egzemplarz niestety się nie zachował. Skąd więc wziąłem ten przepis? Dwa lata temu znaleźliśmy jednak późniejszą, rękopiśmienną kopię tego tekstu. Stare książki kucharskie po prostu niszczą się, zużywają, palą się, zatłuszczają. Były bardzo intensywnie używane, a w bibliotekach czy archiwach traktowano je często z lekceważeniem i niezbyt o nie dbano. Książka więc zaginęła, zachowało się z niej tylko kilka zniszczonych kartek. Długo szukaliśmy tego tekstu i ostatecznie dwa lata temu wydaliśmy kopiariusz zatytułowany „Zbiór dla kuchmistrza”, gdzie między innymi znajduje się rękopiśmienna kopia najstarszej polskiej książki kucharskiej z połowy XVIII w. (ryc. 2). „Kuchmistrzostwo” jest przekładem czeskiego „Kucharstwa” z 1535 r., te języki były wtedy w miarę bliskie. Tekst opowiada o kuchni polskiej, czeskiej i węgierskiej, o kuchni jagiellońskiej, krajów znajdujących się w końcu XV i na początku XVI w. pod berłem jednej dynastii. Sam „Zbiór dla kuchmistrza” to ósmy tom naszej serii „Monumenta Poloniae Culinaria”, obejmującej teksty kulinarne od XVI do końca



Ryc. 2

XVIII w., wydawanej przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. W książce zamieszczono wiele porad, odniesień i opisów dotyczących przyrządzania dziczyzny. Przedstawia ona dawną wiedzę żywieniową, przyrodniczą, dietetyczną i religijną.

Z oryginalnego, drukowanego „Kuchmistrzostwa” zachowało się do dzisiaj zaledwie kilka kartek. Kartka z prawej strony (ryc. 3) opisuje sposób przyrządzania mięsa żubra. Żubr to zwierzę wówczas często spotykane i w kuchni staropolskiej wręcz „oswojone”. Od żubra zaczyna też swój zbiór przepisów Stanisław Czerniecki, autor książki kucharskiej z XVII w.



Ryc. 3

„Kuchmistrzostwo” zaczyna się od rozdziału o zwierzynie, czyli o dziczyźnie. Co tam odnajdujemy? (Ryc. 4) To są właśnie ślady tej dawnej kuchni: jelenina, „ptacy”, czyli dzikie ptactwo często niewyszczególnione i nieopisane bliżej, dziki, sarnina, zając. Ciekawostką są dwa przepisy na dania z wiewiórki, szesnasty i siedemnasty. Nie chodzi mi o to, żeby przekonywać państwa do jedzenia wiewiórek czy polowania na nie, ale to jest pewien szerszy, bardzo dawny trend. Zanik bioróżnorodności jest związany z zanikiem wiedzy. Nie wynika to tylko z tego, że jakichś zwierząt nagle brakuje, gdyż są wybijane, tracą swoje naturalne środowisko i znikają. Istnieją bardzo ciekawe źródła z początku XIX w., w których czytamy, że myśliwi się skarżą, że nie ma już w lasach wielkich skupisk jałowca, nie ma pewnego typu ptactwa, od końca XVIII w. nie ma pardw w niektórych dzielnicach kraju, coraz mniej jest

Kuchmistrzostwo, Kraków, ok. 1540

1. Jucha świeża na jeleninie
2. Jeleninę tak masz przyprawiać
3. Ptaki bez kości
4. Ptacy, którzy bywają w cebuli przyprawiani, a w cieście tak mają być działani
5. Jeleninę tak masz czynić
6. Wieprzowina swojska
7. Wieprzowina dzika
8. Sarninę tak działaj
9. Zając w cebuli abo bez cebuli
10. Zając w swej jusze
11. Inszym obyczajem
12. Jucha na sarnę
13. Zając w cebuli
14. Gąszcz z zająca tak rób
15. Zwierzyna lada która z rossofu
16. Wiewiórki
17. Czarną zaś tak
18. Głowy sarniej albo cielęcej składanie

Ryc. 4

dropi itd. – ten proces jest nam dobrze znany. Polega on jednak także na uznaniu pewnych zwierząt za niejadalne, na przykład wiewiórek. Jeszcze w XVI w. w europejskich tekstach dietetycznych zwraca się uwagę, że Polacy jedzą wiewiórki, że jest to pewna specyficzna cecha Polaków, która autorom z innych krajów wydaje się już archaiczna i dziwaczna.

Gdyby przyjrzeć się dokładnie strukturze tego tekstu (ryc. 5), to traktuje on najpierw o zwierzynie, potem o rybach i o „karmi sobotniej”. Dziczyzna jest tu najważniejsza, ukazana jako najbardziej szlachetna część dawnej kuchni i z tego względu jest ona najdokładniej opisana.

1540 rok:

„O zwierzynie”

„O rybach”

„Karmie sobotniej wypisanie”

[Ptactwo, „kasze”]

1682 rok:

Potrawy mięsne

Potrawy rybne

Potrawy mączne i mleczne

Ryc. 5

Jest jedzeniem wielkich panów, arystokratów, synonimem święta i esencją sztuki kulinarnej. Prawdziwy kuchmistrz musi znać się głównie na przyrządzaniu dziczyzny. Co ciekawe, dzisiejsi profesjonalni kucharze bardzo chętnie sięgają do takich właśnie dawnych inspiracji, bo paradoksalnie – szukają czegoś nowego. Jest takie powiedzenie, że naprawdę nowe jest tylko coś bardzo stare, tak stare, że już zapomniane.

Następujące po dziczyźnie potrawy z ryb są wyodrębnione jako dania postne czy spożywane w piątek. Ciekawie brzmi tytuł rozdziału o „karmi sobotniej”. Co to znaczy? „Karmia sobotnia”, czyli potrawy dozwolone w sobotę, gdy również obowiązywał post, ale nieco łżejszy niż w piątek. To nabiał. Post, podczas którego nadal nie można jeść mięsa, ale można jeść masło, ser czy jaja. W książce kucharskiej z 1682 r. ten podział jest jeszcze częściowo zachowany. Są tu potrawy mięsne i dziczyzna, i zwierzęta hodowlane, ale także potrawy rybne, czyli postne, i te mączne, mleczne, dozwolone na łżejszy post.

Co to właściwie jest „zwierzyna” w sensie kontekstu receptur z „Kuchmistrzostwa”? Chociaż w tym rozdziale znalazło się parę przykładów przepisów na dzikie ptactwo, to umieszczono je jednak razem z drobiem w rozdziale „Ptactwo”. Uznano, że to osobny dział sztuki kulinarnej. Bóbr, dziś pod ochroną, wzbudzający bardzo ostre dyskusje w środowisku kulinarnym, jest opisany w rozdziale o rybach. Nie znaczy to oczywiście, że dawni Polacy myśleli, że bóbr jest rybą, bo przeciętny człowiek miał wówczas o wiele większą wiedzę biologiczną płynącą z codziennego doświadczenia niż współczesny mieszkaniec naszego kraju, oczywiście nie mówię o specjalistach. Ryby to tzw. strawa piątkowa, coś, co można jeść w piątek. W piątek można było jeść także ślimaka, żółwia, ale i bobra, ewentualnie pewne ptaki wodne: uznawano, że są one „zimnokrwiste” i jako zwierzęta wodne nadają się do jedzenia w czasie postu. Kilka lat temu wybuchł bardzo ostry, długi spór między Wojciechem Modestem Amaro, słynnym kucharzem, autorem książki „Natura kuchni polskiej”, prawdziwego manifestu bioróżnorodnej, zapomnianej kuchni, a jednym z ekologów na temat jedzenia bobra. Spór skończył się nieprzyjemnie, ale generalnie większość eksperymentujących kucharzy jest bardzo zainteresowana takimi przepisami i eksperymentami.

Inny przykład: przepis na przyrządzenie głowy sarniej albo cielecej (ryc. 6). Zwraca tu uwagę wykorzystanie bardzo różnych części tuszy zwierzęcia. W dawnych książkach kucharskich znajdujemy przepisy na mózdzki łosie, na pryszki, czyli nozdrza, uszy oraz pyski łosie i jelenie, wykorzystuje się podroby. Opisana w „Kuchmistrzostwie” „głowa sarnia” jest czymś w rodzaju salcesonu, ale smażonego w miodzie. Dziwaczne? Zapewne tak, ale taka receptura ma dawne uzasadnienie

Głowy sarniej albo cielęcej składanie

Weźmi kilka głów sarnich abo cielęcych, obwarz je, a odbierz czyście. Zastawże je zasię, coby uwrzały, potym wylóż na niecki, odbierz z nich mięsa, a usiekaj czyście na stole, a daj miodu do kociołka, włóż mięsa do niego, aby się smażyło i letko warz, a narzuć migdałów dosyć, rozenków, jądek wiśniowych tam wysp do tego. Mieszaj, a okorzeń to dobrze pieprzem, goździkami, imbiernem, a gdy się usmaży, wylej z tego kociołka na białą chustę dobrze mocną, a zawieś jakoby twaróg.

Włóż to pod wielki kamień, aby się rozcisło jako cienki bochniec chleba, potym taką juchę udziałaj: weźmi rodzenków małych i wielkich a czarnego miodownika, stłucz to w moździerzu, a rozpuść winem dobrym, precedź, a wlej do kotlika, a okorzeń wszelkimi korzeniami krom kwiatu muszkatołowego, a słodź dobrze. A gdy wezwre, wymieszaj, aby ostygło, a te głowy wylóż w te chusty, krajże je na grzanki czyście cienko, a potym, gdy na misę chcesz dać, rozłóż po kilka grzanek, polewaj z wierzchu tą juchą, a chceśli pospypować troją, to bądź przy tobie.

7

Ryc. 6

dietetyczne, smakowe, wykorzystuje lokalne produkty oraz opiera się na dużym kulinarnym doświadczeniu.

Podsumowując, dawna kuchnia to wszechstronne przetworzenie produktu. Jeżeli chodzi o techniki kulinarne, to dania z „Kuchmistrzostwa” są często do siebie podobne, mimo wykorzystania różnych produktów i składników. Kucharze przede wszystkim całkowicie zmieniają pierwotną strukturę głównego produktu. Tak jak całkowicie zmieniły teksturę i wygląd „ptacy” z jednego z bardziej dokładnych przepisów z tej książki (ryc. 7). Tę potrawę przygotowaliśmy w Wilanowie. Receptura

Ptacy, którzy bywają w cebuli przyprawiani, a w cieście tak mają bydź działani

Cebulę usmaż dobrze, weźmi mąki czystej i wina, śmietany i jajec, i udziałaj ciasto gęste, ugnieć z temi jajcy rozpuszczanemi, a gdy dobrze ugnieciesz, oszafrąń, a weźmi moździerz, włóż do niego te ptaki, a skorzeń. Daj też cebule do nich, a czerwonego wina, migdałów skrajawszy, cukru daj na te ptaki, a zmieszaj, dobrze przyłóż do ognia węglistego, a piecz z nienagła, a gdy będzie dobrze, zdejm precz, a będzie to jako kołacz. Weźmi potym cebuli czystej, uwarzonej w garku, rozwierć potym w panwi jako kaszę, a weźmi wina dobrego, rozpuść tym, a precedź przez chustkę. Potym przystaw, aby to wrzało, a tak skorzeń dobrze wszelkimi korzeniami krom goździków, przysłodź cukrem i polej okolo tego kołacza, daj to na misę, a może to jeść nadczezo i będzie smakowało.

Ryc. 7

opisuje zmielone, a właściwie dokładnie roztarte na papkę mięso. Jest ono bardzo mocno doprawione, tak żeby ten, kto je, nie mógł rozpoznać rodzaju użytego mięsa. Kuchnia elitarna powinna być sztuką, czyli być „sztuczna”. Sztuczna w znaczeniu pozytywnym. Natura jest tu bowiem zła, dzika i groźna, a jej symbolem jest czający się gdzieś za progiem czy miedzą, na skraju lasu i w pobliżu ludzkich siedzib wilk. Notabene uważa się, że najstarszy polski przepis kulinarny, a właściwie leczniczy, to „bigos” (siekanina) z płuc wilka z 1534 r. (było to jednak „lekarstwo”). W każdym razie wszystkie zasoby potrafią bardzo dokładnie wykorzystywać.

Przykładem utraconej różnorodności są przepisy na dania z dropi. Receptury takie są bardzo rzadkie. (Ryc. 8) Dropie były bardzo cenione ze względu na wielkość i walory kulinarne. Opisane także w tym przepisie jarząbki były używane w kuchni i przede wszystkim dostępne o wiele dłużej, ale dropie wcześniej należały do ptaków bardzo rzadkich. Dzikie ptactwo szczególnie ceniono w dawnej kuchni i w przepisach kulinarnych było o wiele częściej opisywane niż gruba zwierzyna. Przykładem jest spis treści z książki kucharskiej „Compendium ferculorum” z 1682 r. (ryc. 9). Tu mamy nie tylko wymienione dropie, jarząbki, kuropatwy, głąszce i cietrzewie, szczególnie cenione „małe ptaszki”, czyli drozdy, kosy, trznadłowate, skowronki, często łapane w sidła, później hodowane i tuczone. Uznawano, że to jest najwspanialsze jedzenie, najbardziej wyrafinowane.

Jarosław Dumanowski


Żubry, dropie i cietrzewie

UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
Wydział Nauk i Historycznych

Utracona różnorodność

Jarzębie i dropie w żółtej jusze

Weźmi kokosz albo połowicę, abo ćwierć, **upiecz je czyście**. Weźmi jarząbki, **uwarz je dobrze, udziałaj juchę, stłucz w moździerz**, a **rozpuść tą juchą, w którejś warzył jarząbki**, przydaj też ku tej jusze **piotruszczanego korzenia**, aby się to tam dobrze stłukło. Przędź to przez sito, potem włóż ptaki w juchę, a **okorzeń czem się podoba**, potem daj na misę.



Ryc. 8

Asortyment

Dziczyzna w *Compendium ferulorum* z 1682 r.:



Memoryjał generalny albo ogólna pamięć przygotowania na bankiet, według którego i największych monarchów bankiety być mogą i najuboższych być może ukontentowanie

Bawoły, woły, jałowice, tój kruchy, rury ze śpikiem, cielęta, animelle abo mleczo, baranki młode, barany stare, skopy, wieprze karmne, kiszki wieprzowe różne, kielbasy różne, kapłony karmne, kapłony dworowe, kurczęta, kury stare, gołębie młode, gęsi stare, gąski młode, indyki stare, indyczki młode, kaczkę, króliki.

Zwierzyna

Łosie, żubry, jelenie, daniela, wieprze dzikie, kozy dzikie, sarny, zające.

Ptaki różne

Dropie, jarzębie, kuropatwy, głuszcze, cietrzewie, pardwy, kwiczoły, śnieguły, jemioluchy, kleski, przepiórki, gęsi dzikie, cyranki, kaczkę dzikie, kuligi, ptaszki drobne różnego rodzaju.

Ryc. 9

Książka kucharska „Compendium ferulorum” z 1682 r. to pierwszy tom naszej serii „Monumenta Poloniae Culinaria”. Jest tam przepis na polski rosół, symbol polskiej kuchni, coś, co kojarzy się z Polską, z domem i domowym jedzeniem (ryc. 10). Ten rosół w gruncie rzeczy jest na dziczyźnie, na jarząbkach albo kuropatwach, może być też gotowany na mięsie żubra. Ponad 100 lat później Paul Tremo, kucharz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, twórca słynnych obiadów

Rosół polski (1682 r.)

Sposób polskiego rosolu gotowania taki. Weźmij materyją mięsą wołową albo cielęcą, jarząbka albo kuropatwę, gołębie i cokolwiek mięsnego jest, co być może do rosolu gotowano i zwierzyny wszystkie. Wymocz, wysoluj pięknie i ulóż w garnku, ociągniej. Ten zaś rosół, w którymś ociągał, kiedy się podstoi, przecedź przez sito i wlej w tę materyją mięsą, włóż pietruszki, masła, przysól, odszuj. A gdy dowre, daj gorąco na stół.

Trzeba też wiedzieć, że na każdy rosół włożyć co potrzeba, żeby wodą albo wiatrem nie śmierdział, to jest pietruszki albo kopru, cebule albo czosnku, kwiatu muskatowego albo rozmarynu, albo całkiem pieprzu, według smaku albo upodobania, limonia też i rozmaryn żadnego nie oszpeci rosolu.

Comber albo sztuka krzyżowa jelenia, albo daniela, bawola albo wołowa, sarnia albo skopowa etc.

Combru wycięcia sposób jest taki. Zad zwierzę cały nie rozcięty albo wołu włóż na kłoc, a z obudwu stron okraj nożem po śliwkę i kości poprzecinaj, żeby sam krzyż z obudwu stron zarówno ucięty został, którą do rosolu tak gotuj.

Weźmij comber, wymocz pięknie przez godzin pięć najmniej, wstaw w naczyniu glinianym, którego jeżeli nie masz, obwiń w płótno, a wstaw w kotle, zasól dobrze, a gdy odewre, odbierz pięknie i włóż pietruszki. A gdy uwre, daj na misę, potrzebniejszy rozmaitemi kwiatkami, możesz to i na zimno dawać. Możesz też i chrzan zrobić, uwierciawszy z migdałami albo gęstą śmietaną i octem winnym, a przywarzywszy, polej, a daj na stół.

Tenże comber możesz już uwarzony przypiec w piecu upalonym, potrzebniejszy chlebem białym tartem, zmieszany z pieprzem i goździkami.

Ryc. 10

czwartkowych, zaczyna swój zbiór kulinarny – dziewiąty tom naszej serii pt. „Przepisy Paula Tremo” – od rosółu z jarząbków. I właśnie rosół z jarząbków przez cały XIX w. jest takim daniem więcej niż „niedzielnym”, eleganckim, podawanym w domach ziemiańskich, szlacheckich, potrawą rozpowszechnioną przez Jana Szyttlera, którego książki możemy podziwiać w prezentowanej tutaj kolekcji pana Leszka Szewczyka.

W XVIII w. pojawiają się już problemy z bioróżnorodnością. Pojawiają się przepisy, jak zrobić danie z cielęciny, z kurczaka, z gęsi, żeby przypominało potrawę z sarny, jelenia albo jarzątka. Jak to przyprawić? Jak to zmienić, bo jarząbków i innego dzikiego ptactwa jest już mało (ryc. 11). Widać, że jest z tym problem, ścierają się różne tradycje i różne typy wiedzy.

Jarosław Dumanowski
Dziczyzna w kuchni staropolskiej

UNIWERSYTET
NIKOLAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
Wydział Nauk Historycznych

**Kurę czy kurczę ugotować, żeby miała smak jarzątka
dzikiego [1751 r.]**

Leją w gardło jej mocny ocet, zawiązawszy gardło wieszają ją, żeby się sama zadusiła. Oskubawszy, winem francuskim obmywają, w środku i z wierzchu pieprzem i goździkami natarszy, do piwnicy wnoszą przez noc. Potym na rożen zatykając, masłem roztopionym polewają. Sapor dotego robią z wina dobrego, z tłustością zebraną z kapłona gotowanego, albo z kury, zmieszawszy razem dobrze; a po tym przydają trochę imbiru, pieprzu, goździkow, cukru, przykruszywszy białego chleba, i tym oblewają.

Ryc. 11

Kuchnia myśliwska, związana z dziczyzną, mimo wszystko jest w dużej mierze zapomniana. (Ryc. 12) Wynika to z tego, że pewnych gatunków nie możemy używać, pewnych gatunków nie chcemy jeść, a to oznacza zawężenie tej wiedzy, mimo ogromnego zainteresowania profesjonalistów, znanych kucharzy, ludzi nadających ton w tej dziedzinie. Nawet tradycje przeciwstawne do używania dziczyzny czy w ogóle mięsa operują pewnymi argumentami, które wydają nam się dzisiaj nowe. Tak na przykład w polskim dyskursie katolickim o poście w XVII w. niektórzy księża jezuici potępiają w ogóle jedzenie mięsa, jednak mówią głównie o zwierzętach gospodarskich, zwłaszcza o wieprzowinie. Wieprzowinę w tym ujęciu jedzą Niemcy albo Węgrzy, heretycy i wrogowie, a nie Polacy. Polak co najwyżej zje dziczyznę, ale generalnie pobożnie, po katolicku pości. Obraz cokolwiek wyidealizowany, ale bardzo rozpowszechniony w XVII i XVIII w.

Tradycja czy tradycje?

- Zapomnienie (wiewiórki, łabędzie, czaple, bobry)
- Post i radykalny dyskurs katolicki. Skąd na liście ptaków łownych wzięła się łyska?
- Jan Szyttler: polowanie, Rousseau i romantyzm *versus* początki polskiego wegetarianizmu
- Ograniczenie bioróżnorodności i utracona wiedza, umiejętności oraz praktyki

13

Ryc. 12

Wspomniany Jan Szyttler, którego wspaniałą książkę „Kuchnia myśliwska, czyli na łowach” można zobaczyć na wystawie, opisywał polowanie i obyczaje myśliwskie trochę jak jego mistrz Paul Tremo, czyli jako przykład zainteresowania naturą na gruncie sentymentalnym i romantycznym. Z drugiej strony, kilka lat później wydał książkę „Kuchnia postna”, w której ostro rozprawiał się z jedzeniem mięsa. Ale znowu dotyczyło to głównie zwierząt hodowlanych, nadużywania mięsa i pewnej masowości produkcji.

Ta opowieść o kuchni staropolskiej mówi o ograniczaniu bioróżnorodności i o utraconej wiedzy oraz utracie pewnych umiejętności, które zwłaszcza dla środowisk profesjonalnych, opiniotwórczych w dziedzinie gastronomii, edukacji gastronomicznej i edukacji żywieniowej są ciągle ważne. Ci ludzie tej wiedzy poszukują. Można by to rozważyć jako element edukacji czy aktywizacji członków państwa środowiska oraz szerszej publiki. Historia nie jest może nauczycielką życia, ale wydaje się, że może być nauczycielką gotowania.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękujemy za ciekawe przedstawienie tradycji kulinarnych.

Szanowni państwo, zakończyliśmy część referatową. Przechodzimy więc do dyskusji.

Diskusja

Senator Zdzisław Pupa

Czy pan łowczy krajowy chce zabrać głos? Prosimy.

Paweł Lisiak*

Panie Przewodniczący! Szanowni Parlamentarzyści! Drodzy Kole-dzy Myśliwi! Szanowni Goście!

Spotykamy się dziś w wyjątkowym miejscu i w wyjątkowym dla myśliwych czasie. Jest to 100. rocznica, gdy myśliwi zdecydowali, że pójdą wspólną drogą. Jubileusz ten obchodzimy w wolnej Polsce. Warto mieć w pamięci, że inicjatorami i największymi orędownikami ruchów patriotycznych byli właśnie myśliwi. Przykładem niech będzie przypadająca właśnie 160. rocznica wybuchu powstania styczniowego, podczas którego sztucery i dubeltówki myśliwskie odegrały chyba największą rolę. Myśliwi, którzy nie zginęli w walkach powstańczych, bardzo często byli zsyłani na Sybir. Alegorią tamtych czasów jest sytuacja współczesnego łowiectwa w Polsce, kiedy myśliwi są zsyłani na margines społecznej akceptacji. Ten temat zdaje się jednym z najważniejszych w dzisiejszych czasach. Myśliwi chronią polską faunę, zachowują bioróżnorodność, przywracają gatunki do naszego ekosystemu. I cóż ich spotyka? W zamian mamy niezrozumienie społeczne, odbiera się nam konstytucyjne prawo do wychowania dzieci zgodnie z naszymi przekonaniem. I chociaż obecna sytuacja, nasze położenie geopolityczne i toczące się za wschodnią granicą walki pozwalają nieco łaskawszym okiem spojrzeć na naszą organizację, musimy się zastanowić, jak i w którym kierunku iść dalej. Nasza proobronna rola w społeczeństwie jest nie do przecenienia. Na co dzień posługujemy się bronią. Znamy doskonale teren. Potrafimy zdobyć pożywienie. Potrafimy przetrwać w trudnych

* Paweł Lisiak – łowczy krajowy, przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego.

warunkach. Mało tego, potrafimy pomóc także innym w przetrwaniu. Myślę, że przykłady widzimy codziennie, chociażby w telewizji, w związku z tym co dzieje się na Ukrainie. Jako Polski Związek Łowiecki chcemy uczyć młodzież. Mówimy o nowoczesności, a ta nowoczesność to przede wszystkim młodzi ludzie. Chcemy uczyć młodych ludzi, dlatego zainicjowaliśmy w Zarządzie Głównym między innymi projekt „Junior Polskiego Związku Łowieckiego” skierowany do młodych Polaków w celu nauki posługiwania się bronią, właśnie po to, by uczyć ich patriotycznych postaw, żeby wiedzieli, jak bronić naszego honoru czy Ojczyzny. Program cieszy się coraz większą popularnością. Warsztaty spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem. Pamiętając o trudnej historii naszego kraju, musimy myśleć o przyszłych pokoleniach. To właśnie na młodych ludziach powinniśmy budować naszą przyszłość, w tym przyszłość nowoczesnego łowiectwa. Młodzi ludzie chcą działać. W swoich działaniach są bardzo skuteczni. Ich pasja powoduje, że takie programy jak „Darz Bór – dasz krew”, „Myśliwska paczka”, „Myśliwi dzieciom” czy program „Myśliwi Ukrainie” są bardzo efektywne. Sprawcami tych inicjatyw są młodzi ludzie, dzięki którym każdego roku docieramy z coraz większą pomocą do tych naprawdę potrzebujących. Myślę, że takim ukoronowaniem naszej działalności prospołecznej jest przyznanie nam nagrody „Symbol Odpowiedzialności Społecznej”, która towarzyszy nam w tym roku, w 100-lecie zjednoczenia polskiego łowiectwa.

„Szukajcie prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje”. „Jeśli trzeba, bądźcie zdecydowani iść pod prąd, pod prąd poglądów i rozpropagowanych haseł”. „Nie lękajcie się” – to słowa Papieża, które skierował do młodzieży w „Liście apostołskim do młodych” w roku 1985. Pomóżmy młodym ludziom w realizacji tych celów. Przygotujmy ich do działania. Przygotujmy obszar, w którym mają działać. Zbudujmy fundamenty i podwaliny tego, co ma powstać, co ma być lepsze od tego, co mamy dzisiaj. Tego życzymy sobie na nowe 100-lecie, bo 100 lat za nami, a wieki przed nami, jak mówi hasło tegoż 100-lecia.

Chciałbym zwrócić uwagę, że często odwołujemy się do przeszłości. Mijają lata, widzimy ciągle tych samych ludzi, te same twarze. Jeśli chcemy znaleźć się w tym społeczeństwie i być nowocześni, czekamy na tych młodych, bo:

*Daremne żale – próżny trud,
Bezsilne złożeńia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.*

Kończąc, życzę uczestnikom tej konferencji skutecznej implementacji rozwiązań tu przedstawionych. Życzę wszystkim Darz Bór! Chwal Ćwik! Hubert Darz!

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję serdecznie. Czy ksiądz kapelan zechce zabrać głos?

Ks. Sylwester Dziezic *

Panie Przewodniczący! Drodzy Organizatorzy i Goście!

Czuję się trochę onieśmielony, że akurat na takiej „ambonie” mogę dzisiaj coś powiedzieć. Z reguły jestem przyzwyczajony do dwóch, do tej w łowisku i do tej w kościele, dlatego nie będę zabierał czasu. W rozpoczynającym się kolejnym 100-leciu Polskiego Związku Łowieckiego, a właściwie 100-leciu zjednoczenia polskiego łowiectwa, życzę nam, wszystkim myśliwym, odnowienia tego zjednoczenia polskiego łowiectwa. Pomimo podziałów merytorycznych, światopoglądowych, życzę otwarcia na młodych i nowoczesność, zwłaszcza w mediach społecznościowych, które docierają do młodych ludzi, aby kształtować w nich zrozumienie, a później również szacunek do nas jako myśliwych, do ochrony polskiej przyrody i do łowiectwa. Powinno być „amen”, czyli niech tak się stanie. Darz Bór!

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję. Teraz prosimy o kilka słów prof. Andrzeja Tomka.

Dr hab. Andrzej Tomek **

Szanowni Państwo! Drodzy Koledzy!

Była dzisiaj mowa o tym, że nasz związek przechodzi trudny czas, są różne zagrożenia, są nieprzychylnie nam wypowiedzi. Warto się zastanowić, dlaczego tak jest. To, że mamy dwie różne opcje w społeczeństwie,

* Ks. Sylwester Dziezic – kapelan krajowy Polskiego Związku Łowieckiego.

** Dr hab. Andrzej Tomek – prof. ucz., Uniwersytet Rolniczy w Krakowie.

to powszechnie wiadomo. Ale spójrzmy na łowiectwo. Pierwsza sprawa, zmieniły się uwarunkowania. Kiedyś łowiectwo było związane z własnością gruntu, wtedy myśliwi byli cenieni. Po II wojnie światowej własność gruntu nie miała związku z myślistwem czy łowiectwem, zostały stworzone obwody łowieckie. I moim zdaniem, ludzie nie całkiem sobie zdali sprawę, że to myślistwo się zmieniło. Kto został po II wojnie światowej myśliwym? Nie ci ludzie, którzy byli przed wojną myśliwymi, którzy tworzyli związek łowiecki, bo ich było mało. Ja jestem z Krakowa, jestem emerytowanym pracownikiem ówczesnej Akademii Rolniczej. W Małopolsce była taka sytuacja, że przed wojną te małe własności, obwody łowieckie to była wieś. Ludzie byli przyzwyczajeni do tego, że myśliwy, który dzierżawił tę wieś, był wszystkim znany. Mój dziadek był myśliwym jeszcze za czasów „nieboszczki Austrii”, jak kiedyś mówiono. Mówił, że był jednym z delegatów powiatu, już nieistniejącego, na Centralny Zjazd Delegatów, z którego potem utworzył się Polski Związek Łowiecki, to był 1923 r. Nie wiem, czy to prawda, bo nie miałem możliwości tego sprawdzić. I ten dziadek mówił, że nigdy z Polskiego Związku Łowieckiego nie wystąpił, nigdy go nie wyrzucono, ale po II wojnie światowej nie mógł dostać pozwolenia na broń. A jak starał się o to pozwolenie, to UB od razu wzięło go na przesłuchania. To moja historia rodzinna, fakty. A kto po II wojnie światowej mógł wstąpić do związku łowieckiego? Przede wszystkim wojskowi. To się zmieniło w 1956 r. Mój ojciec dostał wtedy pozwolenie na broń, bo wcześniej też nie mógł go otrzymać. Mówił, że dostał tylko dlatego, że był leśnikiem, bo inni myśliwi sprzed wojny już nie mogli być myśliwymi. Ta zmiana po II wojnie światowej spowodowała, że ludzie zaczęli traktować myśliwych jak jakąś nową władzę. Mówię o latach 50. Minęło kilkadziesiąt lat. W dalszym ciągu są takie koła łowieckie, jak tu dzisiaj wspomniano, gdzie jest 10 członków, którzy uważają się za elitę. A w tych wioskach, które dzierżawią, mogą być inaczej odbierani. Podejście do tych ludzi to ważna rzecz.

Następna sprawa: myślę, że łowiectwo jest słabo rozumiane. Mamy w języku polskim dwa słowa: „łowiectwo” i „myślistwo”. Niektórzy uważali swego czasu, że to synonimy. W 1948 r. to rozdzielono: myślistwo jest związane bardziej z polowaniem, a łowiectwo – z rozeznaniem przyrody. Ale czy to dotarło do społeczeństwa? Nie sądzę. Porównajmy na przykład model amerykański. Tam nie ma obwodów łowieckich, poza tym rozdzielają „myślistwo” i „zarządzanie przyrodą”. Tego u nas brakuje. Trzeba by uświadamiać społeczeństwo w prasie codziennej czy na spotkaniach, że łowiectwo to nie tylko polowanie. Dzisiaj już o tym była mowa, więc nie będę tego powtarzał. Jeśli zapytamy kogoś na ulicy,

z czym mu się kojarzy łowiectwo, to odpowie: z zabijaniem. Moim zdaniem mamy dwa najważniejsze zadania: pierwsze, zmienić wizerunek łowiectwa, a drugie, uświadomić sobie, że przeszliśmy do innej tradycji. Tradycja przedwojenna już nie istnieje, powojenna też nie, czyli ta do 1956 r. Trzeba zmienić mentalność, bo w przeciwnym razie przyszłość łowiectwa będzie trudna.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję. A teraz zapraszam przedstawiciela sokolników. Witamy serdecznie pana Adama Mrocza. Będzie ciekawie.

Adam Mroczek*

Chcę bardzo podziękować za zaproszenie. To pierwszy raz, kiedy sokolnicy są dostrzeżeni we współczesnym łowiectwie i mogą być na spotkaniu w Senacie.

Przygotowaliśmy krótką prezentację. Na czym polega sokolnictwo? Historia sokolnictwa ma 8000 lat. Niektóre źródła podają, że rozpoczęło się to 4000–6000 lat przed naszą erą. (Ryc. 1) Największy rozwój na ziemiach polskich nastąpił za królów Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. Współcześnie sokolnictwo udało się wskrzesić 50 lat temu. W zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz 50-lecia sokolnictwa w Polsce. I traktujemy



Ryc. 1

* Adam Mroczek – członek Komisji Sokolniczej NRŁ PZŁ oraz członek zarządu Polskiego Klubu Sokolników PZŁ „Gniazdo Sokolników”.

Sokolnictwo jako niematerialne dziedzictwo kultury ludzkości

- dzięki staraniom wielu sokołników udało się doprowadzić do wpisania sokolnictwa na listę niematerialnego dziedzictwa kultury ludzkości
- W 2016 roku lista krajowa
- W grudniu 2021 roku lista międzynarodowa UNESCO



Ryc. 2

obecność tutaj, za co jeszcze raz dziękujemy, jako ukoronowanie wszystkich naszych starań. Osiągnęliśmy ogromny sukces jako sokołnicy, bo polskie sokolnictwo zostało wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości i jest chronione przez UNESCO. (Ryc. 2)

Jest nas garstka. Przedmówcy wspomnieli, że na tysiąc osób przypada w Polsce 3 myśliwych. Liczbę sokołników trzeba by podawać w promilach. W skali całego kraju jest nas około 300, ale jesteśmy obecni i w bardziej oczywistych, i mniej oczywistych miejscach. Oprócz tego, że polujemy

Sokolnictwo to...

Polowanie z ułożonymi ptakami drapieżnymi



Ryc. 3

Sokolnictwo to...

Hodowla zagrożonych wyginięciem gatunków



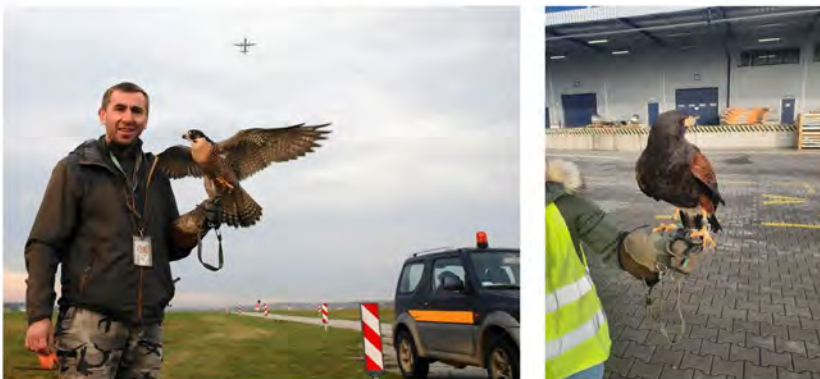
Ryc. 4

z ptakami drapieżnymi, zajmujemy się również hodowlą zagrożonych gatunków. (Ryc. 3 i 4) Kolega ma tutaj ze sobą sokoła wędrownego. To wyjątkowa możliwość zobaczenia z bliska tego sokoła. Ten ptak, proszę państwa, w latach 70. w Polsce wyginął. Dopiero pod koniec lat 90., głównie dzięki pracy sokolników, udało się go przywrócić polskiej przyrodzie.

Zajmujemy się również ochroną bezpieczeństwa ludzi i mienia. (Ryc. 5 i 6) W zasadzie na każdym polskim lotnisku pracuje sokolnik,

Sokolnictwo to...

Dbanie o bezpieczeństwo ludzi i mienia
w ramach usług sokolniczych



Ryc. 5

Sokolnictwo to...

Ochrona płodów rolnych



Ryc. 6

żeby uniknąć kolizji ptactwa z samolotami startującymi i lądującymi. Chronimy również mniej oczywiste miejsca, na przykład zakłady przemysłowe, zakłady spożywcze. Również walczymy z ASF. Może nie tak bezpośrednio jak myśliwi z bronią, ale odstraszamy ptaki, które mogą tego wirusa przenosić. Chronimy płody rolne. Sokolnicy chronią na przykład plantacje borówki amerykańskiej lub zasiewy przed nadmierną eksploatacją przez dzikie ptactwo. A w ramach chociażby UNESCO jedną z rzeczy, którą jesteśmy zobowiązani w tej chwili robić, to przekazywać tradycje sokolnicze z pokolenia na pokolenie. (Ryc. 7) Jest z nami najmłodszy uczestnik konferencji, moja córka Ela, która też ma swojego ptaka i dzielnie mi pomaga w jego układaniu. Jestem z tego bardzo dumny. Natomiast faktycznie, jak przedmówcy zaznaczyli, jest jeszcze coś do poprawy, bo chciałbym zabrać córkę ze sobą na polowanie, ale niestety nie mogę.

Sokolnictwo to również edukacja. Odwiedziliśmy tysiące szkół w ciągu ostatnich kilku lat, tłumacząc dzieciom, jak funkcjonują ptaki drapieżne, jakie mają wyjątkowe umiejętności i co potrafią. (Ryc. 8)

Teraz kilka słów o tym, jak się udało tego sokoła wędrownego uratować. 150 lat temu w Austrii jeden z chemików opracował związek, który został później nazwany DDT. Świat się nim zachwycił, ponieważ miał bardzo dobre właściwości insektobójcze. (Ryc. 9) Niestety okazało się, że spowodował u ptaków drapieżnych między innymi problemy z wapniem. Samice składały jajka albo bez skorupki, albo z bardzo cienkimi skorupkami. W ten sposób sokoł wędrowny również w Polsce

Sokolnictwo to...

Przekazywanie tradycji z pokolenia na pokolenie



Ryc. 7

Sokolnictwo to...

Edukacja i sposób na spędzenie wolnego czasu!



Ryc. 8

wyginął. (Ryc. 10) Do kogo zwrócono się o pomoc? Do sokolników, którzy nie dość, że opracowali metody hodowli tego ptaka, mieli jego kopię zapasową w swoich woliarach, to opracowali „Program restytucji sokoła wędrownego”, który jest obecnie realizowany w naszym kraju. Dzięki temu możemy się już cieszyć ponad 60 parami lęgowymi dziko występujących sokołów. Na terenie Warszawy tych par też jest kilka i sokół wędrowny nie jest już taką rzadkością. (Ryc. 11) A tak wygląda

Historia DDT i pewnego gatunku uratowanego od wyginięcia

- Wynaleziony przez austriackiego chemika Othmara Ziedlera w 1873 roku, zaś w roku 1948 Paul Hermann Muller otrzymał nagrodę Nobla za odkrycie owadobójczych właściwości związku
- Już podczas II wojny światowej alianci szeroko stosowali go jako środek owadobójczy (wszy, pchły) zaś po wojnie dzięki DDT wyeliminowano występowanie malarii w Europie i Ameryce Pn.



Paul Muller



Ryc. 9

Historia DDT i pewnego gatunku uratowanego od wyginięcia

- Niestety już w latach 60 XX wieku odkryto niszczący wpływ DDT na ptactwo : „Silent spring” Rachel Carson . Badania wykazały zaburzenia gospodarką wapniem w organizmach ptaków uwidaczniające się przede wszystkim u drapieżnych (środek jest lipofilny) z powodu bioakumulacji i dużej trwałości tego środka
- Ogólnosiwiatowy zakaz szerokiego stosowania DDT i ścisłej kontroli wprowadzono w latach 70tych – aktualnie produkowane jest tylko w Indiach, Chinach i Korei Północnej. W Polsce zakaz stosowania od 1976 roku



Jajka sokółki zgniecione z powodu zbyt cienkiej skorupki



Prof. Tom Cade – sokolnik, który uratował sokółki

Ryc. 10

przyrost tych ptaków na wykresie (ryc. 12) i miejsca gniazdowania na mapie (ryc. 13).

Historia DDT i pewnego gatunku uratowanego od wyginięcia

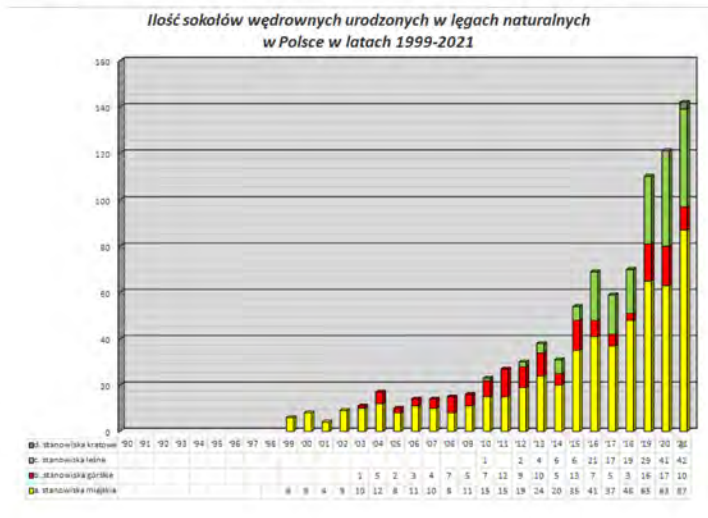
- Sokół wędrowny praktycznie wyginął w Polsce z ostatnim lęgiem w 1972 roku – ponowne legi miały miejsce już z reintrodukowanych osobników w 1998r na terenach miejskich oraz w 2012 na terenach leśnych. Aktualnie mamy ponad 60 par lęgowych tego gatunku.
- W roku 1993 między innymi przedstawiciele PZł partycypowali w utworzeniu Programu Restytucji Sokoła Wędrownego w Polsce, zaś od roku 2010 program w nowej formie prowadzi Stowarzyszenie na Rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”. Zarówno w pierwotnym jak i aktualnym programie aktywnie uczestniczą sokolnicy. W latach 2010-2021 wypuszczono 956ptaków!



Reintrodukcja Sokolów w Skawinie w 2021r. (CEZ Skawina)

Ryc. 11

Historia DDT i pewnego gatunku uratowanego od wyginięcia



Ryc. 12

Historia DDT i pewnego gatunku uratowanego od wyginięcia

Miejsca gniazdowania sokołów wędrownych w latach 1998 - 2021



Ryc. 13

Ptaki drapieżne są niesamowite

Sokół wędrowny potrafi pikować z prędkością nawet do 380km/h



Ryc. 14

Sokół wędrowny to wyjątkowy ptak. Proszę spojrzeć na kształt nozdrzy sokoła i kształt silnika odrzutowego. (Ryc. 14) Nie jest to przypadek, że to wygląda tak samo. Kształt sokoła w locie i sylwetka bombowca strategicznego B-2 (poniżej) również są bardzo podobne. Ten ptak, mysołowiec towarzyski, którego trzymam na rękawicy, też jest wyjątkowym ptakiem,

ponieważ żyje w ekstremalnych warunkach. Tylko dzięki współpracy z innymi ptakami może przetrwać. Ptaki te potrafią robić „żywą drabinę”, aby móc z wyższej wysokości rozglądać się za zwierzyną, na którą polują wspólnie. Dzięki takiej współpracy osiągają sukcesy. (Ryc. 15)



Ryc. 15

Myślę, że na taką współpracę sokolnicy i myśliwi mogą liczyć. Bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu. Zapraszamy na stoisko, jeśli ktoś chciałby dowiedzieć się więcej o naszych ptakach.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękujemy serdecznie za obecność, za pasję, którą prezentujecie. Gratulujemy państwu. A teraz zapraszamy pana Macieja Strawę.

Maciej Strawa *

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Koleżanki i Koledzy Myśliwi!

* Maciej Strawa – członek Komisji Kultury NRŁ, opiekun Zespołu Trębaczy Myśliwskich z Zespołu Szkół Leśnych w Goraju.

Chciałbym zapewnić państwa, że w średnich szkołach leśnych prowadzonych przez Ministra Klimatu i Środowiska staramy się przygotowywać kadry nie tylko dla leśnictwa, ale i łowiectwa. Jest w programie obowiązkowy przedmiot gospodarka łowiecka, dzięki temu uczniowie będą przygotowani, aby jako leśnicy również uprawiać łowiectwo, ale też uczestniczyć w zarządzaniu łowiectwem. Niezależnie od tego rozwijamy pasje myśliwskie, także naukę gry na rogu myśliwskim. W niektórych szkołach jest również sokolnictwo. We wszystkich szkołach mamy kynologię myśliwską, tradycje myśliwskie po to, żeby poznać historię polskiego łowiectwa i rozumieć zmiany, które zachodzą.

Są konkursy w naśladowaniu głosów dzikich zwierząt, zwłaszcza głosów byków jeleni. Odbywają się nie tylko pokazy i konkursy, ale również mistrzostwa Polski i mistrzostwa Europy, które odbyły się w Goraju-Zamku w Wielkopolsce, w Technikum Leśnym, w 2010 r. Mam nadzieję, że będą mogły się odbyć również w 2024 r.

Dziękuję serdecznie za zaproszenie na tę konferencję naszego Zespołu Trębaczy Myśliwskich z Zespołu Szkół Leśnych w Goraju, w Wielkopolsce. Z wielką dumą zagraliśmy tutaj sygnały, a przede wszystkim „Hejnał Polskiego Związku Łowieckiego”, nowo skomponowany. Chciałbym, aby ten hejnał nam towarzyszył w roku jubileuszu 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Darz Bór!

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję. A na koniec zapraszam eksperta senackiej Komisji Środowiska, pana prof. Marka Gromca. Prosimy o podsumowanie.

Prof. Marek Gromiec*

Szanowni Państwo!

Dziękuję panu senatorowi Zdzisławowi Pupie za zaproszenie do wypowiedzi, która będzie bardzo krótka. Kilka lat temu uczestniczyłem w konferencji na temat łowiectwa, myślistwa tu, w Senacie. Była burzliwa dyskusja nad rolą tych dyscyplin. W związku z tym zaproponowałem ustanowienie specjalnej nagrody pokazującej rolę ekologiczną gospodarki łowieckiej, co zostało entuzjastycznie przyjęte. Czas szybko biegnie. Mieliliśmy pandemię, która zrujnowała życie społeczne i przerwała ciąg

* Prof. Marek Gromiec – ekspert Komisji Środowiska.

rozmaitych działań, w tym związanych z tym pomysłem. Pojawiać się będą inne pandemie, które odzwierciedlać będą zmiany klimatyczne i to, co się dzieje ze środowiskiem. Nadmienię, że ONZ ustanowił 30 grudnia dniem przygotowania się na następną pandemię, jeszcze groźniejszą od tej, której doświadczyliśmy. Myślę, że odzwierzęce pandemie będą atakować wszystkie kontynenty i szybko się przenosić, więc łowiectwo ma zasadniczą rolę do odegrania. Jako przewodniczący Kapituły Zielonego Lauru, która corocznie nagradza laureatów w Pałacu Staszica w Polskiej Akademii Nauk, pragnę wrócić do dawnej propozycji. Wsłuchując się w wystąpienia i dyskusję, uważam, że należy pokazywać w większym stopniu rolę ekologiczną myślistwa i łowiectwa w ramach wyzwań ekorozwoju, nagłaśniać ją, nagradzać, pokazywać pozytywne przykłady kół łowieckich oraz promować osoby aktywne na tym polu. Dziękuję bardzo.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję, teraz pan senator Józef Łyczak.

Senator Józef Łyczak *

Szanowni Państwo! Koleżanki i Koledzy!

To bardzo dobrze, że udało nam się zorganizować w Senacie tę konferencję pod przewodnictwem pana senatora Zdzisława Pupy, konferencję bardzo ważną i potrzebną. Myślę, że w przyszłości również będziemy kontynuowali organizowanie takich spotkań. My w Senacie staramy się naprawdę coś dobrego dla polskiego łowiectwa robić, po prostu ratować łowiectwo. Mnie jest szczególnie niezręcznie o tym mówić, bo byłem sprawozdawcą ustawy wtedy, kiedy ta ustawa była niszczone. Ja wnosiłem poprawki, ale matematyka jest matematyką, zapisy zostały i są do dziś.

Wierzę, że ten rok jest rokiem szczególnym. Obchodzimy piękny jubileusz, ale mamy też rok wyborczy. Może w przyszłej kadencji będzie łatwiej wprowadzić zapisy, o których mówiliśmy, że dają szansę na uzdrowienie trudnej sytuacji w polskim łowiectwie. Ja w to wierzę. W Senacie jest tylko 5 myśliwych na 100 senatorów, więc trzeba pozostałych przekonywać do naszych racji, żeby przegłosować zapisy, które są nam bardzo potrzebne. To powinno polepszyć sytuację i wtedy będziemy dumni z polskiego łowiectwa, czego wszystkim państwu życzę. Wszystkiego najlepszego. Darz Bór!

* Senator Józef Łyczak – zastępca przewodniczącego Komisji Środowiska.

Senator Zdzisław Pupa

Jeszcze pan prezes Rafał Malec. Proszę bardzo.

Rafał Malec

Zanim pan przewodniczący zakończy dzisiejszą konferencję, chciałbym złożyć deklarację, że polscy myśliwi oczekują więcej takich inicjatyw, jak to spotkanie. Jeżeli będzie potrzeba, to w każdej chwili służymy pomocą i radą. Chciałbym, aby parlamentarzyści o tym pamiętali i zawsze korzystali z usług fachowców, jakimi niewątpliwie są polscy myśliwi. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję za zorganizowanie tej konferencji.

Senator Zdzisław Pupa

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Chcę bardzo podziękować za udział w dzisiejszej konferencji. Szanownym prelegentom, państwu profesorom, dziękuję za wysoki poziom wykładów. Myślę, że potencjał intelektualny, który został zaprezentowany, znajdzie odzwierciedlenie w pracach parlamentu. Do tego również państwa zachęcam, aby zwracać uwagę na mankamenty, na problemy, które dotyczą ochrony środowiska, łowiectwa i zadań, jakie stoją przed Polskim Związkiem Łowieckim.

Pan prof. Dariusz Gwiazdowicz przypomniał mi słowa, które również senator Rafał Ślusarz wypowiedział, że próbował wyobrazić sobie Polskę bez łowiectwa. Zostawiam państwa z tą refleksją. Wyobraźmy sobie Polskę bez łowiectwa. Niech ta refleksja nam towarzyszy przez najbliższe tygodnie albo miesiące. Dziękuję i proszę pana prezesa o wydanie komendy...

Rafał Malec

Proszę sygnalistów o odegranie sygnału „Koniec polowania” i sygnału „Darz Bór”.

Senator Zdzisław Pupa

Dziękuję bardzo. Darz Bór!

Spis treści

OTWARCIE KONFERENCJI

| | |
|---------------------------------|----|
| Senator Zdzisław Pupa | 5 |
| Edward Siarka | 7 |
| Senator Zdzisław Pupa | 9 |
| Lech Kołakowski | 10 |
| Senator Zdzisław Pupa | 12 |
| Rafał Malec | 13 |
| Senator Zdzisław Pupa | 15 |
| Rafał Malec | 15 |
| Senator Zdzisław Pupa | 16 |

WYSTĄPIENIA

| | |
|--|----|
| Dariusz J. Gwiazdowicz – <i>100 lat historii Polskiego Związku Łowieckiego</i> . . . | 19 |
| Senator Zdzisław Pupa | 34 |
| Marian Flis – <i>Efektywna gospodarka leśna i rolna a zadania myśliwych</i> . . . | 35 |
| Senator Zdzisław Pupa | 44 |
| Marian Flis | 45 |
| Senator Zdzisław Pupa | 45 |
| Edward Siarka | 45 |
| Marian Flis | 47 |
| Senator Zdzisław Pupa | 47 |
| Aleksandra Matulewska – <i>Czy kultura łowiecka jest krwawą tradycją?</i> . . . | 48 |
| Senator Zdzisław Pupa | 57 |
| Urszula Paślawska. | 57 |
| Senator Zdzisław Pupa | 58 |
| Henryk Okarma – <i>Łowiectwo jako narzędzie aktywnej ochrony przyrody</i> . . . | 59 |
| Senator Zdzisław Pupa | 71 |
| Dariusz Zalewski – <i>Łowiectwo w Polsce – kierunki jego rozwoju w perspektywie najbliższej dekady</i> | 72 |
| Senator Zdzisław Pupa | 83 |
| Senator Józef Zając. | 84 |
| Senator Zdzisław Pupa | 85 |

| | |
|--|----|
| Jarosław Dumanowski – <i>Dziczyszna w kuchni staropolskiej</i> | 86 |
| Senator Zdzisław Pupa | 96 |

DYSKUSJA

| | |
|----------------------------------|-----|
| Senator Zdzisław Pupa | 99 |
| Paweł Lisiak | 99 |
| Senator Zdzisław Pupa | 101 |
| Ks. Sylwester Dziedzic | 101 |
| Andrzej Tomek | 101 |
| Senator Zdzisław Pupa | 103 |
| Adam Mroczek | 103 |
| Senator Zdzisław Pupa | 111 |
| Maciej Strawa | 111 |
| Senator Zdzisław Pupa | 112 |
| Marek Gromiec | 112 |
| Senator Zdzisław Pupa | 113 |
| Senator Józef Łyczak | 113 |
| Senator Zdzisław Pupa | 114 |
| Rafał Malec | 114 |

ISBN 978-83-67476-18-8